

ZNOWU AWANS
W RANKINGU

PROF. UDO ARNOLD
DOKTOREM H.C. UWM

KIBOLOM WSTĘP
WZBRONIONY

O L S Z T Y N C Z E R W I E C 2 0 1 2 N R 6 / 1 5 4

WIADOMOŚCI

UNIwersyteckie

U
W
M

ISSN 1641 3199

WWW.UWM.EDU.PL



PROJEKT GRAFICZNY: RENATA DMIUCH, fot. Radosław Walauga

KOKO KOKO KORTOWIADA!!!



FAKTY

Kronika kortowska.....	2
Znowu awans w rankingu.....	2
Senat. Finansowa niespodzianka.....	3
Prof. Zygmunt Litwińczuk doktorem honoris causa UWM.....	3
Jeden wieczór - dwie nagrody.....	4
Wietnamski kawior z Mazur?.....	4
Informatyka wzmocni administrację.....	5
Rozwój olsztyńskiej nauki.....	5
Jestem dumny ze współpracy.....	6
WNT z nowym budynkiem.....	7
Włożyli białe fartuchy.....	7
Dzień fascynujących roślin.....	8
Studenci medycyny UWM najlepsi.....	8
Nauka pójdzie do... parku.....	9
Centrum uwagi na centrum energii.....	9
Nasi ludzie w komitetach PAN.....	10
Otwieramy „Horyzonty pedagogiczne”.....	10
Rodzina przed dylematami.....	11
Współczesne kary - (bez)celowe?.....	11



Dzień
fascynujących
roślin
str. 8

NAUKA

Kibolom wstęp wzbroniony.....	12
Media pozwalają na więcej.....	13
Lekarze chorych jezior.....	14
Robisz to w kapciach i piżamie.....	15
Przepustka do lepszej przyszłości?.....	16
Całą parą do autonomii.....	17
Zagrajmy w zielone.....	18
Gorzka przyszłość?.....	19



Robisz
to w kapciach i
piżamie
str. 15

STUDENCKIE ŻYCIE

Koko koko Kortowiada!!!.....	20-21
Łączy ich pasja do nauki.....	22
Wielkie blachy na szlaku.....	22

KRONIKA KULTURALNA

Dzień Saudyjski na UWM.....	23
Piórko na folkową nutę.....	23

SILVA RERUM

Sto czterdzieści dziewięć skarbów.....	24
Matematyka? To lubią.....	25
Każde pokolenie ma swoją poezję?.....	25
Nasze baby pruskie (cz. 4).....	26
Debatą ZNP: nauczyciel czy ekspert?.....	27

FORUM

Czerwona apaszka.....	28
Europa w blasku i cieniu.....	28
Jak z nut.....	29
Z życia wzięte.....	29
Humaniści za łaciną.....	30
Wydawnictwo UWM.....	31
Doktoraty - habilitacje.....	31
Sport.....	32



Zagrajmy
w zielone
str. 18



Na folkową
nutę
str. 23

Kronika Kortowska

Dr Marta Romańczuk-Grącka, dr Bogna Orłowska-Zielińska (Katedra Prawa Karnego Materialnego) i dr Piotr Chlebowicz (Katedra kryminologii i Polityki Kryminalnej) z Wydziału Prawa i Administracji UWM uczestniczyli w ogólnopolskim zjeździe młodych karnistów (19-20. 04.) *Interdyscyplinarność badań w naukach penalnych* zorganizowanym przez Katedrę Prawa Karnego WPIA UAM w Poznaniu. Celem zjazdu była integracja środowiska młodych karnistów oraz przedstawienie kierunków badań w obrębie polskich nauk penalnych. W zjeździe wzięło udział ponad 100 prawników specjalizujących się w problematyce prawa karnego, kryminologii i kryminalistyki.

Na deskach opolskiego amfiteatru wystąpił olsztyński *Enej* z hitem *Skrzydlate ręce* i... wygrał SuperPremiery 2012 podczas 49. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu (3.06.). O główną nagrodę rywalizowało 10 utworów spośród 156 zgłoszeń wybranych przez specjalną komisję, w której skład weszli przedstawiciele Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i Super Expressu. W głosowaniu sms-owym najwięcej głosów otrzymał *Enej* i do nich powędrowała nagroda główna. Oprócz tego muzycy zdobyli także SuperPremierę Internetową – nagrodę przyznaną przez internautów portalu Onet i TVP. Dzień wcześniej muzycy zaśpiewali podczas koncertu „Szalone lata 60!” utwór *Czarny Alibaba* z repertuaru Andrzeja Zauchy.

Decyzją Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Wydział Bioinżynierii Zwierząt otrzyma dodatkowe dofinansowanie. To pokłosie oceny wyróżniającej dla kierunku zootechnika, którą wystawiła Polska Komisja Akredytacyjna w październiku 2011 roku. Proces dydaktyczny w ocenie PKA jest dobrze organizowany i realizowany w bardzo dobrych warunkach materialnych, przez kompetentnych nauczycieli akademickich oraz na wysokim poziomie merytoryczno-metodycznym. Dbałość o wysoką jakość kształcenia przejawia się m.in. w odsiewie studentów, ale także w niezwykle starannym i dobrze funkcjonującym Wewnętrznym systemie zapewnienia jakości kształcenia. Efektem jego skuteczności jak też całego procesu kształcenia jest łatwe uzyskiwanie zatrudnienia w zawodzie przez absolwentów. Olsztyński wydział znalazł się jako jeden z 25 wyróżnionych przez ministerstwo i może liczyć na tzw. dotację projekcyjną (jej wysokość nie jest jeszcze znana - red.).

Katedra Architektury Krajobrazu i Agroturystyki UWM wraz z Federacją Arborystów Polskich zorganizowały 26.05. pokaz technik bezpiecznej wspinaczki na drzewach. Pokaz przeznaczony był dla osób zainteresowanych w przyszłości pracą na drzewach oraz tych, którzy aktywnie spędzają wolny czas. Po pokazie wygłoszono prelekcję na temat pracy federacji i możliwości opanowania podstawowych technik wspinaczki po drzewach dla każdego.

Znowu awans w rankingu

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w rankingu szkół wyższych miesięcznika *Perspektywy* awansował w tym roku aż o 4 miejsca.

Według rankingu *Perspektyw* UWM został w tym roku sklasyfikowany na 26. miejscu wśród polskich szkół wyższych – o 4 miejsca wyżej niż przed rokiem. W 2010 i 2009 r. wśród wszystkich szkół wyższych w kraju znajdowaliśmy się na 32. miejscu.

Wśród polskich uniwersytetów zajmujemy obecnie 9. mocną pozycję. Tę samą, co przed rokiem. Rok 2010 zakończyliśmy na 10 miejscu. Natomiast w roku 2009 byliśmy na 11.

Systematycznie więc nasza uczelnia w tym najbardziej miarodajnym rankingu pnie się wyżej. Za nami jest wiele starszych uczelni. Ranking polskich szkół wyższych 2012 został opracowany przy uwzględnieniu szczegółowych kryteriów. Były to: siła naukowa, prestiż, warunki studiowania i umiędzynarodowienie.

Rektor UWM prof. Józef Górniewicz cieszy się z tych wyników, ale...podchodzi do nich z pewną rezerwą.

– Cieszę się, że jesteśmy doceniani na zewnątrz. Niedawno zostaliśmy nagrodzeni przez miesięcznik *Forbes* jako najdynamiczniej rozwijająca się firma w regionie i najlepsza uczelnia z klasyfikowanych przez to czasopismo. Mało która firma może pochwalić się przyrostem majątku księgowego o 80 proc. w ciągu 3 lat! Wyniki rankingu *Perspektyw* traktuję jako wyróżnienie i to wszystkich pracowników, bo to ich praca złożyła się na awans o 4 miejsca – dodaje prof. Górniewicz.

Rezerwa spowodowana jest kryteriami stosowanymi przez autorów rankingu.

– Przypuszczam, że gdyby *Perspektywy* pod uwagę brały warunki studiowania, to znaleźlibyśmy się jeszcze wyżej. Nikt w Polsce nie ma takiego kampusu, jak my w Kortowie, a tego ranking pod uwagę nie bierze. Podobnie jak wyników w sporcie i naszej infrastruktury sportowej – ocenia rektor.



Mocny średniak - takie wnioski nasuwają się po dokładnej analizie rankingu, bowiem szczegółowe kryteria oceny tak nas lokują. Jest jednak kilka miłych niespodzianek. Oto pod względem prestiżu wśród pracodawców - zajmujemy 18. miejsce w kraju, ale wśród pracodawców w woj. warmińsko-mazurskim - miejsce 1! Jesteśmy tu przed najlepszymi w Polsce: uniwersytetami Jagiellońskim i Warszawskim oraz przed politechnikami Warszawską i Gdańską, które są kuźniami kadr dla wielu firm w naszym regionie.

Także pod względem innowacyjności znaleźliśmy się na dobrym 12. miejscu w Polsce, wyprzedzając kilka uczelni stojących w rankingu wyżej.

Klasyfikacja w grupach kierunków pokrewnych stawia nas także na mocnej średniej pozycji. Z tego grona jednak zdecydowanie wysuwamy się na czoło w krajowym rankingu kierunków rolniczych, leśnych, weterynaryjnych. Mamy tu miejsce 3. w Polsce, zaraz po SGGW w Warszawie i Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Nasze młode wydziały: medycyna i nieco starsze prawo zajmują w Polsce 14. pozycję, a więc też w środku tabeli. Dobry wynik uzyskały także kierunki przyrodnicze i polityczne (oba 13.). Natomiast za Kortowo – najpiękniejszy kampus w Polsce – ocenę wystawiła nam inna gazeta - miesięcznik „National Geographic Traveler” dając nam nagrodę specjalną w zeszłorocznym plebiscycie czytelników.

Senat. Finansowa niespodzianka

Nie sprawdziły się grudniowe senackie przewidywania co do wysokości budżetu UWM na 2012 r. I dobrze, bo były zbyt ostrożne. Pieniądzy na ten rok będziemy mieć trochę więcej niż się spodziewaliśmy. Skorzystają na tym m.in. akademicy.

Senat UWM na posiedzeniu 25 maja uchwalił plan rzeczowo-finansowy na rok 2012. Dopiero teraz, bo dopiero teraz wszystkie niewiadome dotyczące finansowania uczelni wyższych zostały ujawnione. Spodziewamy się zatem przychodów w wysokości 393 mln zł, a wydatków – 390,4 mln zł. W porównaniu z grudniem 2011 r., kiedy to Senat uchwalał prowizorium budżetowe na bieżący rok są to kwoty zdecydowanie wyższe. Spodziewaliśmy się dotacji na poziomie roku 2011, a tymczasem dostaliśmy więcej, aż o 2 mln zł.

– W ciągu ostatnich 4 lat co roku dostajemy wyższą dotację z budżetu państwa, chociaż liczby studentów nie zwiększamy. To nie jest żadna reguła, bo są takie uczelnie, które dostają coraz mniej – zauważył prorektor Szczepan Figiel, który referował kwestie budżetu.

Dla porównania: w roku 2011 plan przychodów po korektach wynosił 367,4 mln zł. Dotacja państwa w 2012 r. wyniesie 206 mln zł. Za usługi edukacyjne spodziewamy się uzyskać 45 mln zł, (w tym aż 11,3 mln zł środki zagraniczne i współfinansowanie krajowe), a z działalności badawczej 70 mln zł (też znacznie więcej niż w minionym roku).

Koszty powinny się zamknąć kwotą 390,4 mln zł (rok 2011 po korektach – 363,9 mln zł). Największy udział w kosztach mają płace – 201 mln zł, czyli niemal cała dotacja. Będzie więcej pieniędzy na remonty, głównie akademików (7 mln zł), ale nieco mniej na pomoc materialną dla studentów. To skutek zmiany przepisów. W tym roku na inwestycje wydamy 106 mln zł, przy ok. 200 mln w ub. r. Pieniądze inwestycyjne z programów unijnych nie są wliczane do planu rzeczowo-finansowego uczelni, chociaż przez budżet UWM przechodzą, podobnie jak 41 mln zł na pomoc materialną dla studentów. Po uwzględnieniu tych wpływów uczelnia będzie dysponować w 2012 r. kwotą ponad 540 mln zł.

Planowany zysk operacyjny ma wynieść 2,7 mln zł, ale po uregulowaniu wszystkich zobowiązań finansowych UWM będzie to ok. 821 tys. zł. W praktyce jednak zysk zostanie na papierze, bowiem UWM w tym roku ma do spłaty 2,6 mln zł zobowiązań z tytułu zaciągniętych kredytów. To o 200 tys. mniej niż przed rokiem.

W powyższym budżecie UWM wydzieloną pozycję stanowi budżet Wydziału Nauk Medycznych, który otrzymuje pieniądze z Ministerstwa Zdrowia. WNM spodziewa się 28,6 mln zł dotacji i tyle zamierza wydać.

Prof. Zygmunt Litwińczuk doktorem honoris causa UWM

Na wniosek Wydziału Bioinżynierii Zwierząt Senat UWM na posiedzeniu 25 maja wszczął procedurę nadania tytułu doktora honoris causa UWM prof. dr. hab. Zygmuntowi Litwińczukowi.

W ten sposób Senat zamierza uhonorować go za całokształt osiągnięć naukowych z zakresu mlecznego i mięsnego użytkowania bydła oraz ochronę zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich, a w szczególności restytucję rasy białogrzbiętej w Polsce.

Prof. Zygmunt Litwińczuk jest kierownikiem Katedry Hodowli i Ochrony Zasobów Genetycznych Bydła na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie. Od wielu lat współpracuje z olsztyńskim ośrodkiem akademickim. Na Wydziale Zootechnicznym ART w 1981 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego. Pracownicy Katedry Hodowli Bydła oraz innych katedr WBZ korzystali z konsultacji naukowych profesora wielokrotnie. Za współpracę z wydziałem prof. Litwińczuk został odznaczony Medalem 60-lecia WBZ.



Ministerstwo budżetu naszej medycyny, chociaż liczba studentów tam rośnie, jednak nie zwiększyło.

W tym roku na inwestycje planujemy wydać mniej pieniędzy, co jest naturalnym skutkiem wyczerpywania się funduszy unijnych, ale te plany mogą się zmienić i oby tak się stało.

Podczas posiedzenia Senat uchwalił bowiem zgodę na przystąpienie UWM do rozbudowy i modernizacji infrastruktury dydaktycznej priorytetowych kierunków przyrodniczych na wydziałach: Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Biologii i Biotechnologii, Medycyny Weterynaryjnej, Nauki o Żywności oraz Nauk Medycznych. Pieniądze na ten cel mają pochodzić z Programu Operacyjnego *Infrastruktura i Środowisko* na lata 2007-2013. Wartość szacunkowa projektu wynosi 51 mln zł. Szacunkowe koszty przygotowania dokumentacji projektowej, w tym budowlanej, to jest 1,5 mln zł zostaną pokryte ze środków własnych uczelni. Jeśli nasze plany się spełnią, to Kortowo czeka kilka nowych inwestycji oraz kolejne potężne wzmocnienie infrastruktury dydaktycznej i naukowej.

– Musimy zaryzykować 1,5 mln zł, aby zyskać prawie 50 mln. Jeśli nawet nie zakwalifikujemy się do tego programu – to dokumentacja będzie ważna i możliwa do wykorzystania w innych konkursach – uzasadniał rektor prof. Józef Górniewicz.

UWM z 31 tys. studentów i 3,5 tys. pracowników stanowi społeczność porównywalną pod względem wielkości z Ostródą (ok. 34 tys. mieszkańców, czwarte co do wielkości miasto w województwie). Tymczasem budżet UWM pod względem wielkości jest w regionie drugi: po Olsztynie (922 mln zł przychodów, a przed i Elblągiem (524 mln zł przychodów), Elkiem (179 mln zł przychodów) - drugim i trzecim miastem w regionie.

Prof. Litwińczuk należy do czołowych specjalistów z zakresu hodowli bydła w kraju. Jest również ceniony za granicą. Ma na swoim koncie bogaty i uznany dorobek autorski i współautorski. W okresie 40 lat pracy naukowej opublikował ponad 540 różnych pozycji, w tym 250 oryginalnych prac twórczych. W jego dorobku 35 prac opublikowanych zostało w czasopiśmie posiadających Impact Factor. Punktowa wycena dorobku prof. Litwińczuka wynosi 1787 punktów.

Jest redaktorem naczelnym *Roczników Naukowych Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego* oraz członkiem rad redakcyjnych 6 czasopism. Za działalność naukową i organizacyjną prof. Z. Litwińczuk wyróżniony został licznymi nagrodami i odznaczeniami. Do najważniejszych należą: 4 nagrody ministra (dwie zespołowe stopnia I i dwie indywidualne stopnia III), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz tytuł doktora honoris causa Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

Jeden wieczór - dwie nagrody

Rektor UWM prof. Józef Górniewicz odebrał wyróżnienie prestiżowego magazynu Forbes dla UWM - najdynamiczniej rozwijającej się firmy w regionie.

O wyróżnieniu w konkursie „Diamentów Forbesa” już informowaliśmy, ale teraz nadszedł czas, aby trafiło ono w ręce władz uczelni. Redakcja miesięcznika „Forbes” organizuje spotkania w każdym z województw, w którym nagrodzono firmy. Dziewiątego maja laureaci z województwa warmińsko-mazurskiego spotkali się w Olsztynie.

– To niewątpliwie sukces naszej uczelni – mówi prof. Józef Górniewicz, rektor UWM. – Zostaliśmy nagrodzeni za dynamiczny rozwój. W latach 2008-2010 wzrost wartości uczelni wyniósł 43,24 proc.

Niejako „przy okazji” Uniwersytet Warmińsko-Mazurski zdobył drugą nagrodę. Portal Onet.pl wraz z magazynem Forbes postanowił uhonorować także uczelnię II nagrodą za najlepszą firmową stronę internetową w województwie.

Lista „Diamentów Forbesa” to grono instytucji i przedsiębiorstw, które w latach 2008-2010 najbardziej zwiększyły swoją wartość. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie znalazł się w zestawieniu w kategorii firm o przychodzie powyżej 250 mln zł. W zestawieniu regionalnym uczelnia została sklasyfikowana z czterema innymi firmami:

1. UWM w Olsztynie
2. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Giżycko
3. Falco Mazurkiewicz Gwiazda spółka jawna Olsztyn
4. Michelin Polska SA Olsztyn
5. Wipasz SA Olsztyn



W zestawieniu ogólnopolskim nasza uczelnia została sklasyfikowana na 39. pozycji. W rankingu znalazły się także inne uczelnie (Politechnika Śląska – 103, Politechnika Łódzka – 111, Politechnika Poznańska – 124).

Lista „Diamentów Forbesa” została opracowana na podstawie szwajcarskiej metody wyceny wartości firm, uwzględniającej wyniki finansowe oraz wartość majątku. Do wyceny wykorzystano dane uwzględniające m.in. wyniki finansowe oraz wartość majątku trwałego, zapasów oraz nakładów na inwestycje. Lista powstała w oparciu o dane dostarczone do KRS w 2010 roku.

rak

Wietnamski kawior z Mazur ?

Wietnamczycy mają dość pangii. Chcą hodować jesiotry na Mazurach. Mają im w tym pomóc naukowcy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Na polski rynek rybny Wietnamczycy wpłynęli udanie na pandze. Teraz jednak chcą postawić na ryby lepszej jakości i rozglądają się za lokalizacją ich hodowli. 26 kwietnia w Olsztynie Dinh Viet Them – jeden z szefów firmy Thien An Group z Wietnamu spotkał się w siedzibie Warmińsko-Mazurskiej Agencji Rozwoju Regionalnego z przedstawicielami agencji oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Olsztynie.

Spotkanie dotyczyło poważnej inwestycji związanej z chowem i hodowlą ryb jesiotrowatych. Goście z Azji wytypowali Polskę, a konkretnie województwo warmińsko-mazurskie jako miejsce planowanej produkcji ryb jesiotrowatych – ponad 2 tys. ton rocznie oraz czarnego kawioru – ok. 133 ton. Obiecali, że jeśli inwestycja dojdzie do skutku to zatrudnią 270 osób z regionu, w tym od 40 do 150 osób po studiach rybackich jako kadrę specjalistyczną i zarządzającą. Zapowiadają, że nie chcą tworzyć konkurencji dla rodzimych producentów karpia i pstrąga oraz ryb jeziorowych. Większość produkcji jesiotra chcą eksportować do Niemiec, a kawioru do Rosji oraz na inne rynki zagraniczne.

Warmińsko-mazurskie Wietnamczycy wybrali nieprzypadkowo. Zwrócili uwagę na dogodny klimat dla akwakultury jesiotrowej, wysoką jakość i dostępność wód powierzchniowych, a przede wszystkim duże zasoby kadry ichtiologicznej mogącej zasilić planowane farmy rybne. Olsztyn bowiem to centrum środkowo-europejskiej akwakultury i rybactwa śródlądowego. Mieszczą się tu dwa największe w Polsce



ośrodki rybackie: Katedra Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego Wydziału Nauk o Środowisku UWM oraz Instytut Rybactwa Śródlądowego. Goście z Wietnamu są bardzo zainteresowani wszechstronną współpracą z naukowcami z tych dwóch jednostek.

– Szczególnie pozytywne wrażenie na gościach z Wietnamu zrobiło Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej UWM, oddane do użytku na początku 2012 r. Nowoczesne laboratoria, wyposażenie oraz informacje o prowadzonych badaniach jeszcze zwiększyły ich zainteresowanie regionem, chęć współpracy z olsztyńskimi naukowcami oraz zatrudnienia studentów kończących studia na kierunku rybactwo – mówi prof. Dariusz Kucharczyk, kierownik Katedry Rybactwa Jeziorowego i Rzecznego z Wydziału Nauk o Środowisku UWM.

opr. lek

Informatyka wzmocni administrację

Ponad 3,5 mln zł otrzyma UWM na zmodernizowanie systemu zarządzania uczelnią. Sprawna administracja to lepsze i tańsze zarządzanie nauką i kształceniem.

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju ogłosiło 8 maja wyniki konkursu na wzmocnienie potencjału dydaktycznego uczelni z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Do dyspozycji miało 150 mln zł. O pieniądze starało się 188 uczelni. 72 przeszły z oceną pozytywną. Pieniądzy wystarczyło jednak dla 33 najlepszych. Na liście rankingowej najlepszych projektów na 17. miejscu znalazł się UWM. Otrzyma 3,545 mln zł. Na co?

Nasz projekt obejmuje następujące zadania: dostosowanie i wdrożenie modelu określania sylwetki absolwenta; dostosowanie i wdrożenie modelu zarządzania finansami i kadrami uczelni, wdrożenie modułu informatycznego obejmującego kadry – płace, finanse i księgowość; wdrożenie informatycznego systemu służącego badaniu losów absolwentów i opinii pracodawców o nich oraz studia podyplomowe dla kadry kierowniczej, która to wszystko będzie wdrażać, a następnie – obsługiwać.

O co w tym wszystkim chodzi?

Na UWM pracuje 3,5 tys. ludzi i studiuje 31 tys. studentów. Do ich obsługi i obsługi wykonywanych zadań uniwersytecka księgowość prowadzi aż 200 tys. kont finansowych! Większość z nich obsługuje co miesiąc! Tymczasem uniwersyteckimi kadrami, płacami i księgowością zajmuje się razem 30 osób. Bez komputerów i specjalnych programów już dawno utonęłyby w powodzi spraw, a tych przybywa. Np. znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym każe uczelniom śledzić losy absolwentów przez 5 lat.

Uczelnie, aby sprostać nowym zadaniom i nowym przepisom, kupują coraz to nowe programy lub nakładki na nie. Problem polega na tym, że płace, kadry i finanse nie są połączone w jeden sprawny system. To bardzo utrudnia zarządzanie uczelniami. Potrzebny im jest jeden sprawny system zarządzający tymi 3 podstawowymi funkcjami. I temu celowi służy nasz projekt.

– Bez sprawnej administracji nie ma dobrego zarządzania. Obecnie informatyka służy jednak nie tylko administracji. Jest technicznym wsparciem różnych projektów badawczych, organizacyjnych czy nawet służących ochronie zdrowia. Przykładem tego ostatniego jest nasza telemedycyna,



czyli projekt, który połączył olsztyńskie szpitale umożliwiając np. szybkie przesyłanie danych do diagnoz, konsultacji czy wyników analiz – wyjaśnia prof. Józef Górniewicz, rektor UWM.

Rektor bardzo cieszy się z wygrania konkursu. Do sprostania wymogom nowych przepisów, do wywiązania się z nowych zadań i wreszcie do scalenia systemów informatycznych funkcjonujących na uczelni potrzeba nam szacunkowo 5 mln zł. 3,5 mln zł daje NCBR.

– To oznacza, że te 3,5 mln zł, które i tak musielibyśmy wydać na te cele możemy przeznaczyć na cele statutowe uczelni: naukę, kształcenie, sprawy studenckie – dodaje rektor.

Bardzo wiele z realizowanych przez uczelnię projektów dotyczy właśnie wzmocnienia potencjału informatycznego UWM. Jest ich co najmniej 10. Największy z nich to budowa Regionalnego Centrum Informatycznego (na zdjęciu) o wartości 40 mln zł, budowa sieci światłowodowej w mieście, telemedycyna, budowa bezprzewodowej sieci informatycznej w Kortowie, telewizja naukowa i wiele innych.

lek

Rozwój olsztyńskiej nauki

Profesor Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych został nowym prezesem Olsztyńskiego Forum Nauki. Zastąpił w ten sposób jego wieloletniego prezesa profesora Jana Kotwicę.

Zgromadzenie ogólne istniejącego od 1991 r. Olsztyńskiego Forum Nauki odbyło się 29 maja. W głosowaniu tajnym przyjęto 17 nowych członków – profesorów tytularnych, uzupełniając liczbę wszystkich członków do 37.

Wybrano nowe władze. Prezesem został prof. dr hab. n. med. Wojciech Maksymowicz. Wiceprezesa to prof. dr hab. Mariusz Piskula, prof. dr hab. Bogusław Zdanowski, sekretarz: prof. dr hab. Mariusz Majewski, skarbnik: prof. dr hab. Jan Jankowski. Członkowie Zarządu: prof. dr hab. Tadeusz Krzymowski, prof. dr hab. Jan Kotwica. Komisja Rewizyjna w składzie: prof. dr hab. Jan Kucharski, prof. dr hab. Stanisław Okrasa, prof. dr hab. Jerzy Wilde.

Członkami OFN są obecnie profesorowie: Włodzimierz Bednarski, Luiza Dusza, Józef Górniewicz, Ryszard Górecki, Tadeusz Iwiński,

Jan Jankowski, Jan Kotwica, Halina Kozłowska, Marian Kozłowski, Tadeusz Krzymowski, Jan Kucharski, Mirosław Łuczyński, Janusz Nowicki, Jadwiga Przała, Jerzy Radecki, Stefan Smoczyński, Jerzy Strzeżek, Bogusław Zdanowski, Zenon Zduńczyk, Adam Zięcik, Andrzej Ciereszko, Stanisław Kamiński, Roman Kisiel, Eugeniusz Niedzielski, Henryk Kostyra, Stanisław Oszczak, Mariusz Piskula, Andrzej Koncicki, Arkadiusz Żukowski, Tomasz Janowski, Benedykt Błoński, Wojciech Maksymowicz, Mariusz Majewski, Władysław Nowak, Jerzy Wilde, Stanisław Okrasa, Mirosław Krzemieniowski.

Odbyła się także długo oczekiwana dyskusja na temat perspektyw rozwoju nauki w Olsztynie i integracji środowisk naukowych. Olsztyńskie Forum Nauki zadeklarowało prezentację własnego stanowiska w najważniejszych sprawach dla polskiej nauki i przyszłości regionu.

Olsztyńskie Forum Nauki pomaga w dynamicznym rozwoju Warmii i Mazur. W jego skład wchodzi wybitni przedstawiciele nauki, zarówno skupieni wokół Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego jak i placówek Polskiej Akademii Nauk i innych ośrodków naukowych.

opr.
syła

Jestem dumny ze współpracy

Profesor Udo Arnold został uhonorowany tytułem doktora honoris causa naszej uczelni podczas święta Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

To już tradycja, że podczas święta uczelni sala Centrum Konferencyjnego pęka w szwach. Wśród zaproszonych gości znaleźli się parlamentarzyści, przedstawiciele duchowieństwa, byli rektorzy – prof. Tadeusz Krzymowski, prof. Teofil Mazur, prof. Jerzy Strzeżek – doktorzy honoris causa UWM, przedstawiciele służb mundurowych, biznesu, służby zdrowia, instytucji kulturalno-oświatowych, czy instytucji współpracujących z UWM. Wśród gości znaleźli się także ambasador Republiki Litewskiej Loretta Zakarevičiene, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej - Galina Šuškevičiene i Giedrius Puodžiūnas, a także Rimantas Miknys, dyrektor Instytutu Historii Litwy z Wilna oraz konsul honorowy Republiki Federalnej Niemiec w Olsztynie Wojciech Wrzecionkowski. UWM zaszczylicili swoją obecnością rektorzy i przedstawiciele innych szkół wyższych, w tym prof. dr. hab. Gajsin Iłszat Achatowicz, który przyjechał z dalekiego Kazania, jako przedstawiciel Państwowego Uniwersytetu Rolniczego.

Uroczystość, która odbyła się 30 maja rozpoczęło przemówienie prof. Józefa Górniewicza, rektora UWM. Podkreślił on, jak znaczącą rolę pełni uniwersytet na Warmii i Mazurach.

– Cały czas znajdujemy się w fazie rozwoju. W ubiegłym roku przez uczelnię „przepłynęło” 750 mln zł – mówił rektor. – W ciągu czterech lat zainwestowaliśmy 550 mln zł. Osiem procent tej kwoty pochodziło z budżetu państwa, osiemnaście procent to nasz wkład własny, a pozostała kwota pochodzi z dotacji Unii Europejskiej. Udało się nam wykorzystać swoje „pięć minut”.

Rektor dodał także, że obecna wartość księgową uczelni to 850 mln zł, ale realna – rynkowa – 2 mld złotych.

Część uroczystości poświęcono promocjom doktorskim. W ostatnim roku 46 osób, co jest rekordem, uzyskało stopień doktora habilitowanego w murach naszej uczelni. 26 osób uzyskało ten stopień poza UWM. Okolicznościowe dyplomy odebrali także doktorzy (110 zdobyło ten stopień w Olsztynie, a 12 poza naszym uniwersytetem).

Podczas święta władze UWM nadały tytuł honorowego profesora historykowi Alvydasowi Nikžentaitisowi z Instytutu Historii Litwy z Wilna. Profesor otrzymał tytuł za aktywny udział w międzynarodowej wymianie naukowej oraz za zasługi we współpracy z Wydziałem Humanistycznym.

Najważniejszym wydarzeniem uroczystości było uhonorowanie tytułem doktora honoris causa profesora Udo Arnolda. Laudację odczytał ks. prof. dr. hab. Andrzej Kopiczko.

Dziękując za uniwersyteckie wyróżnienie, profesor Udo Arnold, przypomniał swoją pierwszą wizytę w Polsce:

– Dokładnie 35 lat temu byłem tutaj po raz pierwszy. Podpisany w roku 1970 układ pomiędzy Polską, a RFN zapoczątkował okres politycznego zbliżenia. Kolejnym etapem było podpisanie umowy o współpracy kulturalnej pomiędzy PRL, a RFN, w następstwie której doszło między obydwojoma krajami do rozmów w sprawie podręczników szkolnych. Najtrudniejszym kompleksem tematycznym nie był okres obejmujący czas niemieckiej okupacji Polski w trakcie drugiej wojny światowej czy też ucieczka i wypędzenie ludności niemieckiej ze wschodnich obszarów Rzeszy Niemieckiej. Najbardziej sporną kwestią był okres średniowiecza, temat Zakonu Krzyżackiego. To wyróżnienie zostało mi przyznane 35 lat po moim pierwszym wykładzie w Olsztynie przez uniwersytet, który w tym okresie tak się rozwinął i zdobył uznaną międzynarodową rangę. Jestem dumny, że mój związek z tą uczelnią jest teraz jeszcze bliższy. Przyjęliście mnie państwo w grono wielce szanowanych i znacznych honorowych doktorów jako



drugiego historyka, zaraz za moim przyjacielem, profesorem Januszem Małłkiem. Dziękuję z całego serca – zakończył profesor Udo Arnold.

Karol Fryta

Wyróżnienia: Złoty Laur Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – *doc. dr. hab. Aleksander Wołos;*

Odnazka „Zasłużony dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie”: *Janusz Adamus, Barbara Antczak, Bożena Cebulska, dr inż. Janusz Chelchowski, mł. bryg. inż. Andrzej Górzyński, insp. Andrzej Góźdź, ks. kan. Mirosław Hulecki, Władysław Kapusta, Zygmunt Kiersz, Kazimierz Kujawa, dr inż. Roman Lewandowski, dr inż. Jolanta Marozas, gen. dyw. w st. spocz. Ryszard Michałowski, Irena Petryna, dr n. med. Krystyna Piskorz-Ogórek, Olga Pryško, płk Andrzej Rytwiński, Mariusz Szyszko, Czesław Wojniusz, prof. Adam Zięcik, Ksiądz Infułat dr Julian Żolnierkiewicz;*

Okolicznościowe statuetki: *Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz czasopismo „5+x” Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego;*

Okolicznościowe statuetki za życzliwą współpracę: *gen. bryg. Józef Kuczak, Mariusz Bojarowicz, Małgorzata Jackiewicz-Garniec; Nagroda Kulturalna: Kabaret studencki „Zmarnowany Potencjał”;*

Super Student: *Monika Najdek (WBZ), Łukasz Gricman (WBiB), Monika Wasilewicz (WGiGP), Andrzej Kierski (WH), Magdalena Witkowska (WKŚiR), Tomasz Wiśniewski (WMIl), Katarzyna Palkowska (WMW), Joanna Kamińska (WNE), Małgorzata Orylska (WNM), Paweł Schmidt (WNS), Krzysztof Ciszewski (WNoŚ), Agnieszka Niedźwiedzka (WNT), Lidia Mroczek (WNoŻ), Ilona Kasińsk (WPIA), Wojciech Dzieszkiwicz (WS), Adam Iwanowski (WT);*

SUPER STUDENTEM został Paweł Schmidt;

Podziękowania za wzorową organizację imprez kulturalnych i zaangażowaną pracę na rzecz studenckiego środowiska akademickiego: *Rada Uczelniana Samorządu Studenckiego UWM;*

Najlepszy sportowiec roku akademickiego 2011/2012: *Aleksandra Lisowska - studentka II roku pedagogiki WNS: lekkoatletyka.*

WNT z nowym budynkiem

Oddaliśmy do użytku kolejną inwestycję zrealizowaną w ramach Projektu Techno – budynek Wydziału Nauk Technicznych, przeznaczony dla kierunku budownictwo.

Nowy, przestrzenny obiekt, wpisujący się swoim wyglądem w architekturę Kortowa został wybudowany i wyposażony nakładem ponad 24 mln zł. Środki na ten cel uczelnia pozyskała z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007–2013, realizując przy tym dwa projekty: *Udoskonalenie infrastruktury i wyposażenia laboratoryjnego nauk technicznych i informatycznych* oraz *Wyposażenie w sprzęt aparaturowy laboratoriów nauk technicznych na rzecz zwiększenia ogólnodostępnej oferty badawczej UWM w Olsztynie*.

Prof. Szczepan Figiel, prorektor ds. rozwoju uczelni, podkreślał podczas uroczystości specjalny charakter ten inwestycji: – Budynek jest zgodny ze stylistyką zabytkowej części Kortowa i jest to pierwsza inwestycja w całości zaprojektowana przez pracowników naszej uczelni. Pracami zespołu kierował dr inż. Zenon Drabowicz oraz dr inż. Marek Zagroba – mówił prorektor, dodając także: – Wydział Nauk Technicznych jest największym beneficjentem funduszy strukturalnych, wykorzystując z kilku projektów 80 mln zł. I dlatego też wydział może stać się forpocztą uczelni, wykorzystując swoją siłę i potencjał do rozwoju nie tylko uczelni, ale także gospodarki regionu.

Prof. Józef Górniewicz, rektor UWM przypomniał, że nowy obiekt WNT to jeden z elementów rozmachu inwestycyjnego, który dotknął uczelnię w ostatnich latach.

– Łącznie zaangażowaliśmy w rozbudowę, budowę i modernizację obiektów 508 mln złotych – poinformował rektor. – Do tego należy doliczyć także 300 mln zł, które przeznaczaliśmy na tzw. projekty miękkie – edukacyjne, czy szkoleniowe.

W nowym obiekcie przewidziano laboratoria: fizyki budowli, geotechniki i budownictwa drogowego, materiałoznawstwa, wytrzymałości materiałów i mechaniki budowli, konstrukcji budowlanych oraz inżynierii wodnej.



Wśród zakupionego sprzętu można wyróżnić m.in. specjalistyczny stend, służący do przeprowadzania badań wytrzymałościowych konstrukcji budowlanych, unikatową w skali kraju komorę nieizotermiczną do badań cieplno-wilgotnościowych przegród budowlanych w skali 1:1, czy też kanał wodno-rumowiskowy służący do badania wpływu wody na konstrukcje budowlane.

– Nasze potrzeby są wciąż ogromne – mówi prof. Janusz Piechocki, dziekan Wydziału Nauk Technicznych. – Część z nich już zaspokoiiliśmy, a wynikały one z dbałości o poprawę jakości kształcenia na wydziale. Nowe laboratoria i ich wyposażenie będą miały także wpływ na poprawę jakości naszych prac badawczych, a to z kolei – mamy taką nadzieję – wpłynie na poprawę oceny parametrycznej wydziału. Jeśli miałbym wskazać jedną rzecz, z której jestem zadowolony, to miałbym problem, bo wszystkie laboratoria i zakupiony sprzęt są najwyższej jakości.

rak

Włożyli białe fartuchy

Przyszeli czas na praktykę. 55 studentów trzeciego roku Wydziału Nauk Medycznych UWM włożyło fartuchy podczas uroczystej ceremonii Białego Fartucha (26.05.).

Ceremonia odbyła się już po raz drugi na UWM. Przyszli lekarze odebrali z rąk swoich opiekunów białe fartuchy, które symbolizują nowy etap w ich kształceniu – zamiętną teorię na praktykę.

– To ważny moment w procesie kształtowania studentów – mówił podczas ceremonii prof. Wojciech Maksymowicz, dziekan Wydziału Nauk Medycznych. – To rozpoczęcie nowego etapu nauki studentów kierunku lekarskiego – praktycznej nauki zawodu i coraz częstsze kontakty z pacjentami. To służba lekarza wobec pacjentów, bo największym zaszczytem jest służyć innym. Jeśli będzie służyć innym, wtedy będzie dobrym lekarzem – przekonywał dziekan.

– Chciałbym, żebyście byli dobrymi lekarzami. Pamiętajcie, że dobry lekarz, to dobry człowiek. Tak, który patrząc na pacjenta rozumie, że po drugiej stronie też jest człowiek. Pacjentom należy się szacunek – mówił prof. Wojciech Janczukowicz prorektor ds. kształcenia.

To półmetek nauki dla studentów medycyny. W przyszłym roku akademickim wejdą do klinik i zetkną się z pacjentami.

– Ceremonia Białego Fartucha jest symbolem zakończenia nauki przedmiotów podstawowych i wejścia do klinik. Jest symbolem nauki



właściwej medycyny. Od najmłodszych lat chciałem zostać lekarzem – opowiada Kajetan Doliński, student III roku medycyny.

– Wchodzimy właśnie w świat praktycznej medycyny, w której zetkniemy się z człowiekiem. Chcę zostać lekarzem, bo nie obrażam sobie robić czegoś innego. Poza tym to tradycja rodzinna – dodaje Anna Romaszko, studentka III roku medycyny.

syła

Dzień fascynujących roślin

Liście stokrotki mają orzechowy posmak i można je dodawać do sałatek, młoda pokrzywa doskonale nadaje się na odżywczą zupę, a domowy krem z płatków chabru pielęgnuje wrażliwą cerę.

Naukowcy z wydziałów Biologii i Biotechnologii oraz Kształtowania Środowiska i Rolnictwa 18 maja odkrywali przed chętnymi tajemnice świata roślin – pospolitych wiosennych chwastów, egzotycznych storczyków i kaktusów w kortowskich szklarniach. W sali Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody na smakoszy czekał twarożek z czosnkiem niedźwiedzim, miód z mniszka, a na kuchence grzał się wielki gar zupy z pokrzywy, lebiody, bluszczyka kurdybanka, podagrycznika i babki lancetowatej.

– Wszystkie składniki zupy to pospolite chwasty rosnące wiosną w każdym ogrodzie. Można z nich ugotować zdrową zupę, którą po zmiksowaniu podajemy z grzankami i śmietaną. Babka lancetowata wzmacnia organizm na wiosnę, pokrzywa oczyszcza, chroni gruczoł krokowy i łagodzi objawy andropauzy – opowiada dr Aldona Fenyk.

Na sąsiednim stole czekały kwiaty chabru, stokrotki, lawendy, nagietka, kasztany i ziele dziurawca. – Można z nich przygotować domowym sposobem kremy pielęgnujące. Jak? Wystarczy na przykład zrobić napar z chabru, dodać do niego olej (może być słonecznikowy) oraz lanolinę (można kupić w aptece) oraz masło shea i mamy krem do cery wrażliwej i naczyniowej – wyjaśnia dr Fenyk. – Polecam także pielęgnującą kąpiel w naparze z kwiatów stokrotki. Wystarczy do wanny z gorącą wodą wrzucić główki kwiatów stokrotki. Taka kąpiel zmiękcza i regeneruje skórę – dodaje.

Młodzież z Gimnazjum nr 13 w Olsztynie razem z mgr Przemysławem Kołodziejem oglądała drzewa i krzewy w kortowskim parku. – Naj-



częściej sadzonym krzewem w Olsztynie i Kortowie okazała się biała kwitnąca tawuła. W parku kortowskim rosną też berberysy, ligustr i jawory. Najwięcej aplauzu wśród młodzieży wzbudziła jednak wiewiórka na świerku przy akademickiej stołówce.

W sali Rady Wydziału Biologii i Biotechnologii prof. Tadeusz Korniak prezentował swoją kolekcję bonsai.

– Zajmuję się tym już ponad 30 lat. Najstarsze drzewka bonsai w moim zbiorze to 35-letni cyprys i 34-letni modrzew. Japończycy wyróżniają aż 23 style bonsai pod względem formowania pnia drzewa, ale ja nie stosuję się do tych zaleceń – wyjaśnia. Jak tłumaczy profesor, nie każde drzewo można hodować jako bonsai. – Nie nadają się do tego drzewa o zbyt wielkich liściach jak np. kasztanowiec lub o zbyt wielkich owocach. Łatwiejsze w hodowli są też iglaki niż drzewa liściaste – dodaje.

Obok kolekcji bonsai na sąsiednich stołach można było także oglądać i degustować jadalne orzechy z niemal całego świata – od laskowych po orzechy pekanowe i makadama.

mah

Studenci medycyny UWM najlepsi

Studenci Wydziału Nauk Medycznych UWM zajęli I miejsce w Ogólnopolskim Międzyuczelnianym Konkursie Wiedzy Anatomicznej „Scapula Aurea 2012”. W Konkursie Międzynarodowym „Golden Scapula 2012” wywalczyli miejsce III.

Ogólnopolski Międzyuczelniany Konkurs Wiedzy Anatomicznej „Scapula Aurea 2012” oraz Konkurs Międzynarodowy „Golden Scapula 2012” zostały zorganizowane na UWM już po raz drugi (31.05–2.06.).

– Jest to konkurs z wieloletnią tradycją. Jego początki sięgają 1975 roku. W Olsztynie spotykamy się po raz drugi, żeby sprawdzić poziom wiedzy medycznej na poszczególnych uczelniach. To także sprawdzenie umiejętności z anatomii klinicznej – mówi prof. Jerzy Gielecki, kierownik Katedry Anatomii Wydziału Nauk Medycznych UWM.

Do Kortowa przyjechało 11 ekip studenckich spośród 12 uczelni, które kształcą na kierunku lekarskim w Polsce. Każda z nich wystawiła swoje drużyny polskojęzyczne i anglojęzyczne. Konkurs składał się z części teoretycznej i praktycznej. Studenci w ciągu 2 godzin musieli odpowiedzieć na 100 pytań.

– Jakie były pytania? Np. z czym sąsiaduje kość główkowata albo jaki należy wykonać zabieg, żeby uratować życie dziecku, które zadławiło się groszkiem – dodaje Joanna Rozwadowska, studentka I roku medycyny Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Paulina Matuszewska i Maciej Wiśniewski przyjechali na konkurs z Collegium Medicum w Bydgoszczy.



– Pytania były trudne. Dużo było pytań z kilnik, których się nie spodziewaliśmy i mieliśmy mało czasu. Cieszymy się, że przyjechaliśmy do Olsztyna. Kortowo jest piękne – opowiadają studenci z Bydgoszczy.

W sobotę odbył się konkurs drużynowy, w którym udział wzięły trzy uczelnie z najlepszymi wynikami z poprzedniego dnia. Przyszli lekarze zmierzli się m.in. z puzzlami chirurgicznymi. Drużyny za pomocą kontrolerów ruchu musiały wykonać operację serca, mózgu lub tarczycy.

Podczas finału prof. Gielecki podkreślił z satysfakcją, że studenci biorący udział w tegorocznym konkursie wykazali się niezwykle wysokim poziomem. Różnice były minimalne – 1-2 punktowe.

W sobotę odbyło się także Drugie Ogólnopolskie Forum Dydaktyki Anatomicznej, w którym wykłady przedstawili wybitni profesorowie z różnych uczelni. Konkurs został dofinansowany przez rektora UWM prof. Józefa Górniewicza.

Więcej na: <http://www.uwm.edu.pl/egu/news/7/czytaj/889/studenci-medycyny-uwm-najlepsi.html>

syla

Nauka pójdzie do... parku

Niedługo niektórzy nasi naukowcy badania naukowe będą przeprowadzać w... parku. Nie chodzi jednak o botaników, lecz wysokiej klasy inżynierów, bo park będzie technologiczny.

Ruszyła budowa Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Będzie on usytuowany między jeziorem Skanda, a al. Piłsudskiego. Ma być miejscem wspierania innowacji i rozwoju już działających przedsiębiorstw. Poprzez koncentrację innowacyjnych firm na jednym obszarze łatwiej będzie wymieniać informacje i doświadczenia, a także współpracować i wzmacniać konkurencyjność. Powstaną tu także atrakcyjne warunki do zakładania i rozwoju nowych innowacyjnych firm, z możliwością dostępu do wspólnych urządzeń serwisowych i socjalnych, laboratoriów, obsługi administracyjnej i doradczo-konsultingowej.

OPN-T będzie się składać z 3 części: Parku Technologicznego, Inkubatora Przedsiębiorczości oraz Centrum Transferu Technologii, w którym znaczący udział będą mieć naukowcy z UWM.

Park Technologiczny, to miejsce przeznaczone dla firm o ugruntowanej pozycji na rynku. W jego skład wejdą 3 budynki. Budynek biurowo-konferencyjny będzie siedzibą Zarządu OPN-T. Będzie także pełnić funkcję konferencyjną, szkoleniową i ekspozycyjną. Podmioty skupione wokół Parku będą mogły prezentować rezultaty badań naukowych, doświadczeń i eksperymentów oraz innowacyjnych produktów i technologii. Tutaj też ulokują się firmy świadczące usługi około biznesowe (księgowe, w zakresie promocji, szkoleniowe, doradcze, prawne, podatkowe, ubezpieczeniowe i inne). Kolejne 2 budynki będą siedzibą przedsiębiorstw istniejących na rynku od wielu lat.

Inkubator Przedsiębiorczości zajmować się będzie prowadzeniem działalności nowo utworzonych, innowacyjnych firm i wspieraniem ich rozwoju. Przedsiębiorstwa będą mogły liczyć na wszechstronną pomoc w prowadzeniu biznesu – począwszy od wyposażenia biura, a skończywszy na profesjonalnym doradztwie biznesowym.

W Centrum Transferu Technologii prowadzone będą badania naukowe nad nowymi technologiami, ich wykorzystaniem i wdrożeniem. Centrum składać się będzie z 2 obiektów biurowo-laboratoryjnych. W jednym z nich znajdują się laboratoria chemiczne, molekularne i technologiczne



oraz centrum propagacji fal radiowych w jonosferze i centrum satelitarnej pozycjonowania i nawigacji. W drugim do dyspozycji firm będą pomieszczenia laboratoryjne, biurowe, 20-osobowa sala konferencyjna oraz pokoje spotkań biznesowych. Pracownicy naukowci UWM i studenci będą tu mogli prowadzić badania, doświadczenia i eksperymenty w celu tworzenia nowoczesnych i innowacyjnych technologii i produktów.

– Na tym właśnie polega nasz udział w Parku. Badania, które tam będą prowadzić nasi naukowcy, będą mieć wymiar praktyczny. Będą dotyczyły rozwiązywania problemów, które zlecą firmy i przez nie będą finansowane – wyjaśnia prof. Józef Górniewicz, rektor UWM.

Budowa OPN-T realizowana jest przez miasto Olsztyn, przy finansowym wsparciu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa z Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej. Wartość projektu to prawie 70 mln zł, z czego unijne dofinansowanie to 56,5 mln zł. Zakończenie budowy planowane jest na koniec 2013 r.

23 maja prof. Józef Górniewicz, rektor UWM podpisał akt erekcyjny Parku. W uroczystości udział wzięli także m.in. Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna, Jan Tandyrak, przewodniczący Rady Miasta Olsztyna, Jan Maścianica, wicewojewoda oraz Piotr Szerszeń z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Akt erekcyjny po podpisaniu umieszczony został w metalowej tubie i wmurowany w fundament rozpoczętej budowy.

Centrum uwagi na centrum energii

Najnowsze technologie produkcji biomasy, eksperymentalna hodowla energetycznych roślin oraz biogazownia w Baładach – to m.in. oglądali przedsiębiorcy, naukowcy i dziennikarze goszczący w Centrum Badań Energii Odnawialnej UWM (25.05.).

Wizytę zorganizowała Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, współfinansująca CBEO. Odbyła się pod hasłem *Energia Odnawialna* w ramach ogólnopolskiej kampanii *Świat Potrzebuje Twoich Pomysłów*. Goście spotkali się z naukowcami CBEO w nowoczesnych pomieszczeniach Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej.

– Chcemy pokazać najnowsze technologie i urządzenia do wytwarzania energii odnawialnej z biomasy, eksperymentalną i jedyną w Polsce hodowlę roślin energetycznych na tarasie oraz małą biogazownię w Baładach. W naszej biogazowni testujemy także inne technologie pozwalające produkować energię odnawialną. Te badania pozwolą instalować takie biogazownie – małe i nieuciążliwe w obsłudze – w indywidualnych gospodarstwach – wyjaśnia prof. Mirosław Krzemieniewski, przewodniczący rady naukowej CBEO. Badania mają potrwać do końca tego roku.

Pod wrażeniem nowoczesnych pomieszczeń Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej był także Franciszek Ciborowski z agencji Profile sp. z o.o., organizującej na zlecenie PARP wizytę naukowców, przedsiębiorców i dziennikarzy w Kortowie.

– Zawsze sprawdzamy prestiż uczelni, oceniamy czy odpowiada założeniom kampanii. Wizyta w Kortowie jest 11. w harmonogramie kampanii. Widzimy już tu ciekawe rzeczy, a na pewno zobaczymy jeszcze ciekawsze – dodaje.

Goście obejrzeli także plantacje roślin energetycznych oraz wysłuchali wykładu dr. hab. Mariusza Stolarskiego z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa o technologiach produkcji biomasy.

Centrum Badań Energii Odnawialnej powstało w 2006 r. Pracuje w nim 20 zespołów badawczych skupiających naukowców z 9 uniwersyteckich wydziałów. Centrum integruje działania naukowców, samorządowców i podmiotów gospodarczych w tworzeniu i wdrażaniu nowych technologii z zakresu energii odnawialnych. Kieruje nim prof. Janusz Gołaszewski z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa.

Nasi ludzie w komitetach PAN

W komitetach naukowych PAN odbyły się wybory nowych członków na kadencję 2011-2014. Prezentujemy sylwetki naszych pracowników naukowych, którzy w nich się znaleźli.



Prof. Maria Dynowska kierująca Katedrą Mikologii na WBiB UWM jest członkinią Komitetu Parazytologii PAN. Organizowała kierunek pielęgniarstwo na Wydziale Biologii, prodziekan ds. kierunku pielęgniarstwo. Jej badania dotyczą m.in.: mikologii ogólnej i systematycznej, mikologii lekarskiej, fitopatologii i mikosocjologii. Autorka łącznie 152 publikacji.

Dr Dorota Górniak z Katedry Mikrobiologii WBiB została członkinią Komitetu Badań Polarnych PAN. Jej zainteresowania naukowe skupiają się głównie na bioróżnorodności, ekologii i ekofizjologii mikroorganizmów rejonów polarnych. Prowadzone w ostatnim czasie badania dotyczą mikroorganizmów kriosfery i ich wykorzystania biotechnologicznego. Siedmiokrotnie brała udział w wyprawach polarnych do Antarktyki i na Spitsbergen.



Prof. Czesław Stanisław Holdyński, prodziekan ds. rozwoju WBiB został członkiem Komitetu Botaniki PAN. Jego badania dotyczą m.in.: przemiany szaty roślinnej pod wpływem różnych form antropopresji, biologii rozsiewania diaspor chwastów, ochrony przyrody i waloryzacji przyrodniczych, ekologicznych podstaw kształtowania krajobrazu. Autor łącznie 136 publikacji.

Prof. Lesław Bernard Lahuta został członkiem Komitetu Fizjologii Genetyki i Hodowli Roślin PAN w kadencji 2011-2014. Prof. Lesław Lahuta jest doktorem habilitowanym nauk biologicznych (fizjologia roślin). Jego badania dotyczą m.in. metabolizmu i funkcji oligosacharydów i galaktozylocyklitolu w nasionach roślin uprawnych. Jest autorem łącznie 116 publikacji.



Dr wet. Jacek Nowakowski z Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska WBiB został ponownie członkiem Komitetu Zoologii PAN w kadencji 2011-2014. Jest doktorem nauk biologicznych w zakresie zoologii. Jego specjalnością naukową jest ekologia, ornitologia, ekologia ewolucyjna, biometria. Absolwent ART w Olsztynie z 1987 r. Autor 180 prac naukowych i 3 redakcji naukowych.

Prof. Maciej Wojtkowski, kierownik Katedry Analizy i Równań Różniczkowych na Wydziale Matematyki i Informatyki został wybrany do Komitetu Matematyki PAN w kadencji 2011-2014. Zajmuje się badaniami naukowymi z zakresu geometrii różniczkowej, w tym układami dynamicznymi i fizyką matematyczną. Na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM pracuje od 2007 r.



Otwieramy „Horyzonty pedagogiczne”

Dyskusja oraz dzielenie się własnymi poglądami i doświadczeniem z zakresu pedagogiki specjalnej i pokrewnych dyscyplin – tak najkrócej można scharakteryzować I Ogólnopolską Konferencję Naukową Horyzonty Pedagogiczne. Dokąd zmierzamy? Nowe kierunki w pedagogice specjalnej” (23-24.05.).

Konferencja została podzielona na trzy sesje tematyczne. Poświęcone one były problemom rodzin osób z niepełnosprawnością, edukacji i terapii osób z niepełnosprawnością w obszarach surdopedagogiki, tyflopädagogiki, surdotyflopädagogiki, oligofrenopedagogiki, pedagogiki terapeutycznej i resocjalizacyjnej. Próba podsumowania konferencji jest jednocześnie próbą uzyskania odpowiedzi na pytania: czy zmiany, które obecnie dokonują się w sposobie myślenia, jak i nazywania pewnych osób będą rzeczywiście pozytywnymi przemianami na rzecz osób z niepełnosprawnością? Czy pozytywne zmiany zachodzące w pedagogice specjalnej pozwalają optymistycznie wnioskować o faktycznej zmianie znaczeń, społecznego rozumienia i rozpoznawania niepełnosprawności? Czy rzeczywiste włączenie w główny nurt życia społecznego ma miejsce? Wystąpienia prelegentów pozwalają

wnioskować, że niepełnosprawność nie powinna być postrzegana w kategoriach inności lecz różnorodności. Istotą jest połączenie świata osób niepełnosprawnych i pełnosprawnych, a nie jedynie włączenie tych pierwszych do funkcjonujących struktur. Doprowadzenie do takiej sytuacji wymaga głębszej korekty świadomości społecznej i kulturowej, a przede wszystkim oddziaływań edukacyjnych przybliżających funkcjonowanie osób z niepełnosprawnością.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele Uniwersytetu Szczecińskiego, Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Kolegium Nauczycielskiego w Gliwicach, Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Płocku. Obecni byli również studenci UWM, a także przedstawiciele szkół i ośrodków powiatu ostródzkiego. Konferencję zorganizowała Katedra Pedagogiki Specjalnej i Katedra Pedagogiki Resocjalizacyjnej z Wydziału Nauk Społecznych UWM.

Agnieszka
Żywanowska

Rodzina przed dylematami

Świat rodziny. Perspektywa interdyscyplinarna. Tak brzmiał temat ogólnopolskiej konferencji naukowej (23.05.) zorganizowanej przez Katedrę Dydaktyki i Historii Wychowania WNS. Celem było podjęcie interdyscyplinarnej dyskusji wokół problematyki rodziny, jej dziejowego i teraźniejszego znaczenia dla jednostki i społeczeństwa.

Tematykę dotyczącą kondycji współczesnej rodziny uznano za wyjątkowo ważną, szczególnie dzisiaj, w czasach dramatycznego rozchwiania zasad i norm moralnych, kiedy rodzina jako podstawowa komórka społeczna jest krytykowana z różnych stron i z różnych ideologicznych pozycji. Jednocześnie należy pamiętać, że rodzina w sposób naturalny wzmacnia i buduje strukturę społeczną i pozwala jej pozostawać w relatywnie dynamicznej równowadze.

Poruszane zagadnienia spotkały się z dużym zainteresowaniem środowiska naukowego. Świadczy o tym fakt, iż w konferencji wzięli udział naukowcy różnych dyscyplin i specjalności, co było zresztą zamysłem organizatorów, wyartykułowanym w tytule konferencji. Uczestnicy przybyli z ponad dwudziestu ośrodków naukowych z całej Polski, m.in. Krakowa, Warszawy, Lublina, Torunia, Gdańska, Białegostoku, Bydgoszczy, Częstochowy, Słupska, Kielc, Płocka i Olsztyna. W trakcie obrad swoje wystąpienia prezentowali przedstawiciele pedagogiki rodziny, pedagogiki społecznej, pedagogiki opiekuńczej, pedagogiki specjalnej, pedagogiki chrześcijańskiej oraz pedagogiki resocjalizacyjnej. Nie zabrakło także przedstawicieli socjologii, psychologii, historii wychowania, czy pedeutologii.

Prof. Joanna Garbula, kierownik Katedry Dydaktyki i Historii Wychowania przedstawiła zasadnicze cele konferencji oraz omówiła historię kortowskiego kampusu uniwersyteckiego.

Podczas obrad przedstawiciele poszczególnych środowisk naukowych przedstawiali różnorodne, wieloaspektowe stanowiska oscylujące wokół problematyki rodziny. Stanowiska uwzględniające fakt, iż współczesna rodzina, żyjąca w XXI wieku, stoi przed nie do końca możliwymi do rozstrzygnięcia dylematami generowanymi przez procesy kulturowe i społeczne doby globalizacji. Próba zdefiniowania tych problemów oraz propozycji rozwiązań, a także przedstawienie wymiarów współpracy i współdziałania rodziny ze środowiskiem społecznym stanowiły istotne płaszczyzny podejmowanych dyskusji. Tymi zagadnieniami zajęto się bardziej szczegółowo w sześciu sekcjach, podejmując pogłębioną refleksję w obszarach problemowych dotyczących: współczesnych przestrzeni rodziny, rodziny wobec wyzwań współczesności, współczesnej rodziny wobec problemów i zagrożeń, rodziny wobec aksjologicznych przemian oraz funkcjonowania rodziny na styku kultury i religii. Warto podkreślić, iż organizatorzy, świadomi faktu, iż ocena kondycji współczesnej rodziny oraz pytań o jej przyszłość osadzona jest głęboko w dziejach cywilizacji, stworzyli również sekcję, której hasło przewodnie brzmiało: rodzina – historia – konteksty. Podstawowym zadaniem tej sekcji było sięgnięcie do przeszłości i próba poddania analizie roli rodziny w jej wielowymiarowych kontekstach historycznych.

W zgodnej opinii uczestników obrady konferencji przyczyniły się do mocnego zaakcentowania niezbywalnej roli rodziny, którą pełni ona we współczesnej, skomplikowanej rzeczywistości. I to bez względu z jakiej pozycji rozpatruje się tę problematykę. Przy czym podkreślano, że jest ona na tyle rozległa i wielowątkowa, iż wymaga dalszych naukowych penetracji, tak teoretycznych, jak i empirycznych. Tak więc, należy dołożyć wszelkich starań, aby tego typu spotkania były w przyszłości kontynuowane.

Aldona
Zakrzewka
Wiktor
Sawczuk

Współczesne kary - (bez)celowe?

(Bez)celowość współczesnych kar i środków karnych – taki tytuł nosiła I Ogólnopolska Studencka Konferencja Nauk Penitencjarnych (10-11.05.).

Konferencję zorganizowało Penitencjarne Koło Naukowe *Custodia*, działające przy Katedrze Prawa Karnego Materialnego na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Konferencja skierowana była przede wszystkim do studentów i doktorantów.

Jednym z poruszanych zagadnień była przestępczość stadionowa, o której ze względu na zbliżające się Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej Euro 2012 głośno w mediach i prasie.

– Wprowadzenie nowej ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych i jej coraz nowsze nowelizacje zaostrzające środki karne za przestępstwa na stadionach mają zwiększyć bezpieczeństwo. Występuje wśród nich tzw. zakaz stadionowy, który ma uniemożliwić najgroźniejszym i skazanym chuliganom wstęp na stadiony – mówiła Żaneta Klamant, studentka II roku bezpieczeństwa wewnętrznego WPiA UWM.

Studentka w swoim referacie przedstawiła genezę przestępczości stadionowej, którą zaczęto obserwować już w latach 60. XX w. na Wyspach Brytyjskich.

– Imprezy masowe sportowe, jak igrzyska olimpijskie czy turnieje mistrzowskie przyciągają na trybuny wielotysięczną widownię. Największe zainteresowanie budzą mecze piłki nożnej i większość naruszeń imprez masowych odnotowana jest w tej dyscyplinie. Związane jest to z pewną częścią widowni. Istnieją grupy kibicowskie, których celem nie jest raczej wydarzenie sportowe, a wzajemna rywalizacja, która może przyjąć postać

aktów wandalizmu, agresji werbalnej, a nawet wszczynania bójek – kontynuowała.

Czy zakaz stadionowy wpłynął na poprawę bezpieczeństwa imprez masowych?

– Na pewno w jakiś sposób tak. Zakaz ten ma charakter przede wszystkim prewencyjny, chuligani zdają sobie sprawę z tego, że przez dłuższy czas mogą nie zobaczyć meczy swojej ukochanej drużyny, dlatego sytuacja na stadionach znacznie się poprawiła. Szczególnie dynamiczny spadek ekscesów chuligańskich, bo aż o 41%, nastąpił pomiędzy 1997 a 1998 r., czyli tuż po wejściu uchylonej ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych z 1997 r. – dodaje Żaneta Klamant

Przestępczość stadionowa to nie jedyne zagadnienia konferencji. Prelegenci poruszyli także zagadnienie systemu dozoru elektronicznego, kary śmierci, przestępstw gospodarczych i wielu innych.

– Celem konferencji było spotkanie studentów z praktykami, a także integracja studentów z różnych ośrodków akademickich. Brakowało tego typu konferencji, gdyż większość to konferencje eksperckie. Tutaj swój dorobek i prowadzone badania mogli przedstawić studenci i doktoranci. Najlepsze prace zostaną opublikowane w czasopiśmie *Studia Prawno-ustrojowe*, a publikacja artykułu recenzowanego punktowana jest przy ocenie dorobku naukowego – mówi Aleksandra Szymańska, studentka IV roku prawa, członkini PKN *Custodia*. – Ponadto liczyliśmy, że konferencja wywoła dyskusję na temat funkcjonowania polskiego systemu prawa karnego materialnego, wykonawczego i penitencjarnego, a także szeroko pojmowanej prewencji wobec szczególnie groźnych form przestępczości – dodaje Aleksandra Szymańska.

syła

Kibolom wstęp wzbroniony

Czym jest zakaz stadionowy, skąd się bierze agresja wśród fanów piłki nożnej i czy jesteśmy gotowi na Euro 2012 opowiada dr Piotr Chlebowicz (na zdj.), kryminolog z UWM.

– W telewizji, prasie i radiu co chwilę słyszymy o zakazie stadionowym. Co to takiego?

– W obecnie obowiązującym polskim porządku prawnym zakaz stadionowy to jeden z środków karnych. Sprowadza się do ograniczenia prawa udziału w imprezach masowych, w tym także w imprezach sportowych. Najczęściej jest on jednak kojarzony z zakazem wstępu na mecz piłkarski. Warunkiem zastosowania zakazu stadionowego jest przewidywanie, że sprawca swoim zachowaniem podczas imprezy masowej zagrazi istotnym dobrom prawnym. Jak wiadomo język prawny jest dość specyficzny. Tłumacząc na polski chodzi o wyeliminowanie obecności potencjalnych zadymiarzy na stadionach. Od zakazu stadionowego warto odróżnić tzw. zakaz klubowy. Zakaz klubowy jest wydawany przez klub piłkarski w oparciu o regulamin. Nie jest to zatem prawo państwowe. Można powiedzieć, że zakaz klubowy to taka swoista sankcja prywatna.

– Jakie są cele zakazu stadionowego?

– Chodzi oczywiście o podniesienie poziomu bezpieczeństwa imprez sportowych. Z punktu widzenia polityki kryminalnej zakaz stadionowy to jeden z przejawów strategii sytuacyjnego zapobiegania przestępczości. Krótko mówiąc rzecz polega na koncentracji sił i środków, także technicznych, które utrudniają popełnianie przestępstwa w miejscach istotnych, na przykład dla porządku publicznego. Bardzo często w rezultacie stosowania strategii sytuacyjnej obserwujemy zjawisko „przesuwania” się przestępczości i innych patologii poza obszar objęty strategią sytuacyjnego zapobiegania przestępczości. Warto jednak pamiętać, że ta konstrukcja prawna jest trochę przereklamowana. Odnoszę wrażenie, że w dyskusjach o chuligaństwie ten temat dominuje.

– Dlaczego przereklamowana?

– Po pierwsze, narzędzia prawne to tylko jedna z płaszczyzn zwalczania przestępczości stadionowej. Pytanie czy najważniejsza? Jest jeszcze wiele innych czynników, jak np. działania operacyjne i procesowe policji, wola i determinacja zwalczania chuligaństwa w środowiskach sportowych, polityka karna sądów, a nawet forma przekazów medialnych związanych z chuligaństwem. Po drugie z badań kryminologicznych prowadzonych w Katedrze Kryminologii na Wydziale Prawa i Administracji naszego uniwersytetu wynika, że obecnie chuligani piłkarscy popełniają przestępstwa i wykroczenia zazwyczaj w związku z meczem, lecz nie na terenie obiektów sportowych. Chcę nadmienić, że badania, o których mowa były pierwsze w Polsce. Ich wyniki trafiły między innymi do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. To dowód na to, że nauki prawne mogą mieć charakter praktyczny.

– Czy zakaz się sprawdza? Jak ocenia Pan bezpieczeństwo przed Euro 2012?

– To trudne pytanie, ale kwestia egzekwowania istniejących przepisów stanowi pewien problem. Skuteczność zakazu zależy nie tylko od organów ścigania ale też od administracji klubów, które odpowiadają za kontrolę osób wchodzących na stadiony. Co do bezpieczeństwa Euro 2012 - zdaje się, że to druga pod względem rozmiarów impreza na świecie. Zagrożenia przestępczością pospolitą, w tym przestępczością stadionową są raczej pod kontrolą. Myślę, że w tym obszarze dokonał się znaczący postęp. Aktów agresji, w szczególności tzw. masowych zakłóceń porządku publicznego jest coraz mniej. Akcje CBS zdestabilizowały lub wyeliminowały dużą część bojówek kibicowskich. Trzeba jednak mieć świadomość, że istnieją inne o wiele poważniejsze zagrożenia.



– Jakie zagrożenia ma Pan na myśli?

– Na przykład atak terrorystyczny. Wydaje mi się, że burza medialna wokół domniemyanych więzień CIA w Polsce – na marginesie zlokalizowanych w naszym województwie - nie tworzy dobrej atmosfery. Natomiast ugrupowania terrorystyczne korzystają z technik białego wywiadu i takie informacje, które już są w publicznym obiegu mogły dotrzeć do ekstremistycznych środowisk. Chciałbym jednak podkreślić, że Polska jest dobrze przygotowana do Euro 2012.

– Wracając do chuliganów, kim oni są?

– Z punktu widzenia kryminologa przestępczość stadionowa to odmiana przestępczości agresywnej. Myślę jednak, że nie da się utworzyć jednolitego profilu chuligana. Wskazuje się, że tzw. postawa chuligańska obejmuje nie tylko zachowania chuligańskie (czyli stosowanie przemocy wobec osób lub rzeczy – wandalizm), ale również identyfikowanie się z określonym środowiskiem, przestrzeganie obowiązujących tam norm i prowadzenie stylu życia, którego podstawową cechą jest rozrywka realizowana poprzez agresywne zachowania. Podczas badań udało mi się wyodrębnić pewne cechy, ale nie układają się one w spójny wzór. Na pewno ważnym motywem jest potrzeba silnych wrażeń. Z drugiej strony środowiska chuligańskie podlegają profesjonalizacji. Unika się zadym w miejscach publicznych, grupy stają się hermetyczne. Niektóre z nich przekształciły się w klasyczne gangi. Zwalczanie przestępczości stadionowej upodobiło się do walki z zorganizowaną przestępczością.

– Skąd się bierze agresja wśród fanów piłki nożnej?

– Istnieją rozbieżne poglądy. Twierdzi się, że pierwiastek agresji, motyw walki o terytorium, silna polaryzacja to elementy integralnie związane z futbolem. Ta mieszanka wyzwała niezwykle silne emocje, które łatwo przekształcają się w agresję.

Sylwia
Zadworna

Dr Piotr Chlebowicz pracuje w Katedrze Kryminologii WPiA UWM. Jest autorem książki *Chuligaństwo stadionowe. Studium kryminologiczne*.

Media pozwalają na więcej

Stwierdzenie fakt autentyczny w odniesieniu do mediów w roku 2012 już nie jest błędem logiczno-językowym. To po prostu fakt. Dlaczego tak się nie dzieje?

Infotainment – czyli informacja rozrywkowa – to obecnie modna strategia komunikacyjna, dzisiejsza tendencja w przekazywaniu informacji w Internecie, telewizji, radiu i prasie. W powodzi informacji przebiję się tylko ta najkrzykliwsza, najbardziej szokująca. Przebiję i za chwilę zniknie pokonana przez świeższą, jeszcze bardziej nachalną. W porze największej oglądalności dominują programy rozrywkowe: kabarety, występy znanych gwiazd, gwiazdy w roli jury. W prasie natomiast widzimy kolaż informacji błahych i ważnych. Dlatego w mediach są nam podawane sensacyjne informacje z zaskakującymi zdjęciami, które mają przykuć naszą uwagę i bardzo często rozbawić. Na tej samej stronie jeden ze współczesnych dzienników podał informację o śmierci Wisławy Szymborskiej i światowy ranking biustów. Śmierć naszej wybitnej poetki obwieścił następująco: *Ostatni papieros Szymborskiej*.

O nowych, sprzężonych z marketingiem, sposobach informowania mówiła dr hab. Alina Duchlińska-Naruszewicz podczas konferencji naukowej. *Nowe zjawiska w tekście i komunikacji. Metafory i amalgamaty pojęciowe*, która odbyła się na Wydziale Humanistycznym UWM.

Z jakimi nowymi zjawiskami mamy do czynienia w języku polskim? Na przykład z zapożyczeniami, które się w polszczyźnie dobrze zadowiodły i już nie odczuwamy ich obcości. Do tej grupy słów należą np. marketing czy monitoring. Jesteśmy też świadkami nowych sposobów nazywania przedsiębiorstw. Te nazwy również powinny być intrygujące, konotować pozytywne treści, trafiając w gusta odbiorcy-klienta. Dziś można na ulicach Olsztyna spotkać takie nazwy, jak: Galeria Snu, Galeria Firan, Akademia Fryzur, Studio Paznokcia, Centrum Maszyn do Szycia, w których widać innowacyjne zastosowanie wyrazów galeria, centrum, akademia. Więcej też dzisiaj imion zachodnich, np. Angelika/Andżelika, Brian, Allan. Funkcjonują one opozycyjnie do modnych imion słowiańskich: Gniewomir, Krzesimir, Mieszko, Dobromiła.

– Zmiany w języku mają zawsze swoje źródło w zmianach w myśleniu i niekiedy ma się nieodparte wrażenie, że nie idą w dobrym kierunku. Demokracja życia powoduje np. próbę zrównania wszystkich wobec etykiety językowej. Młodzi użytkownicy języka nie dość ostro widzą różnicę pragmatyczną w relacjach starszy – młodszy, kobieta – mężczyzna, wykładowca – nauczyciel. Znów język odbija myślenie. Nietrudno zasłyszeć takie wypowiedzi skierowane do nauczycieli akademickich na uczelni (gdzie ciągle obowiązuje tytułatura), jak: „Słucha pani!”, „Pani Moniko.”, „Jeżeli będzie miała pani jakieś wątpliwości dotyczące pracy, proszę do mnie śmiało pisać” – mówi dr Iza Matusiak-Kempa (na zdj. z lewej) – jedna z organizatorek konferencji.

Polacy, próbując naśladować obyczajowość amerykańską, nie czują, że normalne w strefie języka angielskiego zwracanie się do siebie na ty nie jest wyznacznikiem równych relacji pragmatycznych rozmówców. W naszej kulturze przejście na ty jest wyrazem spoufalenia – wyjaśnia dr Iza Matusiak-Kempa.

Gdzie te zachowania mają swoje źródło? Media dostosowując swój język do przeciętnego człowieka, już wychowały sobie rzeszę odbiorców nie wymagających zachowania odpowiednio wysokiego poziomu intelektualnego, etycznego i estetycznego przekazu. Pokazują, że można bezkarnie wszystko wyśmiać, np. w programach typu reality show czy w popularnych konkursach muzycznych. Nawet w telewizji śniadaniowej, która zaprasza ekspertów, aby podzielili się swą wiedzą, dochodzi do ekscesów. Prezentka prosi profesora o radę, a gdy ten wyjaśnia, przerywa mu mówiąc: „mam w d... takie rady” – zauważa dr Monika Cichmińska (na zdj. z prawej), współorganizatorka konferencji.

Dlaczego tak się dzieje? Bo prezydent przestali być tylko moderatorami pozostającymi w tle swoich gości i przekazywanych informacji. Starają



się wyróżnić: spontanicznością, otwartością, swobodą w zachowaniu, potrzebą wykreowania swej osobowości na potrzeby mediów i popularności. Prezenteryzy telewizyjni to celebryci/gwiazdy, bo różnica dzisiaj między celebrytą a gwiazdą nie jest ostra. Możliwe, że „spontaniczne” wybryki słowne są wcześniej przemyślane i zaplanowane – dodaje dr Monika Cichmińska.

W odniesieniu do dzisiejszych mediów można zatem zadać pytanie: ile jest informacji w informacji? Sposób formułowania tekstów, nagłówków prasowych, w których są informacje niepełne i nieobiektywne pozwala twierdzić, że sformułowanie fakt autentyczny wcale nie jest masłem maślanym. Niestety, ten sposób myślenia: zaszokować, aby się dobrze sprzedać wkraść się już do poważniejszych czasopism, np. *Polityki, Wprost, Newsweeka*. Epatują okładkami na wzór tabloidów.

Na nasze myślenie wpływa także dzisiejszy sposób pozyskiwania informacji. Młodzi dzisiaj już od najmłodszych lat uczą się z podręczników o charakterze hipertekstu. Odbiór i przyswajanie informacji przestały być linearne, mają charakter skokowy: od ramki do obrazka, od obrazka do kilkuzdaniowej informacji, od informacji do odsyłacza. Poza tym nasza rzeczywistość się rozrosła. To, co obserwujemy na ulicach to jest różnorodność tekstów, napisów, reklam, z których zauważamy już tylko te naj... pod jakimś względem.

Nad tym, abyśmy najpierw zauważali, a potem konsumowali pracują fachowcy z doskonałą wiedzą o ludzkim postrzeganiu, potrzebach, ukrytych i jawnych wartościach. My – wychowani przez media – chcemy tego, do czego się przyzwyczailiśmy, tylko mocniej, lepiej, bardziej, często ostrzej, brutalniej. Do czego to prowadzi?

– Tego jeszcze nie wiemy – twierdzą dr Cichmińska i dr Matusiak-Kempa.

Co możemy zrobić, aby nie dać się sprowadzić do funkcji przeżuwacza medialnej papki posługującego się językiem złożonym z 1000 słów, w tym 100 niecenzuralnych?

– Dziś widać, że pilniejsze od nauczania studentów poprawnego języka, jest nauczanie ich poprawnej komunikacji. Musimy zwracać uwagę na subtelności kryjące się w znaczeniach słów. Musimy mocniej akcentować, że słowo ma moc kreowania. Estetyka i kultura języka wówczas zaczną być kategoriami wybieranymi lub odrzucanymi świadomie. Jednym z najważniejszych zadań stojących przed humanistami jest rozwijanie ŚWIADOMOŚCI językowej – przekonują językoznawczynie.

Lech
Kryszalowicz

Konferencja naukowa pt. Nowe zjawiska w tekście i komunikacji. Metafory i amalgamaty pojęciowe odbyła się 11-12 maja na Wydziale Humanistycznym UWM. Jest to konferencja cykliczna urządzana co 2 lata. Obecna była już 4.

Lekarze chorych jezior

Nas wzywają do przypadków beznadziejnych. Podpowiadamy, jak chronić, leczymy, a potem radzimy, jak zmienić styl życia jeziora na bardziej zdrowy.

Dr inż. Michał Łopata (na zdj.) z Katedry Inżynierii Ochrony Środowiska Wydziału Nauk o Środowisku opowiada o nowoczesnej metodzie oczyszczania jezior, wdrażanej przez naukowców z UWM.

– Panie Doktorze, ostatnim pacjentem naukowców z WNoŚ było jezioro Domowe Duże w Szczytnie. Bardzo zanieczyszczone. Czy można się w nim już kąpać?

– Można. Jest tam urządzone kąpielisko miejskie, otwarte już od 2010 roku, tuż po rozpoczęciu rekultywacji. Uściślając – prace dotyczyły dwóch jezior – Domowego Dużego i Małego, ale to drugie jest raczej stawem parkowym. Kuracja jezior – nasz projekt naukowy – trwała 3 lata i zakończyła się w tym roku sukcesem.

– To bardzo krótko.

– Tak, ale trwało to tak szybko dzięki zastosowanej przez nas metodzie. Ona daje efekty w krótkim czasie. Właściwie efekt wizualny można zobaczyć już od momentu rozpoczęcia działań. Mówiąc najprościej wygląda to następująco: do wody zostaje wprowadzony specjalny płyn (koagulant), który w momencie zetknięcia z wodą zamienia się w kłaczkę. I już w tym momencie kłaczkę wiążą zanieczyszczenia, a woda staje się czystsza. Ale to nie koniec. Kłaczkę opadają na dno i nadal absorbują zanieczyszczenia – w tym przypadku fosfor. Ponieważ fosfor jest nawozem dla glonów, a glony i sinice zanieczyszczają jezioro, przeszkadzając w kąpeli. Oczywiście jak każda metoda rekultywacji, daje ona dobre efekty pod warunkiem wcześniejszego przetrwania dopływu zanieczyszczeń. Tak było i tym razem – porządkowanie gospodarki wodno-ściekowej Szczytna trwało ostatnie kilka lat i poprzedzało rozpoczęcie rekultywacji.

– Co jest tym koagulantem?

– Zastosowaliśmy preparat na bazie glinu, ponieważ długo działa, nie jest wrażliwy na warunki beztlenowe na dnie jeziora oraz łatwy w stosowaniu.

– W jaki sposób jeziora dostały lekarstwo?

– Ta metoda nazywa się fachowo inaktywacją fosforu. Autorami pomysłu na ratowanie jezior są prof. Helena Gawrońska i prof. Konstanty Lossow. Wspiera nas także prof. Julita Dunalska, kierownik katedry. Ja prowadzę projekt, koordynuję również prace w terenie. Z łodzi wyposażonych w specjalne urządzenia dozujące (także naszego pomysłu) wylewa się koagulant w dawce wystarczającej na rok. Aplikacja trwa ok. tygodnia. Tu chcę wyjaśnić, że stosując glin w żaden sposób nie zanieczyszczamy środowiska. Po pierwsze, glin jest pierwiastkiem naturalnym, nieobcym środowisku, a po drugie jego ilość z koagulantem to zaledwie kilka procent w stosunku do naturalnego ła. Ważne jest, aby użyć precyzyjnie ustaloną ilość koagulantu – ani za dużo, ani za mało. Można to znowu porównać do stosowania lekarstwa w chorobie. W tym roku zakończyliśmy już etap dawkowania do jezior koagulantu. Obecnie regularnie badamy wodę. Przed rekultywacją oba akweny miały wodę tzw. pozaklasową. Teraz dążymy do uzyskania II klasy czystości.

– Czy rekultywacja jezior już się zakończyła?

– Jeziora będziemy monitorować do końca roku. Mamy nadzieję zresztą, że nie zakończymy opieki nad Domowym Dużym i Małym. To nasze poligony doświadczalne. Nasza metoda wymaga okresowych powtórzeń. Ta dawka koagulantu wystarczy na kilka lat. Potem jeziora powinny otrzymać jakby dawkę przypominającą. Natomiast teraz czas na biologiczne wspomaganie rekultywacji – odpowiednie zarybienia.

– Czy tam są ryby?

– Tak, ale przeważają gatunki mało wymagające – płoć, leszcz, krap,



karas. Są też karpie. To efekt polityki zarybieniowej sprzed lat. My zalecamy zarybienia drapieżnikami – szczupakiem i sandaczem. Ograniczą one populację karpia i karasi żerujących na dnie, a tym samym wzburzających osady denną z koagulantem. Koagulantu nie można usunąć z dna, on musi tam pozostać, nie wolno też burzyć osadów dennych.

– Jakże jeszcze jeziora leczycie tą metodą?

– Jeziora Domowe Duże i Małe to już 4 projekt zastosowania tej metody. Zaczęliśmy od Jeziora Starodworskiego w roku 1994. To był pionierski projekt w Polsce. Potem metodę udoskonaliliśmy, ponieważ pojawiły się koagulanty nowej generacji. Od 2001 r. naszą metodą rekultywowaliśmy Jezioro Długie w Olsztynie, Głęboć pod Tucholą, Jezioro Wolsztyńskie – to był największy projekt w Polsce. Teraz ratujemy Jezioro Klasztorne Górne w Strzelcach Krajeńskich.

– Bardzo jest zanieczyszczone?

– Bardzo. Nas wzywają do przypadków beznadziejnych.

Fot. G. Wiśniewski

Małgorzata
Hołubowska

Projekt rekultywacji jezior Domowego Dużego i Małego kosztował 450 tys. zł, z czego 300 tys. zł wyłożył WFOŚiGW w Olsztynie. Jeziora zostały zanieczyszczone ściekami przemysłowymi głównie z mleczarni, roszarni, browaru, a także kombinatu rolnego w Kamionku.

Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje, że Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło VI edycję konkursu „Granty na granty – wsparcie polskich koordynatorów w programach badawczych Unii Europejskiej” w 2012 r.

Celem konkursu jest wsparcie finansowe polskich jednostek naukowych, które zamierzają stworzyć międzynarodowe konsorcjum i podjąć się koordynacji projektu realizowanego z 7. Programu Ramowego Unii Europejskiej, 7. Programu Ramowego Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej (Euratom) oraz Funduszu Badawczego Węgla i Stali.

Szczegółowe informacje o konkursie dostępne na stronie:

<http://www.nauka.gov.pl/ministerstwo/komunikaty/komunikaty/arttykul/ogloszenie-ministra-nauki-i-szkolnictwa-wyzszego-o-vi-edycji-konkursu-granty-na-granty-wspa/> oraz w Biurze Nauki i Współpracy z Gospodarką

Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką

Rektorat pokój 206

tel. 523-37-16, 523-38-20, 523-35-52

Robisz to w kapciach i pizamie

Uwielbiasz wielogodzinne zakupy? Telefonu nie wypuszczasz z ręki? W pracy siedzisz 14 godzin? A może zarywasz noce na pogaduszkach z „przyjaciółmi” z Internetu? Uwaga! To może być uzależnienie!

Alkohol i narkotyki to nie jedyne uzależnienia, z którymi zmagają się ludzie. Jak się okazuje jest wiele nowych uzależnień, w których substancje psychoaktywne nie odgrywają żadnej roli. Nałogiem stają się czynności, które towarzyszą nam w życiu codziennym.

– Uzależnienie jest nabytą, silną potrzebą wykonywania pewnych czynności lub zażywania substancji chemicznych. W praktyce słowo to używane jest głównie w odniesieniu do osób, które nadużywają alkoholu, narkotyków, leków, czy np. modnych w ostatnim czasie dopalaczy. Na uzależnienia trzeba spojrzeć jednak szerzej, gdyż w obecnych czasach mamy do czynienia także z nowymi uzależnieniami, które są mniej znane. Nie wiążą się z zażywaniem substancji psychoaktywnych, przez co wielu naukowców nie uznaje ich i nie klasyfikuje jako uzależnienia. Tymczasem pracoholizm, interholizm czy też zakupoholizm także mają charakter czynnościowy i kompulsywny, a mechanizm powstawania uzależnienia bardzo podobny do alkoholizmu, narkomanii czy lekomanii – stwierdza prof. Elżbieta Łuczak, kierownik Katedry Pedagogiki Resocjalizacyjnej na Wydziale Nauk Społecznych (na zdj.).

Ucieczka przed problemami, kłopotami, jakąś niekomfortową sytuacją, a także słaba psychika to najprostsza droga do uzależniania. Alkohol czy narkotyki rozluźniają, relaksują. Człowiek staje się pewniejszy siebie i bardziej dowartościowany. Sposobem na uwolnienie się od nieprzyjemnego napięcia psychicznego wywołanego np. zanizoną samooceną jest też ucieczka w pracę, niekontrolowane zakupy czy też brylowanie w świecie wirtualnym.

– Etiologia pracoholizmu, zakupoholizmu, interholizmu jest podobna do innych uzależnień. Uczucia, które nam towarzyszą po udanym zakupie mogą być uzależniające. Zakupom towarzyszy stan zadowolenia, euforii, poczucia spełnienia. Dla pracoholika z kolei najważniejsza jest praca, z której czerpie wiele satysfakcji. Praca zawodowa pozwala się rozwijać, daje poczucie własnej wartości i przydatności w życiu społecznym. Świat wirtualny pozwala zachować anonimowość i kreować nową tożsamość. Nie musisz się malować, czesać, a nawet ubierać. W kapciach i pizamie możesz zrobić wszystko i być kim chcesz – przekonuje prof. Łuczak.

Jednak po zaspokojeniu potrzeb, u osoby uzależnionej pojawia się głębokie poczucie winy, złość, obniżony nastrój, który próbuje polepszyć wykonując tę samą czynność i jednocześnie wpadając w błędne koło. Problem narasta, a uzależniony podporządkowuje całe swoje życie nałogowi. Zaniedbuje dom, rodzinę, przyjaciół, a nawet zdrowie.

– Uzależnieni rezygnują z życia prywatnego na rzecz nałogu. Zaczyna się niewinnie, nikt nie chce być uzależniony. Co jest dziwnego w tym, że ktoś się bardzo stara, chce utrzymać pracę? Nic. Ale może to być droga do uzależnienia. Pracoholik gdy nie pracuje, to myśli o pracy i ma wyrzuty sumienia, że marnuje czas. Jego wszystkie rozmowy sprowadzają się na temat pracy. Gdy ktoś mu zwróci uwagę, że dzieje się coś niedobrego włącza się jego mechanizm zaprzeczania. Uzależniony znajduje kilka naście wymówek: tylko dzisiaj, to już ostatni raz, skończę tylko jeden projekt, nie wypadało mi odmówić – dodaje prof. Łuczak.

U osób uzależnionych zaburzone jest życie emocjonalno-uczuciowe. Traci potrzebę kontaktu z innymi osobami. I co niebezpieczne – jedno uzależnienie może prowadzić do drugiego.

– Przykładowo u pracoholików można zaobserwować odmienny sposób picia. To nie są wspólne wyjścia ze znajomymi na piwo czy drinka. Osoba taka spędza wieczór samotnie w domu z drinkiem w dłoni... a często też przed komputerem – mówi prof. Łuczak

Postęp techniczny doprowadził do tego, że niemal we wszystkich dziedzinach życia człowiekowi towarzyszy komputer. Dzięki Internetowi mamy dostęp do wielu informacji, a także usług – banku, sklepów.



Często wykorzystujemy go do pracy. To także źródło nawiązywania nowych znajomości.

– Wynalezienie Internetu to był przełom w historii porównywany do wynalezienia pisma. Ale należy korzystać z niego rozsądnie. W toku coraz większego interholizmu tracąca jest potrzeba kontaktu ze światem zewnętrznym. Świat wirtualny pozwala na ucieczkę od problemów świata realnego. Trzeba jednak pamiętać, że kontakty wirtualne nigdy nie zastąpią kontaktów twarzą w twarz. Przez Internet możemy przekazać treść, a człowiekowi nie są potrzebne same słowa, tylko to w jaki sposób je wyrażamy – intonacja głosu, emocje, które temu towarzyszą – stwierdza prof. Łuczak

Skutki nowych uzależnień są równie niebezpieczne, jak skutki alkoholizmu czy narkomanii. U osoby uzależnionej występuje zespół abstynencyjny i konsekwencje somatyczne, np. po zaprzestaniu korzystania z komputera pojawia się niepokój, rozdrażnienie, zachowania agresywne. Ponadto uzależniony rezygnuje z dotychczasowych kontaktów towarzyskich i zainteresowań. Co ciekawe, jego uzależnienie może prowadzić nawet do śmierci.

– Nie w sposób bezpośredni, jak przy środkach psychoaktywnych, ale pośredni - na skutek wyniszczenia organizmu. Składa się na to zaniedbanie podstawowych potrzeb, takich jak jedzenie czy spanie. Również zamknięta przestrzeń i brak ruchu wpływa negatywnie na człowieka – dodaje prof. Łuczak.

Jak radzić sobie z uzależnieniem? Przede wszystkim zalecany jest umiar. Nie wolno bagatelizować problemu. Jeśli nie potrafimy myśleć o niczym innym niż tylko o pracy, satysfakcję sprawiają nam zakupy, a później mamy z tego powodu wyrzuty sumienia lub, gdy nie potrafimy oderwać się od komputera, a przez to zaniedbujemy życie realne oznacza to, że dzieje się coś złego.

– W alkoholizmie czy narkomanii zalecana jest całkowita abstynencja. W przypadku nowych uzależnień jest inaczej. Nie możemy pozwolić sobie na całkowity brak zakupów, czy brak kontaktu z komputerem, kiedy potrzebny jest nam w pracy. Dlatego terapia jest o wiele trudniejsza – stwierdza prof. Łuczak. W przypadku interholików jest jeszcze trudniej ze względu na bezpośredni kontakt z terapeutą. U nich potrzeba kontaktu twarzą w twarz z drugim człowiekiem jest zatracana. Zaleca się przede wszystkim dotarcie do przyczyn problemu. Może to być np. brak zainteresowania ze strony innych. Dlatego ważny jest kontakt z bliskimi. Zakupy nie zrekompensują nam czasu spędzonego z współmałżonkiem. Dobrze jest też zrobić sobie bilans korzyści i strat oraz znaleźć sobie jakąś alternatywę, która będzie dawała nam satysfakcję. Rodzice powinni kontrolować czas, który ich pociechy spędzają przy komputerze, a także mieć na uwadze do czego dziecko wykorzystuje komputer – dodaje prof. Łuczak.

Przepustka do lepszej przyszłości?

Edukacja to dobro. Czy jednak jej skuteczność ma coś wspólnego z przydatnością w pracy zawodowej? Jak dotąd naukowcy nie znaleźli sposobu, który pozwala kształcić na potrzeby obecnych czasów i tych, które nastąpią.

O problemach współczesnej edukacji opowiada prof. Henryk Mizerek, kierownik Katedry Pedagogiki Ogólnej na Wydziale Nauk Społecznych UWM.

– **Panie Profesorze, ostatnio coraz częściej słyszy się, że poziom polskiej edukacji obniżył się. Coraz mniej wymagamy, a młodzi ludzie nie chcą się uczyć. Czy rzeczywiście jest aż tak źle z naszą edukacją?**

– Stwierdzenie, że z edukacją dzieje się źle nie odnosi się jedynie do edukacji polskiej. Wiele krajów boryka się z tym problemem. Po pierwsze współczesna edukacja jest dziedziczką epoki Oświecenia i nie spełnia wyzwań współczesnego, coraz to bardziej nieprzewidywalnego świata. Po drugie charakterystyczne dla polskiej edukacji jest jej urynkowienie (marketyzacja, komercjalizacja). Wynika to z bezkrytycznej akceptacji neoliberalizmu jako obowiązującej dzisiaj ideologii organizującej życie społeczne. Neoliberalizm w ekonomii pewnie się sprawdza, ale w edukacji wyrządza bardzo wiele szkód, ponieważ wiedzę traktuje jak towar. Dzisiejsze szkoły przypominają fabryki dyplomów. Nie bierze się pod uwagę indywidualności. To, co jest teraz w cenie poza szkołą, to kreatywność, innowacyjność, umiejętność pracy w zespole oraz wszystko to, co w żargonie współczesnej ekonomii określa się jako kapitał społeczny. Tego niestety szkoły nie uczą. Szkoła staje się miejscem dla urzędników, a nie dla nauczycieli. Uczniów traktuje się przedmiotowo. Próbuje się mierzyć wszystkich jedną miarą. A przecież każdy z nas rozwija się w innym tempie. Przez próbę standaryzacji odbieramy szansę na indywidualny, uwzględniający potrzeby i możliwości rozwój każdego z nas. W szkołach nie myśli się o potrzebach konkretnego człowieka i nie ceni się współpracy. Robienie czegoś razem traktowane jest jak ściąganie. Problem edukacji współczesnej nie polega tylko na obniżeniu poziomu wiedzy uczniów, ale na czymś zupełnie innym. W niewielkim stopniu respektuje ona potrzeby bardzo dynamicznie rozwijającego się świata oraz nie ceni indywidualnych, bardzo zróżnicowanych potrzeb i aspiracji każdego z uczniów. Mało kto dzisiaj w szkole uczy się jak się uczyć. Mało kto ma poczucie, że dostaje coś więcej niż dyplom, który dawno już przestał być przepustką do „lepszego” przyszłości.

– **Kiedyś obowiązywały egzaminy otwarte, obecnie – testy. Czy są one odpowiednią formą sprawdzania wiedzy uczniów?**

– Uwierzyliśmy, że gdy wprowadzimy nowy system egzaminowania pożegnamy się z tzw. encyklopedyzmem – dużo dat, faktów, których nie potrafimy wykorzystać i które są niepotrzebne. Testy miały być rozwiązaniem na te bolączki. Ale czy są lepszym sposobem egzaminowania? Niekoniecznie osoby, które uzyskują wysokie wyniki z testów realizują się w życiu. Niestety, teraz w szkołach zamiast programów nauczania mamy podstawy programowe. Zaowocowało to tym, co mamy: poziom wiedzy uczniów obniżył się. Co więcej, oprócz tego, że mniej wiemy, nie są też w stanie myśleć kreatywnie. Zmienia to radykalnie sytuację uczelni. Jako nauczyciele akademicy jesteśmy zmuszeni robić coś, co jak dotąd sądziliśmy, do nas nie należy. Uczelnie obecnie uczą podstaw, rzeczy, które powinny być w szkole średniej. Z roku na rok coraz gorzej wypadają też egzaminy, bo nauka studentów sprowadza się do przeczytania notatek, w dodatku nie swoich, a koleżanki.

– **Dlaczego tak się dzieje?**

– Wprowadzenie egzaminów zewnętrznych nie przyniosło efektów, których oczekiwaliśmy. Nauczyciele nie potrafią wykształcić u swoich uczniów najważniejszych w dzisiejszym świecie umiejętności: tego, jak się uczyć. Nie potrafią i nie mają możliwości tworzenia warunków



dla efektywnego uczenia się w sytuacji, w której szkoła dawno straciła monopol na wiedzę. Uczą młodych jak zdać egzamin. Na podobnej zasadzie funkcjonują kursy przygotowawcze. Nauczyciele udają, że nauczają, a uczniowie udają, że się uczą. Tych młodych ludzi zniechęca się do samodzielnego myślenia, bo... muszą pisać pod klucz.

– **Edukacja jest dobrem, ale czy każdy musi studiować?**

– Waham się czy wprowadzenie ograniczeń, jakichś progów to dobry pomysł. Chcielibyśmy, aby każdy mógł skończyć studia. Pytanie tylko czy te osoby będą w stanie spełnić się intelektualnie. Pozostaje również kwestia tego, kto ma decydować o tym, kto się nadaje do studiowania, a kto do „kopania rowów”. Lepiej inwestować w studia I stopnia, bo z założenia studia II stopnia miały być dla elit.

– **Czy zatem młodzi, wykształceni ludzie są przygotowani do wejścia na rynek pracy?**

– Nie. Jak dotąd nie znaleźliśmy sposobu, który pozwala kształcić na potrzeby obecnych czasów i tych, które nastąpią. Najgorsze jest to, że ci młodzi ludzie mogą się czuć oszukani. Wmawia się im, że po skończeniu studiów, mając dyplom w kieszeni znajdą pracę. Rzeczywistość jest zupełnie inna, bo tej pracy po prostu nie ma.

– **Co możemy zatem zrobić, żeby w przyszłości absolwenci mieli większe szanse na znalezienie pracy?**

– Uważam, że należy zrezygnować z wąskich specjalizacji i kształcić jednak szerokoprofilowo. Tyczy się to w szczególności humanistów, którzy często borykają się z brakiem pracy. Wiedza ogólna, którą posiędzie absolwent pozwoli mu na przekwalifikowanie się. Z szeroką podstawową wiedzą będzie miał większe szanse, żeby dostosować się do panującego rynku pracy.

Sylwia
Zadworna

Fundacja im M. Oczapowskiego organizuje w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie kurs przygotowawczy z rysunku odręcznego dla kandydatów na studia na kierunku architektura krajobrazu - Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa.

Zajęcia zaplanowano w dniach: 9.06; 16.06; 23.06; 30.06; 7.07.2012 r. w 6-godzinnych blokach (łącznie 30 godzin) – w Pracowni rysunku i rzeźby w Kortowie, przy ul. Prawocheńskiego 21 (II piętro).

Cena kursu wynosi 500,00 zł.

Zgłoszenia należy kierować pod adres: fundacja.im.m.oczapowskiego@uwm.edu.pl

Sposoby wnoszenia opłat będą podawane indywidualnie.

Informacje telefoniczne: 89/523-49-69 oraz 89/523-35-29.

Całą parą do autonomii

Warmia, Mazury i Powiśle nie staną się niezależne od reszty Polski. Mogą jednak uzyskać dużą autonomię. O jaką autonomię chodzi? O energetyczną!

Opracowanie zintegrowanych technologii wytwarzania paliw i energii z biomasy, odpadów rolniczych i innych to największy projekt badawczy w Polsce. Jego łączny budżet wynosi 110 mln. Projekt finansuje Narodowe Centrum Badań i Rozwoju i przeznaczają na niego 70 mln zł. Dalsze 40 mln zł dokłada do niego koncern ENERGA. Kolejne 200 mln zł chce przeznaczyć na budowę infrastruktury i zaplecza niezbędnego do wdrożenia jego wyników. Tak olbrzymie zaangażowanie gospodarki w badania jest w naszym kraju czymś wyjątkowym.

Projektem kieruje prof. Jan Kiciński z Katedry Mechaniki i Podstaw Konstrukcji Maszyn Wydziału Nauk Technicznych UWM. Podmiotem wiodącym projektu jest Instytut Maszyn Przepływowych PAN z Gdańska, w którym prof. Kiciński jest zastępcą dyrektora, trzy uczelnie wyższe: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Politechnika Gdańska i Politechnika Śląska oraz dwa instytuty resortowe: Instytut Energetyki i Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla. Czas realizacji projektu – lata 2010-2015.

W projekcie *Opracowanie zintegrowanych technologii...* UWM jest odpowiedzialny za część Agro. Poza liderem, UWM odgrywa kluczową rolę. Chodzi tu o wytwarzanie paliw i energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych i lokalnych. Zaangażowane w to są 2 wydziały: Kształtowania Środowiska i Rolnictwa oraz Nauk Technicznych.

Nasi naukowcy z WKŚIR badają możliwości wytwarzania paliw – z roślin energetycznych, np. rzepaku, biogazu z biomasy zrębków. Pierwsze efekty tego już mamy. Nasi uczeni wdrożyli nową oryginalną przemysłową metodę produkcji biomasy z wierzby na glebach nieprzydatnych pod uprawy żywności. Teraz zaś badają pod kątem przydatności do produkcji biomasy klony. Są one wydajne, dają do 50 ton suchej masy z 1 ha przez 5 lat. Kortowska technologia zapewnia biomasę o wysokiej wartości opałowej i korzystnym składzie. Te cechy czynią ją wysoce przydatną do zgazowania.

Naukowcy zbudowali na potrzeby badań prototypową zgazowarkę. Wytworzony w niej ze zgazowywania zrębków gaz syntetyczny ma wartość opałową ok. 5 tys. kJ z 1 ha. Uzyskana z gazyfikacji drewna wierzby moc wynosiła 315 KW.

Ten syntetyczny gaz z biomasy spalali w palniku w temp. ponad 1000°C. Ciepło spalin odbierał kocioł wodny i rozprowadzał w systemie CO. Tzw. odebrana energia cieplna stanowiła prawie 80% energii chemicznej biomasy na wejściu procesu. Ta technologia może więc mieć zastosowanie na obszarach wiejskich pozbawionych dostępu do gazu ziemnego. W zgazowarce możliwe jest wytwarzanie gazu syntetycznego nie tylko z drewna, ale również z pozostałości rolnych, przemysłu spożywczego i odpadów komunalnych. Gaz syntetyczny może być wykorzystany do wytwarzania ciepła (CO, CWU) i pary technologicznej.

Nasi specjaliści opracowali kilkanaście technologii produkcji biomasy z rzepaku ozimego (nasion, makuchu i słomy) przeznaczonej na paliwo transportowe, technologię pozyskania energii skumulowanej w słomie i makuchu do wytwarzania ciepła oraz makuchu na paszę. Najbardziej wydajne technologie zapewniały z 1 ha plon energetycznie równoważny 5,5-8 t węgla lub 1300-1500 kg oleju napędowego.

UWM uruchomił także pilotażową rafinerię z rzepaku w Kociborzu koło Łęczan. Nasi naukowcy pomyśleli jednak nie tylko o oleju wytwarzanym z rzepaku, ale także o olejach odpadowych (łój, sadło, oleje rybne, tłuszcze posmażalnice z gospodarstw domowych i gastronomii oraz porafinacyjne kwasy tłuszczowe otrzymane na etapie alkalicznego odkwaszania oleju). Można je uzdatnić i stosować jako surowce do produkcji biodiesla.

Olejarnia i estryfikatornia w Kociborzu ma służyć nie tylko celom naukowym, ale także praktycznym. Jej linia technologiczna ma wydajność 200



l na godzinę. Wytwarzany tu biodiesel może służyć do napędu maszyn i pojazdów w stacji doświadczalnej w Łęczanach i Bałczynach

Naukowcy z Wydziału Nauk Technicznych w tym projekcie mają dwa główne zadania: dostosować silnik diesla do zasilania gazem pochodzącym z procesu pirolizy, czyli tzw. syngazu lub z procesu fermentacji czyli biogazu. Drugie zadanie to opracowanie modelu mikroturbiny wiatrowej wytwarzającej energię elektryczną już przy małym wietrze połączonej z systemem kondensatorów i akumulatorów do gromadzenia prądu. I w jednych i drugich badaniach prace są już mocno zaawansowane, a uzyskane efekty bardzo zadowalające.

Wysiłek badawczy wielu ludzi zaangażowanych w projekt ma cel praktyczny.

– Jeden to pilotażowy układ poligeneracyjny w Żychlinie pow. Kutno składający się z kotła wielopaliwowego, z układem ORC, w którym czynnikiem grzewczym jest związek chemiczny wrzący w niskiej temperaturze, dzięki czemu zużyjemy mniej energii do grzania. Układ ten będzie w sposób skojarzony wytwarzać ciepło i energię elektryczną – tłumaczy prof. Jan Kiciński, kierownik projektu.

Drugi cel to pilotażowy układ kogeneracyjny z silnikiem spalinowym na gaz syntetyczny dla zakładów przetwórstwa biomasy w Szepietowie (woj. podlaskie) oraz 10 innych mniejszych instalacji demonstracyjnych takich, jak pilotażowe mikrobiogazownie fermentacyjne i pizolityczne, czy biorafinerie przewidziane dla odbiorcy indywidualnego.

– Chodzi w tym projekcie o to, aby powstałe w wyniku badań pilotażowe układy sprawdzić w życiu codziennym. Ma to bowiem doprowadzić do uwolnienia lokalnych społeczności od paliw i energii dostarczanych z zewnątrz. Ma je uczynić autonomicznymi regionami energetycznymi, tzw ARE. ARE to olbrzymia szansa dla polskich gmin i wsi – dodaje prof. Kiciński.

Jego zdaniem do zupełnego uwolnienia się naszego regionu od dostaw paliw i energii elektrycznej z zewnątrz jednak nie dojdzie. Nie ma zresztą takiej potrzeby. Bezpieczeństwo energetyczne kraju zapewnić może jedynie zrównoważony rozwój różnych sektorów energetycznych, czyli tzw. mix energetyczny (chodzi tu o zrównoważony rozwój energetyki węglowej, odnawialnej i jądrowej).

– Makroregion Polski północnej ma szansę osiągnąć 20-25 proc. udziału energii ze źródeł odnawialnych w swym całkowitym bilansie energetycznym. To więcej niż przewidywana średnia krajowa (ok. 15%). To wystarczy, aby wdrożyć nowe, innowacyjne technologie, to wystarczy, aby Polska Północna była liderem we wdrażaniu energetyki rozproszonej i ekologicznej zarazem. Mówiąc o ekologicznej energetyce rozproszonej musimy mieć na uwadze względy ekonomiczne i opłacalność wdrażanych technologii. Czyste i ekologiczne środowisko kosztuje i bez większej pomocy państwa więcej uzyskać się nie da – zaznacza prof. Kiciński.



Zagrajmy w zielone

Są pospolite lecz chimeryczne. Mają wpływ na prawidłowe funkcjonowanie niemal całego organizmu. Ich niedobór może spowodować choroby Parkinsona, Alzheimerera i schorzenia naczyniowo-sercowe.

O pionierskich w skali kraju badaniach analitycznych folianów – czyli soli kwasu foliowego mówi prof. Elżbieta Gujska z Katedry Towaroznawstwa i Badań Żywności Wydziału Nauki o Żywności.

– Pani Profesor, czym są te tajemnicze foliany?

– To sole kwasu foliowego, witaminy z grupy B, obecne przede wszystkim w warzywach zielonych – szpinaku, brukselce, brokułach, ale także w zbożach i produktach zbożowych, owocach.

– Ważne dla naszego zdrowia?

– Bardzo! Badania epidemiologiczne wskazują na zbyt niskie spożycie folianów, które pokrywa zaledwie około 70% zalecanej ilości, a w grupie młodych kobiet jeszcze mniej. Profilaktycznie kwas foliowy (w dawce 400 µg/dzień), czyli syntetyczne „foliany” powinny przyjmować kobiety pragnące zajść w ciążę, bowiem niedobór kwasu foliowego może spowodować wady cewy nerwowej u rozwijającego się płodu. Cewa nerwowa zamyka się w początkowych tygodniach ciąży, kiedy kobieta często nie wie, że w niej jest. Lekarz przepisuje kwas foliowy przyszłym matkom często zbyt późno. Uważa się także, że niedobór kwasu foliowego może odpowiadać za powstawanie chorób układu nerwowego (m.in. choroby Parkinsona, Alzheimerera) oraz schorzeń sercowo-naczyniowych. Sygnałem dla lekarza, że organizm potrzebuje kwasu foliowego może być podwyższony poziom homocysteiny (związek chemiczny z grupy aminokwasów – przyp. red.). Przyjmuje się, że dzienna bezpieczna dla człowieka dawka folianów to ok. 1 miligram.

– Jak możemy foliany dostarczać organizmowi?

– Jedząc zielone warzywa – szpinak, brukselkę, brokuły, fasolę oraz produkty zbożowe i owoce. Według naszych żywieniowców ok. 40% zapotrzebowania na foliany pokrywamy jedząc produkty zbożowe. Powinniśmy jednak więcej spożywać zielonych warzyw. Kupując warzywa powinniśmy zwracać uwagę, aby czas dostarczania warzyw z pola do konsumenta był jak najkrótszy. Foliany są także obecne tam, gdzie pracują bakterie fermentacji mlekowej, czyli np. w jogurtach, kefirach, serach dojrzewających. Bardzo duże ilości folianów zawierają drożdże, dlatego możemy je znaleźć również w ... piwie.

– Wiosną i latem to łatwe, ale co robić zimą? Pozostają nam mrożonki...

– I tu zaczyna się problem i wkraczamy my z naszymi badaniami. Wiemy, że foliany są bardzo nietrwałe. Tracą swą wartość biologiczną pod wpływem światła, temperatury i czasu przechowywania. Mrożenie, a wcześniej krojenie warzyw i płukanie zmniejszają ilość folianów. Im bardziej pocięte warzywa, tym folianów mniej. Nie

bez znaczenia jest też rodzaj warzywa i czas mrożenia. Na przykład w kalafiorze po 2-3 miesiącach od zamrożenia folianów nie ma prawie wcale, a w zamrożonej fasolce szparagowej utrzymują się nawet 6-7 miesięcy. Badamy wpływ mrożenia na zawartość folianów w żywności. Takie badania są bardzo skomplikowane i prawdę mówiąc, pionierskie w kraju. Długi jest proces analityczny, trudne jest samo przygotowanie próbki do badań ze względu na nietrwałość folianów. Praktycznie dla każdego materiału biologicznego należy dobrać najbardziej efektywne warunki ekstrakcji i następnie oczyszczenia próbki przed analizą za pomocą wysokociśnieniowej chromatografii cieczowej.

– Czy badacie tylko mrożonki?

– W latach 2002-2005 mieliśmy grant na badania folianów w surowcach i przetworach zbożowych. Badaliśmy także straty folianów i dodanego kwasu foliowego zachodzące w czasie wypieku chleba. Kończymy dwa granty dotyczące badań analitycznych folianów w żywności mrożonej i sokach owocowych. Tu zaznaczę, że bogate w foliany są także świeże soki cytrusowe. Niektóre polskie soki owocowe tzw. „multiwitamina” są wzbogacane syntetycznym kwasem foliowym. Powinniśmy pamiętać, że wzbogacane produkty nie powinny wprowadzać nadmiernych ilości danego składnika. Wyniki naszych badań świadczą o „przypadkowym”, słabo lub wcale nie kontrolowanym dodatku kwasu foliowego w procesie produkcyjnym soków. Zawartość kwasu foliowego w wielu przypadkach znacznie przekraczała podawaną na etykiecie wartość. W przypadku osób zażywających suplementy kwasu foliowego, stosujących dietę bogatą w foliany oraz spożywających inne wzbogacane kwasem foliowym produkty, wypijanie dodatkowo soków z tak dużą ilością tego związku może spowodować przekroczenie górnego poziomu tolerancji spożycia. W ogóle Europa jest ostrożna w dodawaniu kwasu foliowego do żywności, ponieważ nie potrafimy jednoznacznie stwierdzić, czy jego nadmiar nie jest szkodliwy. Natomiast w USA obligatoryjnie wzbogaca się mąkę i przetwory zbożowe kwasem foliowym już od 1998 r. Zajmujemy się także badaniem strat folianów spowodowanych procesami technologicznymi związanymi z przetwarzaniem żywności (gotowanie tradycyjne, gotowanie na parze). Podsumowując możemy powiedzieć, że w czasie przygotowywania posiłków zalecane jest jak najkrótsze gotowanie, a w przypadku owoców i warzyw – spożywanie ich w stanie surowym.

Malgorzata
Holubowska

Informujemy, że do końca lipca br. można składać wnioski o przyznanie dotacji z MNiSW na inwestycję aparaturową w zakresie dużej infrastruktury badawczej. Koszt jednostkowy zakupu aparatury wynosi:

- w grupie nauk humanistycznych i społecznych oraz w grupie nauk o sztuce i twórczości artystycznej - o wartości jednostkowej powyżej 150.000 zł,
- w grupie nauk ścisłych i inżynierskich oraz nauk o życiu - o wartości jednostkowej powyżej 500.000 zł.

Aktualne wnioski (część A - wysyłana do Ministerstwa i część B - uczelniana) dostępne są na stronie: <http://www.uwm.edu.pl/artykul/169/formularze.html>

Gorzka przyszłość ?

Zawdzięczamy im nie tylko miód, ale także większość owoców z naszych sadów. Od kilku lat liczebność światowej populacji pszczoł drastycznie spada. Czy czeka nas świat bez tych owadów? Nad zrozumieniem podstaw zjawiska zmniejszania populacji pszczoł pracują m.in naukowcy z Wydziału Biologii i Biotechnologii.

„Kiedy pszczoła zniknie z powierzchni Ziemi, człowiekowi pozostaną już tylko cztery lata życia. Skoro nie będzie pszczoł, nie będzie też zapylania. Zabraknie więc roślin, potem zwierząt, wreszcie przyjdzie kolej na człowieka...”. Taką wizję końca ludzkości przed laty rozciągał Karol Darwin. Czy prorocтва ewolucjonisty mogą się ziścić w dobie masowej utraty tych owadów? Najnowsze dane alarmują, że w ciągu jednej sekundy na świecie ginie 105 osobników pszczoły miodnej. Co prowadzi do tak szybkiego wymierania rodzin pszczelech?

Jedną z przyczyn drastycznego spadku liczebności tych niezwykle cennych owadów jest warroza. Czyli...? Groźna choroba spowodowana przez zawleczoną z południowo-wschodniej Azji pasożyta z rodzaju *Varroa*. Jak mówi profesor Krystyna Żółtowska z Katedry Biochemii pasożyt ten atakuje całe rodziny pszczele – tak czerw (larwy pszczele) jak i robotnice, trutnie oraz matki.

– Roztocze rozwija się w zasklepionych komórkach plastra pszczelego, w których znajdują się larwy i poczwarki. Pasożyt żywi się hemolimfą (płynem ustrojowym) owadów żywicielskich. Dojrzała samica *V. destructor* nakłuwła w tym celu ciało owada. Z tak powstałego otworu korzysta zarówno ona, jak i jej potomstwo – wyjaśnia prof. Żółtowska.

Mechanicznie i za pomocą enzymów pasożyt ten tworzy na ciele pszczoł nie gojące się rany. Zdaniem prof. Żółtowskiej bezpośrednią przyczyną masowej śmiertelności pszczoł nie jest *Varroa*, ale mikroorganizmy – bakterie, wirusy i pierwotniaki – przenoszone przez pasożyta.

W naszej uczelni diagnozowaniem warrozy i innych chorób pszczoł zajmuje się kilka zespołów: kierowany przez prof. dr hab. Jerzego Wilde zespół z Katedry Pszczelnictwa Wydziału Bioinżynierii Zwierząt; kierowany przez prof. Rajmunda Sokoła zespół Katedry Parazytologii i Chorób Inwazyjnych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej oraz zespół prof. Krystyny Żółtowskiej z Katedry Biochemii Wydziału Biologii i Biotechnologii.

Prof. Żółtowska bada biochemiczne interakcje zachodzące w układzie *V. destructor* – pszczoła miodna.

– Dotychczas nasze badania ujawniły, że warrozie towarzyszy stres oksydacyjny u żywiciela. Wyjaśniliśmy przy tym, czy można ograniczyć skutki choroby uzupełniając dietę pszczoł witaminą C, która jest znanym antyoksydantem i czynnikiem podnoszącym odporność organizmu – wyjaśnia prof. Żółtowska.

Obecnie naukowcy z Katedry Biochemii pracują nad poznaniem wpływu zarażenia *V. destructor* na metabolizm (przemiany) białek i lipidów pszczoły miodnej.

– Nasze najnowsze badania koncentrują się na ocenie wpływu enzymów proteolitycznych (degradujących białka) pasożytniczego roztocza na enzymy tej samej klasy pszczoły miodnej – twierdzi prof. Żółtowska.

Wyniki badań być może pomogą zrozumieć mechanizm infekcji owadów oraz ułatwią walkę z tym groźnym pasożytem.

Dotychczas nie opracowano w pełni skutecznego leku przeciwdziałającego temu uciążliwemu pasożytowi. Powodem jest – jak mówi prof. Żółtowska – rozwój *Varroa* wewnątrz zasklepionych komórek plastra oraz umiejętność bardzo szybkiego nabywania oporności na nowe środki warzobójcze.

Warroza to tylko jeden z licznych czynników przyczyniających się do masowej śmierci pszczoły miodnej. A jak się ma do tego nierozważna gospodarka pszczelarzy i rolników nastawiona na szybki zysk?



Dla prawidłowego rozwoju populacji pszczoły miodnej ogromne znaczenie ma odpowiednie zagęszczenie tych owadów. – Dawniej pszczelarz posiadał kilka uli. Dzisiaj są to olbrzymie pasieki liczące kilka tysięcy rodzin pszczelech – podkreśla prof. Żółtowska. Tak duże zagęszczenie owadów sprzyja szybszemu rozprzestrzenianiu się chorób – dodaje. Szerzeniu się chorób – zwłaszcza tropikalnych – pomaga także coraz częstsze sprowadzanie zainfekowanych owadów z zagranicy.

Niesprzyjającym czynnikiem jest również częste krzyżowanie owadów mające na celu zwiększenie ich wydajności oraz obniżenie agresywności. Jest to najkrótsza droga do zubożenia puli genowej populacji pszczelej.

Istnieniu pszczoł zagraża przy tym intensywne rolnictwo z uprawami monokulturowymi i pestycydami. Zdaniem prof. Żółtowskiej chemizacja rolnictwa jest niebezpieczna nie tylko dla pszczoł, ale także wielbicieli miodu, w którym obecne są śladowe ilości pestycydów.

Dzisiaj stoimy u progu wymarcia owadów, które służyły nam od wieków. Czy czarne scenariusze się ziszcą? Aby zapobiec szybko postępującej zagładzie pszczoły miodnej konieczna jest nie tylko zmiana postaw producentów miodu, ale przede wszystkim podjęcie radykalnych działań. Obecne tworzenie pasów urozmaiconej roślinności kwiatowej pomiędzy monokulturami to tylko mały krok w kierunku lepszej przyszłości. A może lepiej zaakceptować nieuchronny koniec pszczoły miodnej skupiając się na poszukiwaniu alternatyw?

Już dzisiaj do zapylania roślin coraz powszechniej stosuje się trzmiele oraz inne gatunki pszczoł. Jedno jest pewne, zagłada pszczoł nie pociągnie za sobą zagłady ludzkości. A miód...? Czy warto o niego walczyć...?

Anna
Frelak

Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM
przypomina, że aktualnie można ubiegać się o środki finansowe w następujących konkursach finansowanych przez NCN:

- **OPUS** na finansowanie projektów badawczych, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów,
- **PRELUDIUM** na finansowanie projektów badawczych, realizowanych przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora,
- **SONATA** na finansowanie projektów badawczych, mających na celu stworzenie unikatowego warsztatu naukowego, realizowanych przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora,
- **SONATA BIS** na finansowanie projektów badawczych, mających na celu powołanie nowego zespołu naukowego, realizowanych przez osoby posiadające stopień naukowy lub tytuł naukowy, które uzyskały stopień naukowy doktora nie wcześniej niż 10 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem.

Termin składania wniosków do 12 czerwca br.

Koko koko Kortowiada!!!

Kortowiadowe szaleństwo już za nami. Przez 4 dni (17-20.05.) władzę w mieście sprawowali studenci.

Było chłodno i wietrznie w czwartek 17 maja, ale najważniejsze, że deszcz nie padał. Pochód otwierał Wydział Nauk Ekonomicznych, a zamykał – Wydział Medycyny Weterynaryjnej. Z parkingu przy hali Urania studenci ruszyli w stronę Starego Miasta. Na scenie przed Wojewódzką Biblioteką Publiczną czekał już na nich Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna, który przekazał Jarosławowi Rojkowi, przewodniczącemu Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego klucze do bram miasta.

– Jestem przekonany, że będziecie się świetnie bawić i pozostawicie miasto w należytym porządku – mówił prezydent.

Po przejściu władzy w mieście, zacy pomaszerowali do Kortowa. Olsztyniaci tłumnie wyszli z domów i miejsc pracy, aby popatrzeć na barwny pochód.

– Co roku oglądam pochód. Bardzo mi się podoba. Studenci są młodzi – niech się bawią – przekonywał Andrzej, mieszkaniec Olsztyna.

Pod rektoratem studentów przywitała Akademicka Orkiestra Dęta. Prof. Józef Górniewicz, rektor UWM przekazał zakom władzę nad Kortowem, a orkiestra tradycyjnie zagrała hymn Kortowiady.

Podczas parady studenci brali udział w konkursie na najlepsze przebranie. Wzrok przykuwało m.in. 300 Spartan, Smerfy, czarownice, diabły, konie, krowy, piraci, Flinstonowie i wiele innych barwnych postaci. Eko-modę prezentowały Julita i Aleksandra, studentki Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa oraz Wydziału Nauk o Środowisku.

– Żeby zrobić nasze kreacje wykorzystaliśmy różnego rodzaju opakowania, np. worki na śmieci i kubeczki plastikowe – mówi Julita.

– Najbardziej czekamy na Bój Wydziałów oraz na koncert szantowy – dodaje Aleksandra.

W parady udział wzięło ok. 15 tys. osób. To był rekord.



– Przysłaliśmy tu dla Eweliny (Ewelina Rymkiewicz, kandydatka WPIA – przyp. red.). Ewelina jest najładniejsza i najlepsza! – przekrzykiwali się Agata i Jarek, studenci II roku Wydziału Prawa i Administracji.

Wszystkim występom przyglądało się jury, które zadecydowało, że tegoroczną Miss Wenus Show zostanie Urszula Jankowska z Wydziału Teologii. Studentka teologii otrzymała także tytuł Miss Najładniejszych Włosów. Drugie miejsce i tytuł I wicemiss przypadł Monice Jankiewicz z Wydziału Nauk Ekonomicznych. Monika zgarnęła także tytuł Miss Publiczności i Internetu. Ostatnie miejsce na podium i tytuł II wicemiss otrzymała Natalia Szewczak z Wydziału Nauk Medycznych. Tytuł Miss Gracji zdobyła Agnieszka Boryń z Wydziału Humanistycznego.

Czwórka pierwsza

W tym roku tytuł najlepiej wystrojonego akademika trafił do Domu Studenckiego nr 4. Zaraz za nim uplasowały się DS 6 - drugie miejsce, oraz DS 11 – trzecie miejsce.

Zgodnie z tradycją Kortowiada 2012 rozpoczęła się dzień wcześniej, czyli w środę 16 maja konkursem na najlepiej przystrojony dom studencki. Mimo niesprzyjającej aury pomyslowi studenci dzielnie podjęli temat – w tym roku „świat sportu” – i niejednokrotnie zaskoczyli innowacyjnością jury.

Wjazd do zwycięskiego akademika nr 4 wiódł upragnioną przez wszystkich autostradą A2 przecinaną, oczywiście przez bramki poboru opłat. Wycieczkę zakończyła pikietą mieszkańców akademika wykrzykujących hasła motywujące DS do walki i zwycięstwa. Brać studencka z DS 6 również podjęła rękawicę i sprawiła widzom nie lada atrakcję: na wejściu gości przywitała telewizja, towarzysząca później w podziwianiu kolejnych konkurencji sportowych, z których szczególnie w pamięci zapadła walka... w kisielu oraz żywe, tańczące szachy. Mieszkańcy DS 11 zaprosili odwiedzających w świat „Olimpiady Bratniakowej”, która mimo deszczu swój finał miała na dworze. „Bratniak” wyróżnił się wyjątkowo ciekawym pomysłem na zaprezentowanie tematu – główny bohater podejmował kolejne konkurencje olimpijskie pod okiem swojego trenera i jak się okazało... wygrał wszystkie!

Każdy z akademików wniósł do tematyki coś nowego. Oglądający mogli wziąć udział w turnieju lotek, podziwiać wyścigi rydwanów, kibicować skoczkom, bokserom, tenisistkom czy strongmenom. Ponadto przechadzać się autostradą A2 przez salony gier, boiska, baseny, korty tenisowe, plaże, a nawet schody im. Marcina Gortata!

W imprezę zaangażowali się nie tylko mieszkańcy, ale również kierownictwo i personel techniczny domów studenckich. Wkład pracy włożony w wystrój akademików był w większości olbrzymi. Mieszkańcy Kortowa (i nie tylko) wykazali się olbrzymią wręcz wyobraźnią i świetnie zrealizowali narzucony im temat, a pokazy i prezentacje przez nich przygotowane oglądało się z zapartym tchem.



Najładniejsze dziewczyny z teologii

Kolejną atrakcją Kortowiady były wybory najpiękniejszej studentki, czyli Wenus Show. Na parkingu Centrum Konferencyjnego pokazało się 16 dziewcząt reprezentujących swoje wydziały. Misski wystąpiły w sukniach ślubnych, strojach kąpielowych oraz wieczorowych. Oprócz tego wzięły udział w scenkach sytuacyjnych, których motywem przewodnim były m.in. EURO 2012, popularne reklamy czy też filmy, np. *Dirty dancing*. Dziewczynom kibicowali koledzy i koleżanki z wydziałów.

Turniej DS-ów

Do boju stawily się ekipy z wszystkich domów studenckich, oprócz DS 13. Organizatorzy przygotowali pięć konkurencji: wyścigi na taczkach, przeciąganie liny, bieg w worku, bieg „na trzy nogi” oraz bieg śmierci, który polegał na pokonaniu całego dystansu stadionu, z czterema przerwami na napój przygotowany przez głównego sponsora Kortowiady.

– Konkurencje co roku wyglądają tak samo. Nic nowego w tym zakresie nie pojawiło się także i w tym roku – mówi koordynatorka Boju Akademików 2012, Kornelia Steć.

– Mieszkam na stacji, ale na Boju Akademików pojawiam się od trzech lat. To wspaniała okazja, aby pobawić się w gronie znajomych i przy okazji pokibicować tym, którzy mieszkają w DS-ach – opowiada Mariusz Siudak, student trzeciego roku mechatroniki na UWM.

Zwycięskie drużyny otrzymały pamiątkowe puchary. 1. miejsce zajął DS 119, 2 - DS 2, a 3 - DS 6

Artyści rolnicy

Podczas Boju Wydziałów studenci musieli zmierzyć się z dwiema konkurencjami. Pierwszym zadaniem było zaprezentowanie scenki, której motywem przewodnim było hasło: jak żyć? Tu studenci wykazali się niemałym talentem. Na scenie pojawili się m.in. piraci, młoda para i nie tylko. Towarzyszyła im muzyka od spokojnej przez szantową, aż po hawajską. W drugiej konkurencji musieli przedstawić scenki wraz z dziekanem. Tematem byli bohaterowie książek. Mogliśmy zobaczyć, m.in. Czerwonego Kapturka, wilka, piratów, Alicję z Krainy Czarów czy nawet Bohuna. Występy zaków oceniała komisja, na której czele stał prof. Józef Górniewicz, rektor UWM.

Tegoroczną, najlepszą ekipą okazał się Wydział Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, który zachwycił nie tylko jury, ale i widzów.

– Mój wydział zaprezentował najciekawszy pomysł, a tu liczy się głównie oryginalność i nasz to wszystko ma – twierdzi Marta.

Drugie miejsce zajął Wydział Nauk Ekonomicznych, na trzeciej pozycji uplasował się Wydział Matematyki i Informatyki. Wybrano również najlepsze przebranie dziekana, tu bezkonkurencyjny był Wydział Matematyki i Informatyki.

Podczas przerwy w boju miało miejsce bardzo zaskakujące wydarzenie. Poproszono na scenę Ewelinę. Następnie na scenę wszedł jej chłopak i oświadczył się jej publicznie.



Sztuka rządu na wodzie

W regatach kajakowych na Jeziorze Kortowskim z dziekanami na pokładzie udział wzięło 13 drużyn. Turniej składał się z dwóch konkurencji – sprint kajakowy 2x 50 m i płynięcie kajakiem tyłem 50 m. W tym roku zwycięstwo odniósł Wydział Sztuki na czele z dziekanem prof. Piotrem Obarkiem oraz studentem II roku Antonim Waraką.

– To była bardzo wyrównana konkurencja, każdy mógł wygrać. Nie trenowaliśmy wcześniej, nie robiliśmy żadnych prób, ale okazało się, że dobrze współpracowaliśmy – mówi dziekan Piotr Obarek.



W konkurencji brała udział tylko jedna pani – prodziekan ds. studenckich i studiów podyplomowych dr inż. Lucyna Kłębukowska z Wydziału Nauki o Żywności.

– Jestem moralnym zwycięzcą, bo jestem jedyną kobietą, a biorę udział, bo lubię moich studentów i Kortowiadę – zapewnia Lucyna Kłębukowska.

Na drugim miejscu uplasował się Wydział Nauk Ekonomicznych, na trzecim Wydział Nauk Medycznych.

Rekord Guinnessa pobity!

W niedzielę na stadionie w Kortowie odbyło się bicie rekordu Guinnessa w kategorii największe zgromadzenie. Potrzebnych do tego było kilkuset studentów pełnych zapału w czarnych koszulkach i bluzach oraz odrobina ich silnej woli, aby ustawić się w kształt gwiazdy i wytrzymać tak przez 10 minut. Wystarczyło 448 osób. Paru zawodników ze Stowarzyszenia Klubu Futbolu „Olsztyn Lakers” trzymało pieczę nad uczestnikami zabawy.

– Studenci UWM górą! Po raz kolejny pokazaliśmy, że potrafimy się zmobilizować i wspólnie osiągnąć zamierzony cel – zagrzewała zebranych Agnieszka Chaberek, studentka ochrony środowiska, która wzięła udział w tym niezwykłym wydarzeniu.

Poprzedni rekord w tej kategorii należał do mieszkańców Watford w Wielkiej Brytanii. Z tej okazji olsztyńscy studenci zdobyli nagrodę w wysokości 1000 zł, ufundowaną przez Bank Poczty. Została przekazana fundacji „Mam marzenie”.

Taplanina w błocie aby zdobyć kolejną bramkę

Zejście z boiska w czystej koszulce przyniosłoby wstyd zawodnikowi. Lepiej podczas meczu błotnego wcielić się w rolę „błotnego potworka”.

W ostatni dzień olsztyńskich juwenaliów w Ośrodku Jeździeckim w Kortowie odbył się 51. w historii mecz błotny organizowany przez Wydział Bioinżynierii Zwierząt wraz z RUSS-em. W meczu jak co roku, wzięli udział studenci, którzy rywalizowali z kadrą. Nowością natomiast był udział drużyny BABEK. Zawodniczki w jednym z meczów walczyły o zwycięstwo z RUSS-em. Studenci obserwujący z trybun zmagania drużyn zagrzewali swoich faworytów do walki okrzykami i oklaskami.

– Gra w piłkę nożną w takich warunkach, nie jest wcale łatwa. Dlatego gratulacje dla zawodników, którzy zdobyli się na to, aby wziąć udział w tej zabawie – mówiła studentka geodezji i kartografii Aneta Żakiewicz.

Zacięte starcie RUSS-u i BABEK zakończyło się wynikiem 3:0 dla składu RUSS-u.

Sylwia Zadworna, Piotr Morawski, Kamila Koszykowska, Martyna Zagórska, Magdalena Kolakowska

Łączy ich pasja do nauki

Ponad 500 studentów z kraju i zagranicy przybyło w dniach 15-16 maja na Uniwersytet Warmińsko-Mazurski na 41. Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych.

Hasło seminarium brzmi: *Koła naukowe szkołą twórczego działania*. Studenci mogli zaprezentować wyniki swoich badań aż w 15 sekcjach: nauk biologicznych, ekonomicznych, humanistycznych, pedagogicznych, politycznych, medycznych, prawnych, społecznych, technicznych, nauk o żywności, weterynaryjnych, zootechnicznych, kształtowania środowiska, produkcji roślinnej i nauk informatycznych. Większość z nich podzielona została na kilka paneli. W każdym z nich zasiadało jury, które wybierało zwycięzców.

Jaki był odzew na zaproszenie na seminarium ze strony studentów? Jaki był poziom?

– W tym roku nie przewidzieliśmy, że seminarium okaże się tak popularne. Zgłosiło się na nie ponad 500 osób! Myślę, że za rok zaprosimy jeszcze szersze grono studentów. Prezentacje w tym roku były na wysokim poziomie. A tematy poszczególnych referatów były potem powodem żywej dyskusji – mówi Marlena Kalitka, prezeska Studenckiego Koła Naukowego Zarządzania Zasobami Ludzkimi *Creative*.

Co skłoniło studentów z innych miast do przybycia na seminarium? I czy znając urok Kortowa zdecydowałby się studiować w Olsztynie?

– Doktor Krzysztof Sidorkiewicz, który prowadzi nasze koło *Seneka* zaproponował nam właśnie wyjazd na tę konferencję. Powiedział, że jest to bardzo ważne doświadczenie na przyszłość, zwłaszcza, że liczy się to m.in. do stypendium. Poznaje się nowych ludzi, inne środowisko i człowiek się rozwija. Nie byliśmy wcześniej na Uniwersytecie



Warmińsko-Mazurskim. Jest to nasza pierwsza wyjazdowa konferencja. Zapowiada się bardzo sympatycznie. Czy chciałbym tu studiować? Może bym się zastanowił, chociaż u nas w Elblągu wszyscy chcą iść do Gdańska. Może gdybym wcześniej tu był, jeszcze w szkole średniej i zobaczył jak to wygląda – to może bym się zdecydował – mówi Borys Klejnota z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu.

– Jednym z powodów jest to, że mam bardzo małe doświadczenie jako studentka w pracy czy też innych zajęciach. Dlatego właśnie postawiłam sobie zdobywać takie perełki do CV. Stąd ta konferencja i organizowanie w kole różnych akcji – wyjaśnia Katarzyna Pleszkun, również z PWSZ w Elblągu.

Oprócz nauki dla studentów były też atrakcje: ogniska i karaoke. Wśród natomiast odbył się rejs statkiem na trasie Ostróda-Miłomłyn, połączony ze zwiedzaniem Ostródy.

41. Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych zorganizowało Koło Naukowe Pszczelarzy oraz Studenckie Koło Naukowe Zarządzania Zasobami Ludzkimi *Creative*.

Magdalena
Kołąkowska
studentka

Wielkie Blachy na szlaku

Prawie dwieście osób wybranymi trasami podążało ku mecie 53. edycji Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego po Warmii i Mazurach, wyznaczonej na kempingu „Rusalka” w Węgorzewie w dniach 10-13 maja.

Jak co roku rajd zgromadził zarówno wieloletnich entuzjastów turystyki, jak i nowe twarze, które dopiero zaczynają wtapiać się w wycieczkowe środowisko. Tradycyjnie Wa-Ma nie obyła się bez turystycznego prania odzieży nowych pełnoprawnych klubowiczów, a także rozbijania jajek na głowie organizatorów imprezy. W tym roku trasa żeglarska zebrała największe grono uczestników. Grupa wyruszyła już w czwartek pod dowództwem kapitana „Sowy” – Mateusza Sowińskiego. Wodne szlaki zostały opanowane również przez kajakarzy w składzie niemal 30-osobowym pod kierownictwem Izabelli Rekuć. Kilka osób wybrało trasę rowerową. Wielu przywędrowało na metę w grupach pieszych – „Twardzieli” oraz „Ich Troje i goście”.

Większość tras ruszała z okolic Giżycka pokonując w ciągu dwóch dni dystans około 50 km.

Pierwszym, obowiązkowym punktem programu po przybyciu do Węgorzewa był poczęstunek grochówką, a zaraz po tym powitanie i prezentacje. Hasło, okrzyk, piosenka czy przebranie miały symbolicznie oddać treść przebytej trasy. Następnie przyszedł czas na konkursy z nagrodami. Warto wspomnieć, iż Wa-Ma to wspaniała okazja, ażeby nagrodzić wybranych członków Akademickiego Klubu Turystycznego „Wielkimi Blachami”. W tym roku takie odznaczenie otrzymało pięć

osób: Marianna Strychalska, Ewa Stodulska, Karol Miciński, Jacek Mackiewicz oraz Szymon Dajnowiec.

Kolejnego dnia odbyła się druga seria konkursów oraz licytacja jaj, po czym większość uczestników powróciła od Olsztyna wynajętym autobusem. Głównymi organizatorami imprezy byli Żaneta Kostyk oraz Jerzy Mackiewicz, którzy włożyli mnóstwo zaangażowania, ażeby tegoroczne spotkanie w Węgorzewie było wyjątkowe.

- Jestem bardzo dumna z tego, że mogę być częścią tak historycznego wydarzenia. Wa-Ma jest dowodem na to, że każdy może znaleźć coś dla siebie na szlaku Warmii i Mazur. A kto załapie turystycznego bakcyła będzie podróżować dalej i kto wie, może pojawi się na Wa-Mie za rok - zapewnia Żaneta Kostyk.

Idea Ogólnopolskiego Rajdu Studenckiego po Warmii i Mazurach Wa-Ma zrodziła się przed powstaniem Akademickiego Klubu Turystycznego. W latach świetności imprezy wracających z niej żaków podwoził specjalnie podstawiony pociąg, a z dworca do Kortowa eskortowała milicja. Były to czasy gdy na mecie pojawiała się około 2 tys. osób, a termin Kortowiady ustalano pod termin Wa-My. Obecnie zwiedzanie Warmii i Mazur wśród studentów nie jest tak popularne jak kiedyś. Ale i tak w ostatnich latach na metach Wa-My pojawia się od 120 do 200 osób, które docierają tam jako uczestnicy różnych tras. W tym roku została reaktywowana trasa kajakowa, która cieszyła się wielkim zainteresowaniem. Impreza od lat ma wielopokoleniowy charakter. Na mecie wspólnie bawią się zarówno weterani klubu (nierazko nie tylko w towarzystwie dzieci, ale i wnuków) jak i studenci.

Krolina
Łątka

Dzień Saudyjski na UWM

Kobiety w Arabii Saudyjskiej noszą chusty i suknie szczelnie je okrywające i nie kierują samochodami. Nie zabrania im tego religia, jak mniemamy. Więc kto lub co?

Kobieta jest jak klejnot, kobieta jest jak królowa. Dlatego się ją szanuje i chroni. Królową się wozi, bo nie wypada, aby sama siedziała za kierownicą. Klejnoty zaś pokazuje się tylko zaufanym. Dlatego też kobieta nie może dotykać obcych mężczyzn, a mężczyźni nie mogą dotykać obcych kobiet lub przebywać z nimi na osobności – wyjaśniała Hawra Alfardan studentka UWM z Arabii Saudyjskiej.

Takie i inne informacje o zwyczajach panujących w Arabii Saudyjskiej oraz o samym kraju mogli poznać uczestnicy pierwszego Studenckiego Dnia Królestwa Arabii Saudyjskiej na UWM. Dzień odbył się 31 maja w Bibliotece Uniwersyteckiej. Przygotowali go wspólnie studenci politologii oraz medycyny – Polacy i Saudyjczycy. Przygotowali po to, aby obie strony mogły się lepiej poznać, zrozumieć i zaprzyjaźnić.

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski został bowiem przez Królestwo Arabii Saudyjskiej włączony do największego na świecie programu stypendialnego – Stypendium Króla Abdullaha. Program ten obejmuje 3 rodzaje stypendiów: krajowe, do krajów arabskich i międzynarodowe, w którym znalazły się takie kraje, jak Polska i np. Kanada. Ta część programu obejmuje 120 tys. studentów.

– Wysyłamy ich w świat, aby nie tylko zdobywali wiedzę i zawód, ale także poznawali inne języki i kulturę, aby przebywali w środowisku międzynarodowym – wyjaśniał Waleed Taher Radwan, ambasador Arabii Saudyjskiej w Polsce, przybyły na Dzień do Olsztyna.

To jest powód, dla którego młodzież z Arabii Saudyjskiej przed 2 laty zaczęła studia na medycynie w Olsztynie.

– Obecnie na II roku mamy z tego kraju 9 studentów, na I - 29. Do tego dochodzi 109 osób na kursie przygotowawczym i jeszcze kolejnych 170 na kursie języka angielskiego, a co roku będą dochodzić kolejne roczniki – wyjaśnia prof. Jerzy Gielecki, prodziekan WNM.

Zdaniem dziekana prof. Wojciecha Maksymowicza studenci z Arabii Saudyjskiej są dobrymi studentami. Dobrze się uczą, a ci po kursie przygotowawczym z medycyny mają bardzo dobre wyniki w nauce. Saudyjska młodzież spędzi w Olsztynie spory kawał życia: roczny kurs angielskiego, roczny kurs przygotowawczy, 6 lat studiów medycyny.



Wydział przygotowuje ponadto 3-letnie studia doktoranckie, więc dobry student spędzi w Olsztynie aż 11 lat!

Jak tu się czują?

– Jest mi tu dobrze, więc jestem zadowolony – zapewnia Reyad Mohamed Haddad.

– Nic o Polsce i Olsztynie nie wiedziałem przedtem, ale teraz mam już polskich przyjaciół i smakuje mi polskie jedzenie dodaje – Hassan al Qaugr.

– A ja uczę się języka polskiego i wcale nie uważam, że jest trudny. Dlaczego? Bo lubię poznawać ludzi i ich zwyczaje, a język mi to ułatwia – przekonuje Nasser al Subarkh.

Wzajemne poznawanie nie ograniczało się jednak do samych wykładów o np. zjawiskach kulturowych w Arabii Saudyjskiej i Polsce, systemach oświaty, czy prezentacji miejsc godnych zwiedzania. Tłumnie oblegane były stoły ze specjalami obu kuchni.

Bardzo ciekawym punktem dnia było wystąpienie dr n. med. Jolanty Zegarskiej, która opiekowała się siostrami syjamskimi – Olgą i Darią Kołacz, które saudyjscy lekarze w 2005 r w udanej operacji rozłączyli. Odbyła się ona na koszt króla saudyjskiego.

Sadząc po dużym zainteresowaniu, którym cieszył się Dzień Saudyjski – impreza była potrzebna i udana. Organizatorzy nie wykluczają, że za rok urządzią kolejną.

lek

Piórko na folkową nutę

W artystycznej biesiadzie uczestniczyło 170 osób, sporo ludzi przyszło z zewnątrz. Był to największy sukces Niebieskiego Piórka – święta Wydziału Sztuki.

Tegoroczne Niebieskie Piórko rozpoczęło się 31 maja w Pracowni Grafiki Warsztatowej od wernisazu prac studentów Instytutu Sztuk Pięknych oraz studentów ASP w Perugii. Gościem specjalnym była prof. Elisabetta Diamanti z Rzymu, która prowadziła wykład połączony z warsztatami na temat tworzenia unikatowych książek. Następnie barwny korowód studentów i pracowników Wydziału Sztuki przeszedł Starym Miastem, po czym wszyscy udali się na rancho Kojrysa na biesiadę warmińską. Oprawę muzyczną dały zespoły: „Pro Amici”, „Tymczasem”, „Cover Band” „AnyWay”, Biłyj Bereh oraz „Staszki”. Zaśpiewali soliści, nad którymi opiekę artystyczną sprawowała mgr Ewa Wankiewicz. Oprawę plastyczną wieczoru zajął się dr Antek Grzybek. Dodatkowo w tych niegaleryjnych warunkach można było obejrzeć wystawę zdjęć portretowych mężczyzn „On” autorstwa Krystyny Janusz.

Wyróżnienia Osobowość Roku na WS trafiły w tym roku Michała Obryckiego – studenta i wykładowcy dr Romana Kuźniaka.

Szczególnie zasłużeni dla Niebieskiego Piórka 2012 są: prof. Leszek Szarzyński, dr Izidor Borys, mgr Joanna Kotarska, Michał Obrycki, Justyna Kaliwoda, Monika Mackiewicz, Wioletta Zielińska Magdalena Kowalska i Julia Parzonka.

– Cały czas pracujemy nad tym, aby raz w roku udało nam się spotkać przy jednym stole biesiadnym jako przyjaciele, koledzy. Plastycy i muzycy, pozornie blisko siebie, to różne żywioły i osobowości. Wspólne wernisaże, happeningi, spotkania sprzyjają wspólnym działaniom – wyjaśnia prof. Leszek Szarzyński, pomysłodawca i wieloletni organizator Niebieskiego Piórka.

W zeszłym roku dominowała klasyka, a w tym – rozrywka.

– To studenci muszą przejmować inicjatywę. Muzyka klasyczna jest punktem wyjścia do pracy nad techniką. Studenci realizują się w zupełnie innych gatunkach muzyki, co innego kochają i należą umożliwić im pokazać to, w czym dobrze się czują. My pedagodzy powinniśmy patrzeć w jakim kierunku to zwieenie niebieskie piórko zmierza i wyciągnąć wnioski: jak pomóc studentom w jeszcze lepszej realizacji marzeń – zapewnia prof. Szarzyński

Krystyna Janusz studentka

Sto czterdzieści dziewięć skarbów

Nasz uniwersytet jest młody, a budynek biblioteki uniwersyteckiej jeszcze młodszy, ale posiadamy w zbiorach prawdziwe skarby – 149 starych druków. Najstarszy pochodzi z 1506 roku.

O cennych drukach w zbiorach biblioteki opowiada mgr Franciszka Orzeszkowska, kustosz z Działu Zbiorów Specjalnych.

– **Zacznijmy od początku. Stare druki to...**

– druki pochodzące z okresu od 1501 (sprzed wynalezienia druku) do roku 1800 włącznie. Ich cechą jest ręczne wytwarzanie podstawowych składników: papieru, ilustracji i oprawy. W naszych zbiorach mamy 149 takich druków. To liczba woluminów, bo niektóre pozycje liczą kilka tomów. Są wśród nich edycje od XVI do XVIII wieku.

– **Najstarszym naszym starym drukiem jest..**

– tzw. *Statut Łaskiego*, wydany w Krakowie w drukarni Jana Hallera w 1506 roku. To pierwsza drukowana kodyfikacja prawa polskiego, obejmująca konstytucje koronne i prawo kościelne. Zawiera elementy graficzne, m.in. drzeworyt przedstawiający króla Aleksandra Jagiellończyka na tronie, a przed nim klęczącego Jana Łaskiego ze statutem w rękę na tle senatu. W tomie tym znalazł się tekst *Bogurodzicy* w języku polskim. Nasz egzemplarz oprawiony jest w pergamin pochodzący z rękopisu muzycznego. Został zakupiony na aukcji książek w 1974 roku w Krakowie przez ówczesną bibliotekę WSP w Olsztynie. Większość druków dawna Biblioteka Główna WSP zakupiła, co podyktowane było potrzebą tworzenia warsztatu pracy dla kierunków humanistycznych (głównie dla nowo powstałego bibliotekoznawstwa i informacji naukowej).

– **A jak było w przypadku ART?**

– Biblioteka ART większość starych druków otrzymywała w darze. Mam tu zestawienie: jako dary biblioteka ART otrzymała 56 pozycji, zakupiono tylko 2. Natomiast biblioteka byłej WSP otrzymała w darze 11 pozycji, a zakupiła 64. Nasza kolekcja starych druków jest zamknięta. Nie przewidujemy zakupów kolejnych. Są zbyt drogie.

– **Jakie inne ciekawe książki mamy w naszych zbiorach?**

– *Kronikę Polski* Marcina Kromera, wydana w Kolonii w 1589 roku. Nasz egzemplarz jest tym bardziej ciekawy, że ma 33 strony dopisane ręcznie. Mamy też *Historia Rerum Prusicarum* M. Kaspara Scheutza z 1599 r. w. wydaną w Lipsku. Mamy zawsze podziwianą, kiedy jest prezentowana na wystawach, *Historię naturalną* wydaną w Paryżu w XVIII, autorstwa George Buffona. Ilustrował ją znany ówczesny rysownik F. M. Martinet, sławny także z tego, że jego rysunki były bardzo realistyczne, z zachowaniem proporcji. Używał barwników naturalnych, które do tej pory zachowały kolory. Dziewięć tomów, które posiadamy, poświęconych jest ptakom. Autor – wybitny przyrodnik i podróżnik – opisał kilka tysięcy gatunków Zachwyty oglądających nieodmiennie wzbudza piękny rysunek pawia z tej książki.

– **Gdzie przechowywane są te skarby?**

– W magazynie Działu Zbiorów Specjalnych. Są specjalnie zabezpieczone. Temperatura w pomieszczeniu musi wynosić od 19 do 20 st. C, wilgotność wynosi ok. 50%. Specjalny elektroniczny czujnik pilnuje tych parametrów. Jeśli bibliotekarz bierze je do rąk, musi przedtem włożyć bawełniane rękawiczki.

– **Jak konserwuje się i naprawia stare druki? Na pewno w ciągu tylu lat doznawały uszkodzeń...**

– Wszystkie nasze druki przeszły przez komorę fumigacyjną (odgrzybiającą – przyp. red.). Tu chcę zaznaczyć, że my jesteśmy opiekunami zbioru, a nie konserwatorami. Naprawy wykonują fachowcy. Wszystkie prace, od mycia kart w specjalnym roztworze po ponowne zszycie, są wykonywane ręcznie. Konserwacja musi być tak wykonana, aby książka po renowacji nadal wyglądała na starą. Używa się do renowacji drogich materiałów – bibułki japońskiej, specjalnych klejów,



Renowacja jest bardzo kosztowna. Koszt jednego druku to kwota ok. 10-12 tys. zł. Po konserwacji mamy 41 druków, pozostałe czekają na konserwację przynajmniej zachowawczą.

– **Kto na naszej uczelni korzysta z tych cennych ksiąg ?**

– Nasz księgozbiór służy celom badawczym i dydaktycznym. Korzystają z niego studenci bibliotekoznawstwa i historii.

– **Czy inni też mogą je zobaczyć?**

– Prezentowaliśmy niektóre nasze „skarby” podczas Olsztyńskich Dni Nauki. Takie wystawy cieszą się zawsze wielkim powodzeniem. Nieczęsto można stare książki eksponować, ponieważ nie lubią światła. Światło jest zabójcze dla papieru. Na razie jednak nie planujemy kolejnej prezentacji.

Malgorzata
Holubowska

Biblioteka Uniwersytecka była współorganizatorem (8-9.05.) pierwszej konferencji poświęconej zabytkowym zbiorom bibliotecznym w województwie warmińsko-mazurskim. W programie uwzględniono także warsztaty konserwatorskie. Omawiano najnowsze tendencje w renowacji starych druków: m.in. wprowadzenie specjalnego arkusza oceny stanu druku przed konserwacją oraz techniki renowacji.

Prezes UTW wśród odznaczonych

Janusz Adamus, prezes Warmińsko-Mazurskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku został odznaczony odznaką Zasłużony dla Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Nagrody i wyróżnienia osobom zasłużonym dla UWM wręczono 30 maja podczas obchodów święta uniwersyteckiego.

Janusz Adamus urodził się 16 czerwca 1941 r. w Grodźcu w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim. Po ukończeniu w 1961 r. Technikum Rolniczego w Pszczynie rozpoczął w tymże roku studia w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie na Wydziale Rolnym, uzyskując w 1966 r. tytuł mgr inż. Całe zawodowe życie przepracował w sektorze rolnictwa państwowego: najpierw w Zjednoczeniu Państwowe Gospodarstwa Rolne, następnie w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, aż do czasu odejścia na emeryturę w 2002 r. W 2003 r. stał się słuchaczem Warmińsko-Mazurskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Olsztynie. Od 2006 r. pełni funkcję prezesa UTW. Od młodych lat (szkoła średnia, studia) aż po dzisiaj bardzo zaangażowany w nurt społeczny. Realizuje i wspiera wszelkie inicjatywy na rzecz seniorów w naszym mieście.

Barbara
Brzeska

Matematyka? To lubią

Czterystu uczniów wzięło udział w 10. Warmińsko-Mazurskich Zawodach Matematycznych organizowanych przez Wydział Matematyki i Informatyki UWM. A podobno młodzież nie lubi matematyki.

To prawdopodobnie najbardziej popularny konkurs dla młodzieży urządzany przez nasz Uniwersytet. Wzięły w nim udział 3-osobowe drużyny z 54 szkół podstawowych, 46 gimnazjów i 22 szkół ponadgimnazjalnych. Przyjechali zarówno z dużych miast jak i małych wsi.

– Musieliśmy w regulaminie wprowadzić limit reprezentantów szkół do 3, bo inaczej nie opanowalibyśmy tej imprezy – zaznacza prof. Adam Doliwa, główny organizator tegorocznego konkursu.

W każdej grupie wiekowej zawodnicy musieli rozwiązać 5 zadań. Mieli na to 2 godziny. Zadania ułożyli w tym roku pracownicy Katedry Logiki i Podstaw Matematyki. Jedno z zadań było łatwe i jedno bardzo trudne. Łatwe, żeby nikt się do matematyki nie zniechęcił. Bardzo trudne, żeby wykryć uczniów uzdolnionych. W ten sposób WMiI przygotowuje sobie narybek. Kilkoro laureatów poprzednich konkursów jest już na studiach doktoranckich na Wydziale.

– Dobrze, że są takie konkursy ocenia Izabela Korgul – nauczycielka matematyki z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego z Miłakowa. – Uczniowie je lubią i biorą udział bez żadnych nacisków. W jej ocenie młodzież ze szkół podstawowych sprawdza się w nich spontanicznie, natomiast gimnazjaliści już myślą o przyszłej pracy i zaczynają wybierać specjalizacje. Dzięki takim konkursom młodzież patrzy na matematykę bez lęku – uważa nauczycielka.

Pierwsi zaczęli wychodzić z sal uczniowie ze szkół podstawowych, w zasadzie już po niecałej godzinie, zaś gimnazjaliści trochę później.

– Według opinii dzieci i młodzieży gimnazjalnej zadania były bardzo trudne. Tylko jedno z zadań nie sprawiło piszącym w obu kategoriach problemu w rozwiązaniu. Dzieci i młodzież gimnazjalna chyba nie do końca była zadowolona z doboru zadań. Może poziom konkursu zbyt wysoki? Takie jednak są reguły zawodów – wygrywają najlepsi – mówi Sabina Lipka, nauczycielka matematyki z Gimnazjum Publicznego w Kraszewie gm. Lidzbark Warmiński.

Obie nauczycielki chwalą Uniwersytet za podejmowanie inicjatywy na rzecz młodzieży. Ich szkoły uczestniczyły w programie „Za rękę z Einsteinem”.

– Dzięki niemu nasi uczniowie bardzo się rozwinęli, poznali Uniwersytet. To był bardzo dobry program i warto, aby UWM go kontynuował – dodaje Sabina Lipka.

Wyniki

Szkoły podstawowe: 1. Aleksandra Jonowska, 2. Beniamin Żuchniwicz, 3. Radosław Różyński i Kamil Ulatowski.

Gimnazja: 1. Julia Borkowska i Mateusz Lewandowski, 2. Michał Jadwiszczak, 3. Arkadiusz Michowski, Stefan Sokół.

Szkoły ponadgimnazjalne: 1. Barbara Kędzińska i Roksana Chojnowska, 2. Oskar Rutkowski i Michał Buszkiewicz, 3. Tomasz Grzywacz

Lech
Kryszalowicz

Dla tych którzy chcą się sprawdzić. Zadanie dla gimnazjalistów
Jacek przechowuje swoje oszczędności w monetach dwu i pięciozłotowych. Wartość monet dwuzłotowych stanowi 35% jego oszczędności. Ile dwuzłotówek ma Jacek, jeśli ma 26 pięciozłotówek.

Każde pokolenie ma swoją poezję?

Na Wydziale Humanistycznym, już po raz czternasty, odbyły się (24.05.) Kortowskie Spotkania z Literaturą. Wykład wygłosił profesor Piotr Śliwiński, wybitny krytyk i znawca współczesnej poezji. Poznański badacz zastanawiał się w swoim wystąpieniu nad poetycką mitologizacją młodości.

Spotkanie rozpoczęło się olsztyńskim akcentem – autor Świata na brudno, zwrócił uwagę na to, że choć, zgodnie ze stwierdzeniem Przemysława Czaplińskiego, nastąpił tzw. „powrót centrali”, stolica Warmii i Mazur nie dała się unieważnić i zajmuje istotne miejsce na literackiej mapie Polski.

Śliwiński zauważył, że młodość pełni nie tylko funkcję idei założycielskiej literatury najnowszej, ale ma także retoryczny i perswazyjny charakter. W przypadku poezji, sprawa wydaje się jednak bardziej skomplikowana – pragnienie młodości jest równie silne, jak potrzeba pozbycia się jej. O ile bowiem łaska „młodego poety” bywa świetnym zabiegiem reklamowym, o tyle nie jest czymś, czego pożądaliby sami twórcy – młodość kojarzona bywa przecież z brakiem doświadczenia, ze szlifowaniem warsztatu, a nie jego opanowaniem.

Piotr Śliwiński, powołując się na historię polskiej literatury, dał kilka żartobliwych rad początkującym poetom. Po pierwsze, warto nie działać w pojedynkę. Grupa ma zawsze większą siłę rażenia. Po drugie, trzeba wydać manifest albo – jak miało to miejsce po roku 1989 – opublikować swoje teksty w antologii, która będzie spełniać podobną funkcję. Po trzecie, należy pamiętać, że nie wystarczy sam talent. Trzeba także być zdolnym obronić swoją indywidualność oraz uzbroić się w cierpliwość.

Istotną częścią spotkania była prezentacja przemian, które zaszły w najnowszej poezji. Śliwiński zwrócił uwagę na to, że młodzi twórcy wchodzą w świat literatury w zupełnie innej rzeczywistości – nowych mediów i popkultury. Owa rzeczywistość znajduje wyraz w tekstach początkujących poetów.

Na potwierdzenie swoich tez, badacz przytoczył kilka fragmentów. Entuzjazm widowni wzbudziły wiersze Filipa Zawady i Jasia Kapeli. Gromki śmiech towarzyszył wierszowi „Ania Mucha do mnie nie zadzwoniła” autorstwa tego drugiego poety. Śliwiński zauważa jednak, że pozorna ironia i bezsilność wobec mass mediów, staje się bronią w rękach młodych artystów. Oni nie tylko ośmieszają popkulturę, ale się z nią, jak twierdzi krytyk, asymilują. Pojawiające się czasem zarzuty o tym, że współcześni poeci nie są zaangażowani, autor Przygód z wolnością ripostował, twierdząc, że młoda poezja przeszła lekcję uszkromienia, ale nie zamyka się na nic, co interesujące – za przykład posłużyli Konrad Góry i Szczepan Kopyta, których aktywność społeczna nie daje się upartyjnić.

Na koniec interesującego spotkania, tradycyjnie już, głos oddano widowni. Ciekawym spostrzeżeniem podzielił się Marek Parulski, zauważając, że nie ma niczego dziwnego w tym, że młodzi ludzie korzystają z nowych mediów jako kontekstu dla swojej twórczości. To oni są obecnie profesjonalistami w mówieniu o cyfrowej rzeczywistości i doskonale poruszają się po wirtualnym świecie.

Kortowskie Spotkania z Literaturą na stałe zagościły w kalendarzu kulturalnym naszego Uniwersytetu. Majowa odsłona była ostatnią w tym roku akademickim.

Daria
Bruszevska

Nasze baby pruskie (cz.4)

Historię przeważnie tworzą i opisują mężczyźni. Ale przecież nie byłoby ani świata, ani historii bez kobiet. W dziejach i kulturze Prus ich nie brakowało. Te najważniejsze przypomina dr Izabela Lewandowska.

Emilia Sukertowa-Biedrawina

(1887-1970) – orędowniczka badania kultury Warmii i Mazur, redaktorka, działaczka kulturalno-oświatowa, publicystka i literatka, badaczka i popularyzatorka przeszłości regionu. Przed I wojną światową działała w tajnym nauczaniu i ruchu kobiecym, angażowała się w sprawę polską podczas plebiscytu na Mazurach. W 1934 r. osiedliła się w Działdowie, ale już od 1922 r. redagowała *Gazetę Mazurską*, a od 1924 r. *Kalendarz dla Mazurów*. W 1922 r. założyła Dom Ludowy, a w 1927 r. Muzeum Mazurskie. Pomagała mężowi Józefowi Biedrawie w kierowaniu seminarium nauczycielskim. Podczas wojny ukrywała się pod pseudonimem Zofia Bernatowicz w Warszawie, na Lubelszczyźnie i w Kieleckiem.

Po wojnie Sukertowa-Biedrawina osiedliła się w Olsztynie, gdzie współpracowała z Instytutem Mazurskim. Przez pierwsze lata działalności Sukertowa skupiała się przede wszystkim na prowadzeniu biblioteki i zabezpieczeniu dla niej zbiorów, organizowaniu opieki nad sierotami i ludnością autochtoniczną, akcji uświadamiania ludności rodzimej, drukowaniu kalendarzy dla Mazurów i innych pozycji dydaktyczno-regionalnych popularyzujących dzieje Warmii i Mazur, organizowaniu wystaw, wykładów, tworzeniu warsztatu pracy naukowej, a więc gromadzeniu archiwaliów, zbiorów rękopiśmiennych, zabezpieczaniu porzuconych i niszczących dóbr kultury, zbieraniu pamiątek działaczy warmińskich i mazurskich.

Prowadziła także naukową penetrację terenu. To ona odnalazła grób Gustawa Gizewiusza w Ostródzie, postarała się o jego odnowienie i godne uczczenie. Drugą postacią, o którą walczyła był Michał Kajka. W Ogródku k. Ełku odnalazła jego mogiłę i chatę, którą własnoręcznie wybudował. Przez wiele lat walczyła także o jego spuściznę. Jej zawdzięczamy znalezienie w porzuconych domach, na strychach czy w stodołach wartościowych niemieckich i łańskich ksiąg świadczących o wysokiej kulturze tych ziem.

Kłopoty finansowe, lokalowe i kadrowe, a także położenie większego nacisku na kwestie społeczne i popularyzatorskie, a nie naukowo-badawcze, spowodowały zagrożenie rozwiązania instytutu. Osobiste zaangażowanie Emilii Sukertowej-Biedrawiny ocaliło instytucję, dla której ratunkiem okazało się połączenie z Instytutem Zachodnim.

Do dnia dzisiejszego pamięć o Emilii Sukertowej-Biedrawinie nie gasła. Jej imię od 1971 roku nosi Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie. W 2010 r., na czterdziestolecie śmierci, na ścianie budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej powieszono tablicę informacyjną poświęconą patronce. Na naszym uniwersytecie na Wydziale Nauk Technicznych pracuje wnuczka pani Emilii dr inż. Marzena Wilamowska-Korsak, córka Bożeny i Bohdana Wilamowskich.

Olga Desmond (na zdj.)

(1890-1964) – tancerka, aktorka, striptizerka, skandalistka. Urodziła się w Olsztynie jako Olga Sellin i tu spędziła swoją młodość. Wyjechała do Berlina na studia dramaturgiczne. Zarabiała tam na życie jako modelka dla artystów i malarzy. Zaczęła występować w 1907 r., grając wtedy Wenus podczas 9-miesięcznej trasy grupy teatralnej London Pavilon.

Propagowała kult nagiego ciała, jednak jej pomysły były zbyt nowatorskie, jak na tamte czasy. „Wieczory Piękna”, organizowane z jej inicjatywy w Berlinie w 1908 r., w których pozowała w występach nazywanych „żywymi obrazami” wywołały skandale. Żywy obraz to rekonstrukcja dzieła malarstwa lub rzeźby tworzona przy udziale ludzi, przedstawiających postawą, ubiorem, mimiką daną scenę. Popularność



żywych obrazów przypadła na XIX wiek i początek XX w. Odbywały się w domach prywatnych lub salach widowiskowych z udziałem amatorów lub aktorów zawodowych. Niekiedy żywe obrazy stanowiły zakończenie sztuk teatralnych, gdy aktorzy nieruchomieli na tle opadającej kurtyny. Fotografie żywych obrazów były rozpowszechniane w formie pocztówek. Olga Desmond była w tym wyjątkowa, ale też nowatorska. W 1908 r. w Sankt Petersburgu zagrała na scenie całkiem nago. To wywołało gorącą debatę w rosyjskich mediach, grożono jej nawet procesem sądowym. Po powrocie do Berlina stała się sławna. Na rynku pojawiły się kosmetyki noszące jej imię. Jednakże w 1909 r. minister spraw wewnętrznych Prus zakazał jej przedstawień bez kostiumu.

Kiedy wyszła za mąż w 1914 r. za węgierskiego posiadacza ziemskiego, przestała skandalizować, ale jej związek nie trwał długo. W tym czasie wystąpiła w trzech filmach, a w 1917 r., już po rozstaniu z mężem, publiczność znowu mogła ją zobaczyć na scenie w operze *Carmen*. Swoje wieczory taneczne prezentowała także w odrodzonej Polsce – w Warszawie, Wrocławiu i Katowicach. Drugi raz wyszła za mąż po I wojnie światowej za Georga Pieka, przedsiębiorcę żydowskiego i poświęciła się nauczaniu tancerek. Kiedy mąż po 1933 r. opuścił Niemcy z powodu dojścia nazistów do władzy, Olga zaczęła prowadzić jego firmę, zostając w kraju.

Po II wojnie światowej mieszkała w Berlinie Wschodnim. Zapomniana, zarabiała na życie jako sprzątaczką dorabiając sprzedażą pamiątek z okresu sławy. Zmarła w Berlinie, 2 sierpnia 1964 r.

www.izabela-lewandowska.pl

Opr.
Izabela
Lewandowska

Debata ZNP: nauczyciel czy ekspert?

Z inicjatywy Zarządu Uczelnianego Związku Nauczycielstwa Polskiego w UWM (31.05.) odbyła się debata, w której uczestniczyli uniwersyteccy profesorowie, przedstawiciele władz oświatowych, parlamentarzyści, działacze związkowi, nauczyciele i rodzice.

Spotkanie rozpoczęło się od wykładu rektora prof. Józefa Górniewicza, który mówił o problemach i perspektywach funkcjonowania polskiego szkolnictwa wyższego. W dyskusji po wystąpieniu rektora podejmowano problematykę systemu finansowania polskiego szkolnictwa wyższego, szczególnie martwego zapisu gwarantującego przeznaczenie 3% PKB na cele nauki i szkolnictwa wyższego. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom dydaktyki, w tym nieefektywnej metodzie tradycyjnego wykładu akademickiego, który, jak powszechnie wiadomo, jest najtańszą formą kształcenia. Profesor Górniewicz zwrócił uwagę na „mozaikowe” postrzeganie świata przez współczesną młodzież i związaną z tym konieczność modyfikowania metod nauczania także na poziomie szkoły wyższej. Zdaniem profesora, w XXI wieku nauczyciele akademicy występować będą częściej w roli ekspertów niż tradycyjnie pojmowanych wykładowców, bowiem prosta transmisja wiedzy nie jest już podstawowym zadaniem dydaktycznym uniwersytetu.

Na pytanie o sposób oceny pracy nauczyciela akademickiego powiązany z oceną parametryczną jednostki, w której naukowiec jest zatrudniony, prof. Górniewicz podniósł znaczenie języka polskiego, jako języka, w którym Polacy publikują swoje teksty naukowe. Jego zdaniem nieusprawiedliwione jest wyższe punktowanie prac opublikowanych w języku angielskim.

W dalszej części debaty o organizacji szkolnictwa zawodowego mówiła Grażyna Przasnyska, warmińsko-mazurski kurator oświaty. Jej wystąpienie wywołało żywą dyskusję i ujawniło platformę współpracy wszystkich osób i instytucji zainteresowanych współpracą na rzecz podnoszenia jakości kształcenia w polskiej szkole. Kurator mówiła o idei edukacyjnej wartości dodanej, która po zdiagnozowaniu stanu początkowego, pozwala rzetelnie odnieść się do przyrostu wiedzy i umiejętności uczniowskich. Zdaniem kurator, potrzebne są badania naukowe pozwalające określić warunki konieczne dla poprawy wyników edukacji szkolnej. W swoim wystąpieniu Grażyna Przasnyska poświęciła wiele uwagi klasyfikacji zawodów, systemowi egzaminów kwalifikacyjnych i nowej ścieżce edukacji pozwalającej kontynuować kształcenie po ukończeniu szkoły zawodowej.

Część drugą debaty rozpoczęła prof. Małgorzata Suświłło, która przedstawiła wyniki badań nad efektami kształcenia na poziomie edukacji wczesnoszkolnej. Zdaniem profesor, jest to etap edukacyjny, który stanowi fundament dalszego kształcenia. Tymczasem badania dowodzą, że nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej nie rozumieją idei nauczania zintegrowanego. Skutkiem tego uczniowie nie podejmują zadań rozwijających umiejętność rozwiązywania problemów. Przed uniwersytetami kształcącymi nauczycieli jeszcze wiele pracy, bowiem troską wszystkich zainteresowanych jest podnoszenie kompetencji zawodowych osób zatrudnionych w szkołach wszystkich szczebli.



rys.
Aleksander
Wołos

Stanisław Różycki, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP przedstawił opracowany przez ekspertów związkowych *Pakt dla edukacji – propozycja dla przyszłości*. Pakt składa się z czterech części i jest propozycją zagadnień do dyskusji. Rzeczowa analiza stanu systemu oświatowego w państwie opiera się o dane statystyczne, które zebrane i opracowane przez specjalistów, stanowią niezwykle interesujący obraz polskiej szkoły.

W dyskusji, którą podjęto w dalszej części spotkania głos zabrali rodzice dzieci, które powinny w najbliższym czasie podjąć naukę w szkole. Kurator odpowiadała na pytania o stan przygotowania szkół naszego regionu do przyjęcia dzieci sześciolletnich. W dyskusji uczestniczyli także metodycy Miejskiego Ośrodka Metodycznego, którzy odnieśli się do referatu prof. Suświłło. Ich zdaniem w regionie warmińsko-mazurskim pracują nauczyciele znakomicie przygotowani do swojej pracy. Profesor Suświłło odniosła się do głosów w dyskusji, podkreślając, że badania miały charakter ogólnopolski, a szczegółowe wyniki znaleźć można w publikacji książkowej, do lektury której szczerze zachęcała.

Spotkanie zamknęły uwagi dr Renaty Makarewicz, która podkreśliła niezwykle rolę debaty, będącej okazją do wymiany poglądów między nauczycielami wszystkich etapów edukacyjnych, od przedszkola po doktorat. Jej zdaniem nauczyciel to zawód zaufania publicznego, co zobowiązuje i nadaje mu prestiż. Spotkanie stało się okazją do nawiązania współpracy i zacieśnienia kontaktów między osobami zainteresowanymi sprawami polskiej edukacji.

Renata
Makarewicz

więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM!

Newsletter ukazuje się nieregularnie, ale stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest Sylwia Zadworna - z Akademickiego Centrum Kultury i Promocji.

Czerwona apaszka

Pani z książką

Maria Fafińska



Sezon letni już tuż-tuż. Co tam piszczy zatem w zielonej trawie? Otóż to. Look na zielone. Najpierw batalia o każde drzewo i skrawek zieleni. W majowy weekend miałam gości z Włocławka. Miasto uchodzi za dość smętne, ale przede wszystkim po cichu zawsze mówiło się, że napędzające koniunkturę gospodarczą zakłady jednak niszczyły miejsce zdrowotnie. Olsztyn dla moich gości

Na ulicy Kopernika trwała walka o jedną lipę, bo ktoś podlał drzewo roztworem soli. Wycięte drzewa przed Kortowem nadal straszą pustką. Spektakularne przenosiny drzew trochę powstrzymały gromy na ratusz. A przecież rzeczywiście Olsztyn powinien być ogrodem. W mieście Krakowie, czyli na przeciwnym końcu mapy, przeprowadzono ciekawe badania. Meteorologiczne. Kraków okazał się miejscem nie za zdrowym z tego względu, że w jego obrębie – na niezbyt dużej przestrzeni – występują różne natężenia temperatury. Wynika to z wielu czynników, ale jednym z nich jest położenie, rozlokowane w pobliżu zakłady przemysłowe, gęsta zabudowa, asfaltowe chodniki i ...brak parków i oczek wodnych (za: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci>). To ostatnie jest ważne, na co moi goście zwrócili uwagę, ale też jednoznacznie stwierdzili, że w Olsztynie dobrze się im oddycha, powietrze – mimo podwyższonej temperatury - było wszak rześkie.

Zatem w otoczeniu pięknej zieleni dobierzmy modny kolor, jakim jest ... morski. Trzymamy się nadal blisko kobaltu. I tu znów, nie wszystkim jest dobrze w tym odcieniu. Może więc zilustrować swój strój tylko wybranymi akcentami – torebką, butami czy biżuterią, które w tym odcieniu są oryginalne. Kolor kolorem, jednak na letni wypoczynek proponuję ubranie się w ... książkę. Bez książki spacer będzie nieważny, odpoczynek bezwartościowy, a wietrzenie myśli – bezowocne! Pani z książką jest elegancka, pięknie rysuje swój image. Jakby na to nie patrzeć, w naszych – można też dodać kobiecych rękach – leży rynek książki. Według badań (za: Biblioteka Analiz), w 2009 r. w Europie na rynku mieliśmy w sprzedaży 6,5 mln tytułów, z czego najwięcej było w Wielkiej Brytanii – 2,4 mln. Szacuje się, że w Wielkiej Brytanii (tam to czytają aż dech zapiera!) ukazały się 113 224 tytuły książek, we Włoszech – 37 845, a w Polsce – 28 128. Jeśli chodzi o wypożyczenie – jest gorzej. Unas w 2010 r. funkcjonowały 8342 biblioteki publiczne. Jest ich coraz mniej, choć spadek nie jest drastyczny. Sięgnij zatem latem po książkę! Po co!? – zapyta jeden z drugim malkontent. No, żeby poczytać, ale też książką można skorygować postawę, wystarczy codzienne noszenie jej na głowie po parę minut, książką zlikwidujemy chyboczące się meble, a znam też takich, którzy w czeluściach Prusa trzymają setki, a zielone u Szekspira.... Że zażartuję.

Europa w blasku i cieniu

Polskie losy – Swianiewicz

Benon Gaziński



Poprzedni felieton dotyczył „Przystani – 21” w Halifaxie w Kanadzie, do której w minionym wieku dotarło ponad milion emigrantów z Europy, także tych, których z ojczystych krajów wyrzuciły burze historii. Wzmianka w muzealnym filmie o dziewczynce żydowskiego pochodzenia, uratowanej z pogromu przez polską rodzinę nie była dla mnie czymś anonimowym – na lotnisku w Halifaxie oczekiwała bowiem na mnie jedna z takich osób, pani Liliana, emerytowany filolog języka angielskiego. I ona przybyła do Kanady poprzez „Przystań -21”.

Spotkałem się z nią, gdyż знаła osobiście prof. Stanisława Swianiewicza – przez lata pracowali na tej samej uczelni, St. Mary University. Losy rodziny Swianiewiczów są po części typowe dla Polaków kresów wschodnich, po części – zupełnie wyjątkowe, które zapisały Stanisława na trwałe w najnowszych dziejach Polski.

Urodzony w Dyneburgu (obecnie na Łotwie), był uczniem carskiego gimnazjum w Orle, a następnie studentem państwowego uniwersytetu w Moskwie. Studia, przerwane wybuchem rewolucji, ukończył w Wilnie, gdzie też założył rodzinę. Został profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego, cenionym sowietologiem i ekonomistą. Jako publicysta, bronił praw mniejszości narodowych.

Jedna z książek, „Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich”, prawdopodobnie uratowała mu życie. Zmobilizowany jako oficer, trafił we wrześniu 1939 roku do radzieckiej niewoli. Jako jedyna osoba z tysięcy zamordowanych, został zawrócony ze stacji Gniezdowo w sąsiedztwie lasów katyńskich – interweniował sam Beria!

Skazany na 8 lat poprawczej pracy przymusowej, mógł empirycznie zapoznać się z systemem radzieckich obozów pracy i ich znaczeniem gospodarczym – dał temu po latach wyraz w monografii, opublikowanej przez Uniwersytet w Cambridge (i dotychczas nie tłumaczonej na język polski).

Kilkudniowy pobyt w Halifaxie dał mi możliwość spotkań z dawnymi kolegami prof. Swianiewicza. Z prof. G. Youngiem odwiedziłem St. Mary University – w archiwum uczelni widziałem niektóre dokumenty dotyczące pracy prof. Swianiewicza na tej uczelni, a na półce w bibliotece – sporo książek o zbrodni katyńskiej w języku angielskim, w tym „In the shadow of Katyn”, przetłumaczonej staraniem syna Swianiewicza, Witolda i opublikowanej w Kanadzie, gdzie on się osiedlił.

Wśród tych książek rozpoznałem też monografię o Stanisławie Swianiewiczu, opublikowaną pod moją redakcją przez Instytut Nauk Politycznych UWM. Obecnie jest tam i kolejna książka o tej samej postaci, o ok. połowę tekstu obszerniejsza od pierwszej, a opublikowana przez nasz uniwersytet przed rokiem. W towarzystwie prof. Younga odwiedziłem też grób Stanisława i jego żony Olimpii.

Młodemu pokoleniu, zwłaszcza studentów UWM, warto przypomnieć „olsztyński akcent” postaci Stanisława Swianiewicza. Po wojnie – jako świadek Katynia” miał on zamkniętą drogę powrotu do Polski. Jego córka Maria Nagieć jest emerytowanym profesorem UWM. Była ona w roku 1980 pierwszą przewodniczącą kortowskiej „Solidarności”, a następnie – jednym z prorektorów ART. Niedawno w naszym mieście przyszedł na świat jeden z praprawnuków Stanisława Swianiewicza.

Zmiany

Wszystko ujdzie

Krzysztof D. Szatrawski

Zmiany są pochodną czasu i dotyczą każdego zjawiska, które cechuje trwałość. Można założyć, że istnieją zjawiska, które upływowi czasu się nie poddają, na przykład pojęcie absolutu albo idea koła. Absolut i koło rzeczywiście wydają się trwać na swoich miejscach niezależnie od naszych wyobrażeń na ich temat. Natomiast będące ich odwzorowaniem pojęcia i idee zmieniają się stale, chociaż na tyle powoli, że nie odnotowujemy tych zmian w pamięci indywidualnej.



Na podobnej zasadzie, na jakiej promieniowanie reliktowe określa się mianem echa Wielkiego Wybuchu, ludzką skłonność do zmian można uznać za odbicie praw ewolucyjnych. Zmianom bowiem podlegamy wraz z całą naturą i nic w świecie nie jest równie stale jak nie kończące się procesy przemian. Od osobistych skłonności, aparatu pojęciowego i punktu widzenia zależy, czy postrzegamy je jako chaotyczne, czy jako logiczne, czy widzimy w nich przejaw nadnaturalnej woli czy też rozumiemy je jako część szerszego procesu ewolucji. Kategoria zmiany jest wszechobecna w naszym sposobie myślenia i w kulturze, w pojmowaniu historii jako procesu i w estetyce, w antycypacjach szczęścia i w lęku przed nieszczęściem. W końcu także w ludzkiej autorefleksji i w świadomości zbiorowej.

Im bardziej złożone są relacje społeczne, tym bardziej komplikują się wszelkie procesy i ich subiektywne oceny. Jakże często to, co pożądanego przez jednych, staje się nieszczęściem dla innych. Relatywizm ocen jest w tym przypadku kwestią dystansu. Zło doświadczane przez krzywdzonych, widziane jako konieczność przez krzywdzących, czasami widziane jest jako dobro przez beneficjentów, aby w końcu wydać się stanem obojętnym w panoramie społecznej. Określenie „wydać się” nie jest tu przypadkowe. Obecność zła w świecie jest faktem, nie oznacza to jednak, abyśmy mieli prawo nim dysponować w imię jakiegoś bardziej czy mniej ogólnego dobra. Próby manipulacji na poziomie społecznym prowadzą do dehumanizacji i technokratycznego oderwania oceny rzeczywistości od ludzkiej kondycji. Z takiej perspektywy świat może obserwować wyłącznie istota stojąca wyżej od człowieka. Historia dostarcza wielu świadectw, że ci, którzy próbując wznieść się ponad własne ograniczenia, rezygnują przy tym z człowieczeństwa, prędzej czy później okazują się nikczemnikami, a zdarza się, że uciekają się do zbrodni.

Planowanie i wdrażanie zmian jest podstawowym elementem procesów organizacyjnych. I tu właśnie często się okazuje, że lepsze jest wrogiem dobrego. Przewyciężanie stagnacji nie przychodzi łatwo. W pierwszej fazie zmiany nie przyspieszają działań, obiegu informacji ani nie dają komfortowego poczucia, że panujemy nad swymi działaniami. To jest cena przystosowania i naturalna inercja układów społecznych. Nie możemy jednak unikać zmian. Tęsknota, aby zakonserwować rzeczywistość i kontemplacja przeszłości jest w istocie jeszcze jednym kosztem naszego przemijania. Przeszłość jest już w większym lub mniejszym stopniu oswojona i to jest jej podstawowa zaleta. Jej wadą jest to, że przeminęła. Przyszłość jest niepewna, obiecuje jednak wiele możliwości spełnienia. W takim zestawieniu młodość częściej wybiera przyszłość, a jej odrzucenie jest jedną z oznak starzenia. Schemat ten można wykorzystać jako receptę na zachowanie młodości... chociaż niekoniecznie na długowieczność.

Józef Dębowski

Na Wydziale Humanistycznym mieliśmy w ubiegłym miesiącu konferencję poświęconą rozmaitym obliczom libertarianizmu i anarchizmu. Jak to na konferencji, było wiele powodów do dyskusji, polemiki i gorących sporów — na konferencyjnym forum i w konferencyjnych kuluarach. Nie brakowało też powodów do zadumy.



Jako jeden z prelegentów wypowiadałem się na temat anarchizmu metodologicznego Paula K. Feyerabenda (1924-1994). „Najbardziej niesforne dziecko współczesnej filozofii nauki” — czasami tak właśnie o nim się mówi. Całkiem słusznie. Zasztył sobie na tę opinię. Od początku lat siedemdziesiątych kontestował wszystko i wszystkich. Kapryśił bez umiaru i bez końca. Skandalizował.

Jak wiadomo, w filozofii nauki znakiem firmowym jego metodologicznego stanowiska stało się zawołanie: „Wszystko ujdzie” (Anything goes). Bo też uważał, że — na przykład — to gust, a nie argumentacja, stanowi o wyborze teorii naukowych i stosowaniu określonych badawczych procedur. Sądził również, iż nauka nie jest w niczym lepsza od magii, czarów, mitu, religii i ideologii. Nauczanie na wszystkich poziomach edukacji uznawał za szczególnie przykry przypadek indoktrynacji — indoktrynacji nieuprawnionej i typowo sekciarskiej.

Do czasów Feyerabenda-anarchisty nikt spośród filozofów nauki nie ważył się kwestionować specyficznej dla nauki racjonalności. Owszem, sprzeczano się, czasami niezwykle gorąco, ale zawsze były to spory o pewien konkretny kształt naukowej racjonalności i metodologicznej poprawności. Feyerabend był pierwszym, który to, oczywiście dotąd, rozróżnienie na racjonalność i nieracjonalność zakwestionował i odrzucił. Odrzucił także nieuprawniony, jak się wyrażał, „dyktat logiki”. Sprzecznosci w nauce nie tylko tolerował, ale nawet legalizował i afirmował (jako sprzyjające rozwojowi wiedzy). Etc. Etc.

Długo można by jeszcze wymieniać te najbardziej obrazoburcze dla nauki i naukowych standardów elementy filozoficznego programu Feyerabenda. Oj, długo. Rzecz jednak nie w ich liczbie, lecz w ich charakterze — w charakterze radykalnie destrukcyjnym, uwsteczniającym naukę, a nawet ją unieważniającym. Paradoksalnie bowiem Feyerabend kwestionował wszystko to, co w nauce specjalnie cenne, promował zaś wszystko to, co sprowadza ją na manowce: co ją psuje i niszczy. Wszak, jak pisał, „ulubioną rozrywką metodologicznego anarchisty jest wzbudzanie zakłopotania u racjonalisty”. Tak. W tym jednym był mistrzem. Tu imponował i pasją, i konsekwencją, i wirtuozerią.

Jaki z tego moral? No cóż, w dyskursie filozoficznym i naukowym, podobnie jak w życiu, często najważniejsze są pytania. Dobre pytania. Feyerabend przymusił nas do postawienia bardzo wielu takich pytań — pytań o granice. Granice nauki, granice rozumu, granice wiedzy, granice dobrego smaku, granice przyzwoitości... Jak myśleć, dopóki pozostajemy przy samych pytaniach i poszukiwaniu na nie odpowiedzi, dopóty wszystko jest OK. Dramat zaczyna się wtedy, gdy w ślad za Feyerabendem-anarchistą przyjmujemy, że oto mamy gotową odpowiedź, a więc: że nie ma żadnych granic i że, istotnie, „wszystko ujdzie”. Otóż, jak to pokazał Feyerabend-myśliciel, nie wszystko ujdzie. Nie uchodzi np. bezmyślność. Za nią trzeba karać.

Humanisści za łaciną

Stanowisko Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie w sprawie oferty naboru do klas pierwszych na rok szkolny 2012/2013 w I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Olsztynie.

Pani Małgorzata Bogdanowicz-Bartnikowska
Zastępca Prezydenta Miasta Olsztyn

Rada Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie wyraża głębokie zaniepokojenie zaproponowaną od roku szkolnego 2012/2013 ofertą naboru do klas pierwszych w I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Olsztynie, szkole, która od 67 lat swego istnienia pozostaje miejscem szczególnie ważnym z punktu widzenia dobra polskiej humanistyki. W naszym przekonaniu absolutnie niepodważalne są zasługi i osiągnięcia I Liceum w zakresie kształtowania w uczniach kultury języka ojczystego, przekazywania im tradycyjnego wzorca wykształcenia klasycznego oraz ukazywania tradycji i dziedzictwa kulturowego w szerokim aspekcie historycznym. O wyjątkowym poziomie kształcenia humanistycznego w tej szkole świadczą jednak nie tylko liczni laureaci i finaliści olimpiad przedmiotowych stopnia centralnego. Renomę I Liceum jako szkoły humanistycznej potwierdza również bardzo wielu absolwentów szkoły, którzy rokrocznie podejmują studia wyższe na wszystkich kierunkach Wydziału Humanistycznego, a po ich ukończeniu w wielu przypadkach kontynuują naukę na studiach doktoranckich. [...]

W tym kontekście nasz głęboki niepokój i szczere zdumienie budzi przede wszystkim:

1. Kolejna już redukcja ilości klas z rozszerzonymi przedmiotami humanistycznymi [...], co w kontekście znakomych osiągnięć uczniów klas humanistycznych m. in. w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego oraz Olimpiadzie Historycznej, a także najwyższych w województwie warmińsko-mazurskim wyników egzaminu maturalnego z języka polskiego, musimy uznać za postępowanie [...] najzupełniej nieuzasadnione.

2. Nieuwzględnienie podstawowego i niezbędnego w pracy każdego humanisty oraz filologa przedmiotu język łaciński i kultura antyczna jako rozszerzonego w którejkolwiek z klas pierwszych oraz nadanie temu przedmiotowi wyłącznie statusu uzupełniającego [...], co wydaje się wręcz kuriozalne, biorąc pod uwagę powszechnie znaną i popartą



Stanowisko Rady Wydziału Humanistycznego spotkało się ze zdecydowaną odpowiedzią Rady Pedagogicznej I LO oraz Małgorzaty Bogdanowicz-Bartnikowskiej - wiceprezydent Olsztyna.

W piśmie wiceprezydent Olsztyna czytamy m.in., że: zarzuty Rady Wydziału są bezpodstawne. Ustalanie w 3-letnim okresie nauczania przedmiotów realizowanych w zakresie rozszerzonym następuje po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej, rady rodziców oraz samorządu uczniowskiego i należy do wyłącznej kompetencji dyrektora szkoły. Te wymogi dyrektor szkoły wypełnił. Organ prowadzący szkołę nie miał więc podstaw do ingerowania w tym zakresie.

Zarzut redukcji liczby klas nie jest wynikiem ograniczania dostępności do zdobywania umiejętności humanistycznych, a niżu demograficznego. Spadek liczby uczniów w szkołach ponad gimnazjalnych Olsztyna wynosi 13% rocznie.

Wiceprezydent ubolewa, że dziekanowi i Radzie Wydziału zabrakło czasu, aby wyrażenie stanowiska poprzedzić rozmową z nią lub dyrektorem I LO.

Natomiast mgr Jolanta Skrzypczyńska, dyrektorka I LO w Olsztynie w piśmie skierowanym do prof. Józefa Górniewicza, rektora UWM oraz Małgorzaty Bogdanowicz-Bartnikowskiej, wiceprezydent Olsztyna pisze m.in.: „Rada Pedagogiczna I Liceum Ogólnokształcącego

licznymi osiągnięciami na szczeblu ogólnopolskim i międzynarodowym markę szkoły jako jednego z najlepszych liceów klasycznych w Polsce [...]”.

3. Usunięcie z planu pracy szkoły nauczania dyscyplin absolutnie podstawowych w wykształceniu humanistycznym, tj. greki i filozofii, nawet jako przedmiotów uzupełniających, czego najgłębszy namysł nie pozwala uznać nam za działanie sprzyjające wszechstronnemu rozwojowi wszystkich uczniów, nie tylko tych o zainteresowaniach humanistycznych.

4. Ograniczenie kandydatom do I Liceum swobody wyboru przedmiotów, których pragną uczyć się w zakresie rozszerzonym, poprzez ich ścisłe określenie już w samej ofercie naboru do poszczególnych klas pierwszych [...].

Władze Olsztyna wielokrotnie deklarowały, że będą podejmować ze swej strony wszelkie działania, które w każdy możliwy sposób mogą wspierać rozwój olsztyńskiego środowiska uniwersyteckiego, co pozwoli w niedalekiej przyszłości uzyskać Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu nie tylko pozycję uczelni liczącej się w skali całego kraju, ale też miasto w pełni opinotwórczego ośrodka akademickiego. W naszym przekonaniu nie może budzić żadnych wątpliwości ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy proponowanym modelem kształcenia w szkołach ponadgimnazjalnych oraz wyborami, których dokonują ich absolwenci, decydując o podjęciu konkretnego kierunku studiów, co w efekcie znajduje bezpośrednie odzwierciedlenie w wynikach rekrutacji na [...] nasz uniwersytet. W tym kontekście niewiarygodne wydaje się, aby z akceptacją ze strony osób odpowiedzialnych za edukację w naszym mieście mogły się spotkać działania, które, naszym zdaniem, osłabiają pozycję najlepszego liceum humanistycznego w Olsztynie, a w konsekwencji mogą poważnie ograniczyć stały i, jak dotąd, nader harmonijny rozwój olsztyńskiego środowiska humanistów w każdym jego obszarze.

Niniejsze stanowisko Rady Wydziału Humanistycznego UWM poddajemy pod rozprawę wszystkim, którym zależy na wysokim poziomie edukacji w Olsztynie nie tylko w jej stricte uniwersyteckim wymiarze, wyrażając nadzieję, że nasza opinia umożliwi od roku szkolnego 2013/2014 przygotowywanie w I Liceum Ogólnokształcącym pod kątem dalszych studiów akademickich kolejnych roczników rzetelnie wykształconych humanistów.

Dziekan Wydziału Humanistycznego
Dr hab. Norbert Kasperek, prof. UWM

im. Adama Mickiewicza w Olsztynie wyraża głębokie zaniepokojenie stanowiskiem Rady Wydziału Humanistycznego UWM (...) w sprawie oferty naboru do klas I na rok szkolny 2012/2013 w I Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza w Olsztynie. (...)

W wystosowanym przez Państwa piśmie (...) znalazły się informacje (...) o naszych działaniach jakoby prowadzących do „osłabienia pozycji najlepszego liceum humanistycznego w Olsztynie”, a więc o obniżeniu się poziomu edukacji w naszej szkole. Z pewnością nie tyle ograniczenie liczby godzin nauczania łaciny czy greki, lecz tego typu oceny mogą wpłynąć na słabszy nabór młodzieży, w szczególności do klas humanistycznych.

Na renomę naszego liceum pracowały całe pokolenia sumiennych i oddanych rzemiosłu nauczycieli, dlatego też prosimy, by uszanowali Państwo autonomię naszej placówki i z większym zaufaniem przyjmowali decyzje osób, którym zależy, by jak do tej pory -profesjonalnie i z pełnym zaangażowaniem kształcić kolejne pokolenia uczniów dobrze przygotowanych do podjęcia studiów na wybranych kierunkach”.

Z informacji zamieszczonych na stronie internetowej I LO wynika, że o 30 miejsc w klasie IA (profil dla uczniów zainteresowanych studiami humanistycznymi) ubiegało się w tegorocznym naborze 38 kandydatów.

Mgr Magdalena Makowska (Wydział Humanistyczny) praca doktorska *Tytuły jako mikroteksty. Analiza lingwistyczna tytułów literackich (Titel als Mikrotexste. Linguistische Analyse von literarischen Titeln)*. Promotor: dr hab. Ewa Żebrowska, prof. UWM. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Sambor Grucza, Uniwersytet Warszawski, dr hab. Beata Mikołajczyk, prof. UAM Poznań. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 18 kwietnia na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Sylwia Nosarzewska rozprawa doktorska *Poziom i uwarunkowania społecznego funkcjonowania młodzieży i osób dorosłych z autyzmem*. Promotor: prof. dr hab. Czesław Kosakowski, prof. zw. (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Amadeusz Krause (Uniwersytet Gdański); dr hab. Teresa Żółkowska, prof. US (Uniwersytet Szczeciński). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 21 lutego na Wydziale Nauk Społecznych.

Dr Agnieszka Żyta (Wydział Nauk Społecznych) rozprawa habilitacyjna: *Życie z zespołem Downa. Narracje biograficzne rodziców, rodzeństwa i dorosłych osób z zespołem Downa*. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Iwona Chrzanowska (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), dr hab. Małgorzata Kupisiewicz, prof. APS (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie), dr hab. Sławomira Sadowska, prof. UG (Uniwersytet Gdański), dr hab. Teresa Żółkowska, prof. US (Uniwersytet Szczeciński). Rozprawa habilitacyjna odbyła się 12 kwietnia na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego.

Mgr Joanna Maria Przybyszewska (Biblioteka Uniwersytecka) rozprawa doktorska *Młodzież regionu warmińsko-mazurskiego wobec współczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej*. Promotor: prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski, prof. zw. (UWM w Olsztynie) Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Chodubski (Uniwersytet Gdański); dr hab. Waldemar Żebrowski, prof. UWM. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 25 kwietnia na Wydziale Nauk Społecznych.

Mgr Marek Siwicki (Studium Wychowania Fizycznego i Sportu) rozprawa doktorska *Edukacyjna działalność młodzieżowych ośrodków żeglarskich na Warmii i Mazurach w latach 1945-1989. Studium historyczno-pedagogiczne*. Promotor: dr hab. Andrzej Gąsiorowski (Olsztyńska Szkoła Wyższa). Recenzenci: dr hab. Waldemar Moska (Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku); prof. dr hab. Józef Górniiewicz, prof. zw. (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 16 maja na Wydziale Nauk Społecznych.

Mgr Jacek Bil (Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie) rozprawa doktorska *Korupcja jako instrument uprawiania polityki*. Promotor: prof. dr hab. Sergiusz Wasiuta, prof. zw. (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Tadeusz Godlewski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy); dr hab. Paweł Woroniecki, prof. UWM. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 17 maja na Wydziale Nauk Społecznych.

Mgr Paulina Orłowska (Uniwersytet Warszawski) rozprawa doktorska *Wymiar kulturowy i polityczny w dyskursie tożsamościowym włoskiej szkoły współczesnego eseju*. Promotor: prof. dr hab. Marek Jabłonowski (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Jan Tomkowski (Instytut Badań Literackich PAN); dr hab. Selim Chażbijewicz, prof. UWM. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 17 maja na Wydziale Nauk Społecznych.

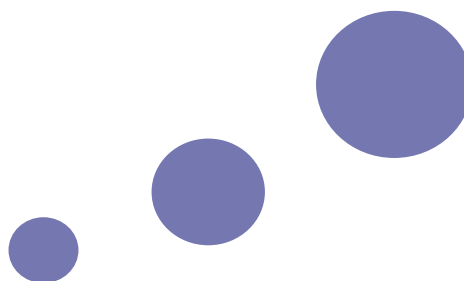
Ks. dr hab. Sławomir Ropiak (Wydział Teologii) rozprawa habilitacyjna *Homo amatus et amans w teologii śpiewanej po Soborze Watykańskim II w kościele rzymskokatolickim w Polsce*. Recenzenci: ks. prof. Zbigniew Wit (KUL), ks. prof. Grzegorz Poźniak (UO), ks. prof. Antoni Reginek (Uś), ks. prof. Ryszard Hajduk (UWM). Rozprawa habilitacyjna odbyła się 29 maja na Wydziale Teologii.

Piotr E. Srokosz, **Wybrane zastosowania algorytmów genetycznych w geotechnice**, s. 282



Autor przedstawił możliwości wykorzystania techniki obliczeń genetycznych do rozwiązywania wybranych zagadnień z inżynierii geotechnicznej. W rozważaniach skupił się na optymalizacji zagadnień geotechnicznych, których wielomodalna natura i/lub wątpliwości w istnieniu rozwiązania globalnego spowodowały albo powściągliwość w ich praktycznym stosowaniu, albo całkowite odrzucenie z kanonu metod powszechnie uznanych za użyteczne.

Ważnym elementem pracy jest szczegółowy, analityczny opis funkcjonowania algorytmów genetycznych, bazujący na ich teoretycznym modelowaniu łańcuchami Markowa. Monografia może zainteresować przede wszystkim pracowników naukowych zajmujących się numerycznymi metodami optymalizacji zagadnień z zakresu inżynierii lądowej, w tym geotechnicznej, a także inżynierów poszukujących efektywnych metod rozwiązywania praktycznych zadań wymagających stosowania optymalizacji.



Dr Joanna Ostrouch-Kamińska (Wydział Nauk Społecznych) rozprawa habilitacyjna *Rodzina partnerska jako relacja współzależnych podmiotów. Studium socjopedagogiczne narracji rodziców przeciężonymi rolami*. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Zbyszko Melosik (UAM w Poznaniu), dr hab. Ewa Jarosz, prof. UŚ (UŚ w Katowicach), dr hab. Mirosława Nowak-Dziemianowicz, prof. DSW (DSW we Wrocławiu), dr hab. Astrid Męczkowska-Christiansen, prof. EUH-E (EUH-E w Elblągu). Kolokwium habilitacyjne odbyło się 25 maja na Wydziale Nauk Pedagogicznych Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu.

Mgr Magdalena Kumelska (Wydział Nauk Społecznych) rozprawa doktorska *Globalne konsekwencje polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki w okresie prezydentury George'a W. Busha juniora*. Promotor: prof. dr hab. Olga Wasiuta, prof. zw. (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Longin Pastusiak (Akademia Finansów w Warszawie); prof. dr hab. Tadeusz Iwiński (UWM w Olsztynie). Obrona pracy doktorskiej odbyła się 29 maja na Wydziale Nauk Społecznych.

Dr Mariusz Skowroński (Wydział Biologii i Biotechnologii) osiągnięcie naukowe Ekspresja akwaporyny 1, 5 i 9 (AQP1, 5 i 9) w układzie rozrodczym świni w czasie cyklu rujowego i wczesnej ciąży. Recenzenci: prof. dr hab. Ryszard Bobowiec (UP w Lublinie), prof. dr hab. Leszek Nogowski (UP w Poznaniu), prof. dr hab. Bogdan Lewczuk (UWM w Olsztynie). Nadanie stopnia doktora habilitowanego nastąpiło się 31 maja na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwium habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

Kto zostaje, a kto odchodzi?

Po zakończeniu rozgrywek najwyższej klasy rozgrywkowej w polskiej siatkówce nadszedł czas na rozliczenia. Władze olsztyńskiego Indykpol AZS Olsztyn mają nad czym myśleć.

Indykpol AZS Olsztyn w sezonie 2011/2012 zajął dopiero 10. ostatnie miejsce w tabeli Plus ligi mężczyzn. W trakcie rundy zasadniczej rozgrywek ligowych wygrał jedynie 4 z 18 spotkań. Dało mu to 9. miejsce przed fazą play off-ów. Niestety, w walce o miejsce 9. przegrał z Lotosem Trefl Gdańsk – ostatnią drużyną tabeli rundy zasadniczej. W 3 z 4 meczów wygrał tylko jeden, zajmując ostatecznie 10. miejsce. Taka gra zespołu zaskoczyła nawet zarząd.

– Wynik sportowy jest niezadowolający. Wypadliśmy grubo poniżej oczekiwań – mówi Mariusz Szyszko, prezes zarządu AZS-u Olsztyn.

Początkowo nic nie zapowiadało takiego obrotu sprawy. Zespół z Olsztyna z pierwszych 3 meczów wygrał, aż 2. Pokonał wtedy Tytana AZS Częstochowa i AZS Politechnikę Warszawską – późniejszych finalistów Pucharu Challenge. Dobra dyspozycja olsztyniaków skończyła się, gdy Metodi Ananiew doznał kontuzji wyłączającej go z gry na prawie cały sezon. To wtedy prysły nadzieje na lepszy wynik.

– Liczyliśmy na dużo więcej, realne były miejsca 6-7 – twierdzi Mariusz Szyszko.

Wtedy to ciężar gry na swoje barki musieli wziąć młodszy zawodnicy Piotr Hain, Wojciech Ferens, czy Bartosz Krzysiek. Ten ostatni początkowo miał wyłącznie pomagać w treningach pierwszego zespołu. Ostatecznie w końcówce sezonu został podstawowym zawodnikiem i stanowił o sile zespołu akademików.

Pewne jest, że rozgrywki 2011/2012 były ostatnimi, które spędził na ławce trenerskiej w Olsztynie Tomaso Totolo. Na jego miejsce wybrany został Radosław Panas, były trener Politechniki Warszawskiej. Swoją funkcję objął 1 czerwca. Zostają także wszyscy zawodnicy mający kontrakty. Wśród nich są Ferens, Hain, Krzysiek, Guillermo Hernan, czy Metodi Ananiew.

– Pomysł z młodymi będzie procentować – uważa Mariusz Szyszko. Prezes AZU-u na razie nie potrafi odpowiedzieć, o które miejsce w lidze zespół grać będzie w następnym sezonie. Dużo zależy od tego, jacy zawodnicy pojawią się w Olsztynie. Na razie na rynku transferowym jest z czego wybierać.

Bardzo pozytywnym aspektem był na pewno doping olsztyńskich kibiców. Mimo częstych porażek na każdy mecz olsztyniacy przychodzili tłumnie, aby zobaczyć jak gra ich ukochana drużyna.

Redakcja:

Akademickie Centrum Kultury i Promocji UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Anna Frelik, Karol Fryta, Małgorzata Hołubowska, Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Sylwia Zadworna Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK, SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów i zmian tytułów.

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej do 5. dnia każdego miesiąca.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie



W ostatecznym rozrachunku przegrany sezon wcale nie musi być taki zły. Do pierwszego zespołu wdarło się przebojem kilku dobrze zapowiadających się zawodników. Przez kilka następnych sezonów to oni mogą stanowić o sile drużyny z Olsztyna.

Andrzej Borawski
student

Pływalnia zaprasza

Pracownicy UWM korzystający z uczelnianej pływalni mają możliwość do zakupu promocyjnych karnetów o wartości 50 zł, 100 zł i 150 zł. Połowę ich wartości pracownik opłaca z własnej kieszeni, a połowę - uczelnia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Karnet jest ważny 5 miesięcy. Kaucja zwrotna za niego wynosi 25 zł. Aby go otrzymać należy wypełnić wniosek znajdujący się na stronie BIP UWM: Wewnętrzne akty prawne, Zarządzenia rektora 2012. Załącznik nr 25 do zarządzenia rektora UWM nr 13.

Bez dodatkowych kosztów można korzystać z sauny fińskiej, sauny parowej, jacuzzi, a także basenu do nauki pływania. Dzieci mogą pluskać się w brodziku pod okiem ratowników. Do dyspozycji przybory do nauki i doskonalenia pływania oraz zabawy w wodzie.

Pływalnia Uniwersytecka jest czynna codziennie od godz. 6.30 do 22.30.



Niebieskie Piótko '2012





KOBIE TY POD WODĘ!

„Kobiety pod wodę!” to akcja społeczna mająca na celu propagowanie nurkowania wśród kobiet w każdym wieku, którą w Dniu Matki 26 maja na basenie uniwersyteckim zorganizowało Akademickie Centrum Kultury i Promocji, Akademicki Klub Płetwonurków „Skorpena” oraz Szkoła Nurkowania Doroty Łewec.

Zajęcia basenowe obejmowały naukę pływania w masce, fajce i płetwach. Panie mogły spróbować oddychania pod wodą za pomocą automatu i zanurzyć się w pełnym sprzęcie.

Nurkowanie staje się coraz bardziej popularnym sportem, zwłaszcza w naszym regionie. Bogaty w jeziora Olsztyn jest idealnym miejscem dla osób, które lubią sporty wodne, tym bardziej że na UWM działa prężnie „Skorpena” – jeden z czołowych polskich klubów nurkowych.

Akcja „Kobiety pod wodę!” wyraźnie pokazała, że nurkowanie rekreacyjne jest sportem dla wszystkich, niezależnie od wieku i płci. Każdego, kto ma ochotę się o tym przekonać – zapraszamy do „Skorpeny”.

PG

Fot. T. Modrzejews